

Dziś też u nas: Jerzy Buzek, Jan Miodek, Marek Szczętysek... Oraz - jak zwykle - krzyżówki

4,30

zł.
w tym
8% VAT

Nr ISSN 2353-6195

Nr indeksu 350-079



Piątek 4 września 2020
magazyn

DZIENNIK ZACHODNI

5 LAT

**Mówiłem,
że dzieje się
historia
i trzeba ją
rejestrować
dla potomnych**

strona 20-21



FOT. STANISŁAW SKŁADANOWSKI

7 niedorzeczności w szkole czasów koronawirusa

Po kilku dniach
od rozpoczęcia
roku szkolnego
zastanawiamy się,
jak tłumaczyć
dzieciom dziwne
antycovidowe
prawo.
Rodzicu, dziadku,
a jak Ty sobie
radzisz z trudnymi
pytaniami?

strona 12



**Trudno uwierzyć, ale to będzie
dopiero pierwszy mecz piłkarskiej
reprezentacji Polski w tym roku...
Bo pandemia. Dziś w Amsterdamie**

strona 30

**Dziś dodatek
telewizyjny**



**Natalia Kukulska w DZ
o jej dziwnym pomyśle:
Pragnę teraz kosztować
różnych emocji**

strona 14



Snucie czarnych wizji jest nieślaskie. I niebiznesowe. Tak się umówmy

Marek Twaróg,
redaktor naczelny DZ
marek.twarog@dz.com.pl



Wstępniak

A ni się obejrzelismy, a już mamy małą rocznicę. Oto od pięciu lat, co miesiąc, oddajemy do Państwa rąk nowy numer najważniejszego magazynu biznesowego na Górnym Śląsku. Takie spojrzenie w kalendarz daje już pewną perspektywę i pozwala na refleksję. Także nad śląską przedsiębiorczością.

Ten pierwszy numer wydaliśmy z okazji Europejskiego Kongresu Gospodarczego, który zarówno pięć lat temu, jak i w tym roku (właśnie trwa w Katowicach), pokazuje nowe oblicze Śląska. Choć zdarzały się edycje EKG, podczas których tłumaczono konieczność węglowego status quo (pamiętam, proszę nie zaprzeczać), to jednak zasadniczo chcieliśmy wszyscy na EKG widzieć Śląsk w nowych szatach.

Szatach regionu nowoczesnego, stawiającego na nowe technologie, regionu z dobrymi uczelniami i przemysłem, który korzysta z pracy młodych, wykwalifikowanych ludzi. Regionu, który zaprzeczyłby wreszcie stereotypowi szarej, węglowej krainy. I ostatecznie unieważniłby dotychczasowy wizerunek - miejsca z jednym zaledwie bogactwem, który nazbyt poetycko nazywamy czarnym złotem.

Przez lata udowadnialiśmy, że Śląsk świetnie radzi sobie w innych dziedzinach. Nigdy nie chcieliśmy widzieć górnictwa jako obciążenia dla Śląska; to raczej sama branża, sytuacja makroekonomiczna, wreszcie najważniejsze - kwestie ekologiczne - ustawiły górnictwo w tej pozycji.

Pokazywaliśmy więc perspektywiczną branżę informatyczną, która wizerunkowo związała się chyba najbardziej z Gliwicami. Nigdy nie zapomnieliśmy o większej dziś potencjałowo niż górnictwo branży automotive na Śląsku z centrami w Tychach, Gliwicach i Bielsku-Białej. Dostrzegaliśmy potencjał branży turystycznej, która ciągnęła PKB południa i północy regionu. Podobnie jak monitorowaliśmy, początkowo załamując ręce, potem ciesząc się z sukcesów, branżę nieruchomości biurowych.

Przez tych zaledwie pięć lat województwo śląskie zmieniło się znacząco. Pożegnaliśmy niektórych liderów i niektóre brandy, witaliśmy nowe marki. Nawet w środowisku menedżerów zaszła znacząca zmiana pokoleniowa. W 2015 roku gościliśmy na naszych łamach i konferencjach dojrzałych menedżerów, którzy rozkwalitali zawodowo w szalonych dla polskiej przedsiębiorczości początkach lat 90. Dzisiaj stery przejęli następcy - synowie, córki, na ogół świetnie wykształceni, często z doświadczeniem w biznesie za granicą.

Pandemia to jak kij w szprychy tej dobrze rozpedzonej maszyny. Nieunikniony w tej sytuacji kryzys może być ogromnym kłopotem. Lecz snucie czarnych wizji to bardzo nieślaskie podejście. Nie mówiąc o tym, że to podejście bardzo niebiznesowe.

Nie ma więc innego wyjścia, jak spojrzenie na kryzys pod kątem szansy - głównie na przyspieszenie przeobrażenia naszego regionu. Nie chodzi tu nawet o domknięcie etapu węgla i stali - ten biznes, zdrowo prowadzony, będzie przecież z nami jeszcze długo. Chodzi o ostateczne wykreowanie nowej wizerunkowej dominacji dla Śląska.

Nowy, podwójny, więc dwie okładki, numer „Strefy Biznesu” już jest na rynku.



Kronika pandemii. Tydzień 26.

Zdrowie

Ponad 25 milionów zakażeń na świecie od początku pandemii, początek roku szkolnego w nowej rzeczywistości, zakaz przylotów do Polski z USA czy Hiszpanii. Tak minął kolejny tydzień z wirusem.

28 sierpnia - Niecałe 800 przypadków wykryto w Polsce, najwięcej w woj. małopolskim. Ogłoszono nowy projekt rozporządzenia: kwarantanna będzie krótsza i potrwa 10, a nie 14 dni. Wykonanie testu na wykrycie koronawirusa nie jest warunkiem koniecznym do podjęcia przez lekarza decyzji o zakończeniu izolacji. Brytyjczy naukowcy przeprowadzili badania w 138 szpitalach i oświadczyli, że dzieci i nastolatki są mniej narażone na ciężkie zakażenia. We Włoszech - wzrost zachorowań - 1400 nowych przypadków jednego dnia.

29 sierpnia - W sobotę na 759 nowych przypadków w Polsce 139, czyli najwięcej, było w woj. mazowieckim. W Berlinie odbyła się wielka manifestacja przeciw restrykcjom, związanym z wirusem. Została przerwana przez policję z powodu... niezachowania dystansu społecznego. W demonstracji wzięło udział niemal 20 tys. ludzi. Do soboty w USA od początku pandemii doliczono się ponad 5,9 mln zakażeń. W Brazylii 3,8 mln, w Indiach 3,6 mln. W Indonezji zanotowano największą liczbę zakażeń koronawirusem - 3038 przypadków, a w Indiach aż 78 tys.

30 sierpnia - Na całym świecie od początku pandemii do niedzieli było już 24 mln chorych i zakażonych. Łączna liczba za-



każeń potwierdzonych w Polsce wzrosła do 66 870, z czego 2033 osoby zmarły, a 46 192 osoby wyzdrowiały.

31 sierpnia - Komisja Europejska zapowiedziała, że przeznaczy 400 mln euro w postaci gwarancji na kierowany przez WHO globalny program zakupu szczepionek na koronawirusa. w Polsce zanotowano „tylko” 502 nowe przypadki. MEN poinformowało, że uczniowie, którzy korzystają z transportu publicznego w czasie dojazdów, są zobowiązani do zasłaniania nosa i ust. Jeśli tego nie zrobią, kierowca może ich wyprosić.

1 września - Do polskich szkół i przedszkoli wróciły dzieci, a przed budynkami tworzyły się długie kolejki - to z powodu procedur, jakie musiały przejść dzieci. Np. dziecko nie powinno zabierać ze sobą do placówki i z placówki niepotrzebnych przedmiotów lub zabawek. Ograniczenie to nie dotyczy dzieci ze specjalnymi potrzebami. Należy wietrzyć sale co najmniej raz na godzinę, w czasie przerwy, a w razie potrzeby także w czasie zajęć. W szkołach będzie się pilnować odstępów, dezynfekcji, pozwijano dywany zrezygnowano z dekorowania sal i korytarzy, zawieszono wykładki szkolne. Od wtorku u sąsiadów - w Czechach - obowią-

zuje nakaz noszenia maseczek m.in. w środkach komunikacji, urzędach i szpitalach. Zdecydowana większość Czechów respektuje wprowadzony nakaz. Ale w Pradze decyzję o tym, czy uczniowie mają nosić maseczki w szkołach, władze zostawiły dyrektorom szkół. Od 1 do 20 września ponownie przysługuje dodatkowy zasiłek opiekuńczy. Mogą z niego skorzystać rodzice dzieci do 8 lat, m.in. w razie zamknięcia żłobka, klubu dziecięcego, przedszkola lub szkoły z powodu COVID-19. Zasiłek wypłacany jest temu z rodziców, który o niego wystąpi.

2 września - W życie wszedł nowy zakaz lotów - obejmuje przyloty do Polski z 44 krajów do 15 września. Wśród nich są Hiszpania, Francja, Malta, Albania, Izrael, Dominikana czy USA. Minister zdrowia Adam Niedzielski podpisał we wtorek dwa rozporządzenia dotyczące między innymi skrócenia izolacji i kwarantanny z powodu COVID-19, które weszły w życie właśnie 2 września. W Polsce przybyło 595 nowych zakażeń koronawirusem. Śląsk był na trzecim miejscu, po Mazowszu i Małopolsce. Potwierdzonych nowych przypadków koronawirusa w województwie śląskim zanotowano 63.

3 września - Jest 612 nowych potwierdzonych przypadków zakażenia, podało ministerstwo zdrowia. Najwięcej w woj. małopolskim (100), mazowieckim (93), śląskim (71), łódzkim (48), wielkopolskim (48). W woj. śląskim zmarły 2 osoby. Od początku pandemii doliczono się już ponad 69 tys. zakażeń.

O szkole w epidemii - str. 10-11

Ferie i wolne dni w szkole



FOT. 123RF

Przeanalizowaliśmy kalendarz roku szkolnego 2020/21 i wiemy, kiedy uczniowie będą mogli złapać oddech od lekcji.

1 listopada przypadnie w niedzielę, dlatego pierwszy dzień wolny od nauki wypadnie dopiero w Narodowe Święto Niepodległości, 11 listopada.

W grudniu uczniów czeka zimowa przerwa świąteczna. W roku szkolnym 2020/2021 potrwa 12 dni, o dwa dni dłużej niż w 2019. Rozpocznie się 23 grudnia 2020 i skończy formalnie 31 grudnia 2020. Ale 1 stycznia wypada w piątek, przerwa automatycznie wydłuży się o weekend i uczniowie w szkołach pojawią się dopiero w poniedziałek, 4 stycznia 2021.

A ferie zimowe? Dzieci i młodzież z woj. śląskiego będą miały je tym razem na początku lutego, od 1 do 14 lutego 2021. Wiosenna przerwa świąteczna potrwa, jak co roku, sześć dni. Rozpocznie się 1 i skończy 6 kwietnia. Uczniowie wrócą do szkół w środę, 7 kwietnia 2021. Krótki będzie weekend majowy. 1 maja wypada w sobotę, potrwa zatem tylko do poniedziałku, 3 maja. Dzień później rozpoczyna się matura. Część uczniów znów będzie mogła liczyć na wolne.

Z kwietnia na maj przesunięty został także egzamin ósmoklasisty. Jeśli pandemia nie pokrzyżuje planów, odbędzie się 25-27 maja. Zakończenie roku szkolnego 2020/2021 wypada 25 czerwca 2021. Wakacje rozpoczną się 26 czerwca i potrwają do 31 sierpnia 2021.

Rekord! 100 mln odsłon. Dziennikzachodni.pl największy

Media

W sierpniu 2020 roku nasze serwisy - dziennikzachodni.pl i slaskie.naszemiasto.pl - odnotowały łącznie ponad 100 milionów odsłon. Dziękujemy Wam, drodzy Czytelnicy, za codzienne zaufanie. Dzięki Wam jesteśmy niekwestionowanym liderem wśród mediów w woj. śląskim. Zarówno w internecie, jak i w segmencie dzienników papierowych.

Nie tak znowu często się chwylimy, ale tym razem mamy powody do radości. W sierpniu 2020 obdarzyliście nas ogromnym zaufaniem i umocniliśmy się na pierwszym miejscu wśród internetowych mediów w woj. śląskim i w czołówce mediów w Polsce. Dziennikzachodni.pl zanotował 77 985 945 odsłon, zaś slaskie.naszemiasto.pl - 36 121 601, co łącznie daje 114 107 546 odsłon (dane za: Gemius

Traffic). To absolutny rekord w naszej historii.

Ów rekord cieszy nas tym bardziej, że zaufanie, jakim obdarzyliście nas w marcu, czyli na początku pandemii, nie słabnie. Przeciwnie - sukcesywnie rośnie. To u nas szukacie informacji o nowych zachorowaniach w miastach czy o aktualizacjach obostrzeń. Nasi dziennikarze dokładają wszelkich starań, aby dostarczać Wam newsy z regionu, ale też i z kraju i ze świata.

Cieszymy się, że oprócz żywo komentowanych newsów politycznych, doceniacie materiały o zdrowiu. Chętnie czytacie również teksty na tematy konsumpcyjne, biznesowe, ale nie stronicie od rozrywki na poziomie. Nasze śląskie quizy bawią Was, wywołują dyskusję wokół języka śląskiego.

Dziękujemy za zaufanie!

Marek Twaróg, redaktor naczelny DZ oraz Maria Olecha-Lisiecka, szefowa Newsroomu DZ z zespołem

Piątek
23°C
12°C



Ciśnienie
1023 hPa
Wiatr
zach. 23 km/h
Uwaga
małe zachmurzenie

Sobota
26°C
13°C



Ciśnienie
1016 hPa
Wiatr
płd.-zach. 23 km/h
Uwaga
małe zachmurzenie

Niedziela
19°C
16°C



Ciśnienie
1017 hPa
Wiatr
płn.-wsch. 6 km/h
Uwaga
deszcz

Narodowy Fundusz Zdrowia podpowiada, jak bezpiecznie żyć w czasie COVID-19

Narodowy Fundusz Zdrowia rozpoczął emisję filmów edukacyjnych „Bezpieczni w czasie epidemii”. W ramach tego cyklu zaproszeni eksperci m.in. rozprawią się z fake newsami dotyczącymi koronawirusa, podpowiedzą, jak się przed nim chronić, jak bezpiecznie się leczyć oraz jak w nowej rzeczywistości zadbać o zdrowie i kondycję.

Cykl filmów edukacyjnych „Bezpieczni w czasie epidemii” składa się z 10 odcinków. Każdy z nich został poświęcony innej sferze życia, na którą wpłynęła epidemia COVID-19. Filmy odpowiadają na pytania nurtujące każdego z nas. Dzięki nim wszyscy zainteresowani będą mogli dowiedzieć się m.in., jak bezpiecznie się leczyć, gdzie szukać pomocy w razie nagłego zachorowania, jak minimalizować ryzyko zakażenia koronawirusem, jak podróżować, jak zadbać o zdrowie i kondycję.

Eksperci o koronawirusie

Do współpracy przy tworzeniu cyklu zaproszono szerokie grono ekspertów. W odnalezieniu się w niełatwej, nowej rzeczywistości pomogą m.in. Bartłomiej Chmielowiec, Rzecznik Praw Pacjenta; prof. Zbigniew Gaciong, rektor Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego; dr hab. Agnieszka Mastalerz-Migas, konsultant krajowy w dziedzinie medycyny rodzinnej oraz dr Paweł Grzesiowski, immunolog, specjalista ds. kontroli zakażeń, a także znani dziennikarze i przedstawiciele organizacji non-profit: Ewa Błaszczuk czy Tomasz Rożek. Stałym elementem każdego filmu jest także głos pacjentów.

Bezpieczni w czasie epidemii

Premiera cyklu „Bezpieczni w czasie epidemii” odbyła się 2 września. W pierwszym

odcinku specjaliści rozprawią się z fake newsami dotyczącymi COVID-19, pokazali również, gdzie szukać wiarygodnych informacji, opartych na dowodach naukowych. Kolejne filmy będą publikowane w cyklu tygodniowym.

Oto plan emisji odcinków:

1. Wiedza oparta na faktach
2. Higiena i bezpieczeństwo
3. Jak korzystać z podstawowej opieki zdrowotnej (POZ)?
4. Jak korzystać z opieki ambulatoryjnej (AOS)?
5. Jak korzystać z opieki szpitalnej?
6. W zdrowym ciele zdrowy duch!
7. Żywność ma znaczenie!
8. Podróże bez ryzyka
9. Praca w nowej rzeczywistości
10. Nasza odpowiedzialność

Wszystkie odcinki cyklu zostaną wyemitowane na kanale Akademii NFZ w serwisie YouTube. Żeby obejrzeć film, wystarczy w wyszukiwarkę serwisu wpisać hasło „Akademia NFZ” i z listy wybrać interesujący nas materiał. Przedsięwzięciu patronują Ministerstwo Zdrowia oraz Warszawski Uniwersytet Medyczny.

Telefoniczna Informacja Pacjenta - pewna i wiarygodna

Filmy poświęcone bezpieczeństwu podczas epidemii są kolejnym elementem



edukacyjnych i prospołecznych działań Narodowego Funduszu Zdrowia w dobie COVID-19. Pierwszym z nich było wykorzystanie Telefonicznej Informacji Pacjenta - całodobowej, bezpłatnej infolinii NFZ, działającej pod nr. tel. 800 190 590 - jako jednego z głównych, wiarygodnych źródeł informacji o postępowaniu w przypadku zakażenia koronawirusem. Dowiesz się z niego też, gdzie znajdziesz najbliższą placówkę inspekcji sanitarnej lub oddział zakaźny szpitala oraz jak się z nimi skontaktować.

Do dyspozycji pacjentów jest również chat z konsultantem oraz obsługa w językach angielskim, rosyjskim i ukraińskim, a także wideorozmowa z tłumaczem języka migowego.

Więcej na stronie <https://www.nfz.gov.pl/kontakt/telefoniczna-informacja-pacjenta/>

#MaskujSię

Fundusz równolegle prowadzi również kampanię społeczną #MaskujSię, przypo-

minającą o konieczności zachowania dystansu i stosowania maseczek zakrywających usta i nos. Autorem hasła #MaskujSię jest znany rysownik Henryk Sawka, a w akcję zaangażowali się lekarze, naukowcy, artyści, dziennikarze czy sportowcy.

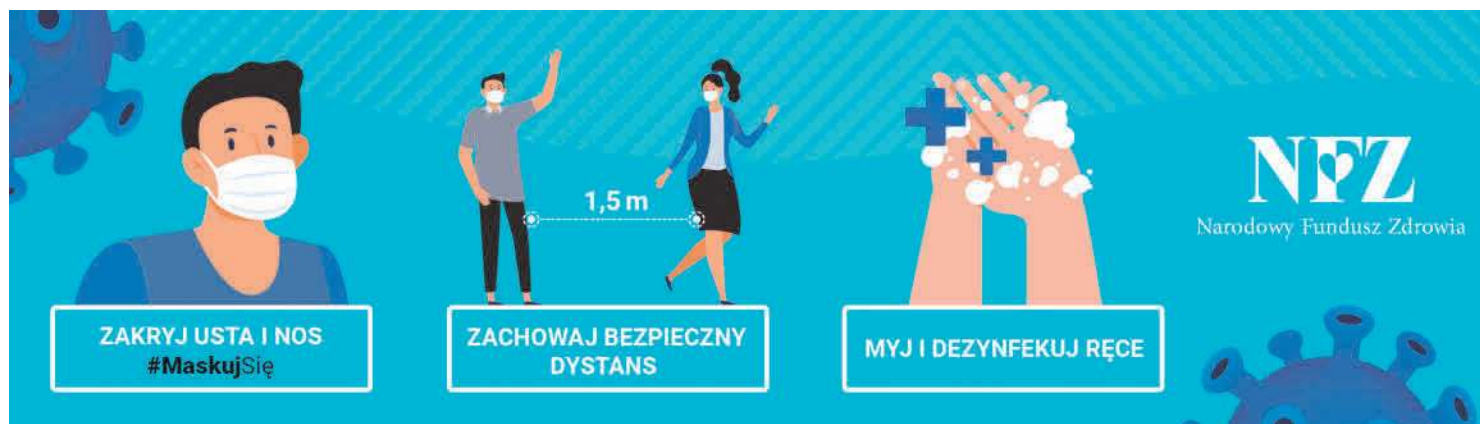
Nosząc maseczkę, która zakrywa nos i usta, lub przyłbicę, chronimy siebie i innych przed zakażeniem koronawirusem.

Podstawowymi zasadami bezpieczeństwa są także dezynfekcja rąk i jeżeli to możliwe, omijanie dużych skupisk ludzi.

W Internecie jest sporo filmów ze wskazówkami, jak prawidłowo myć ręce. Warto przypomnieć, w jaki sposób to robić, by ochronić się przed przedostaniem się koronawirusa na nasze dłonie:

- myj ręce ok. 30 sekund,
- rozpocznij od zmożenia rąk wodą,
- nabierz tyle mydła, aby pokryło całą powierzchnię dłoni,
- dokładnie rozprowadź mydło po powierzchni, pocierając o siebie rozprostowane dłonie,
- pamiętaj o dokładnym umyciu przestrzeni między palcami, grzbietów palców oraz okolic kciuków,
- na koniec dokładnie opłucz ręce wodą i wytrzyj do sucha jednorazowym ręcznikiem.

Myjąc ręce w miejscu publicznym, staraj się nie dotykać umytych rękoma klamek, drzwi oraz innych elementów wyposażenia, ponieważ mogą znajdować się na nich wirusy i bakterie.



NFZ

Narodowy Fundusz Zdrowia
Śląski Oddział Wojewódzki w Katowicach

ul. Kossutha 13 40-844 Katowice

www.nfz-katowice.pl

www.nfz.gov.pl

Telefoniczna Informacja Pacjenta

800 190 590

REGION

Katowice
Atak na pasażera
w nocnym autobusie
do Sosnowca

Na policję zgłosił się 27-latek, który w weekend zwyzywał pasażera nocnego autobusu do Sosnowca, a później pobił innego, który stanął w obronie atakowanego pasażera. Prokuratura zdecydowała, co dalej z agresywnym sprawcą homofobicznego ataku. - Zachowałem się w sposób odpowiadający. Nie ma mojego przyzwolenia na takie rzeczy - uważa student, który stanął w obronie pasażera i został pobity. W nocy z 28 na 29 września wrócił do Sosnowca wraz z dziewczyną autobusem linii 908N. Para usłyszała, jak za ich plecami jeden z pasażerów wyzywa na tle homofobicznym innego mężczyznę. Zwrócił mu uwagę, w rewanżu dostał w twarz. Policja wszczęła postępowanie, a napastnik sam się zgłosił.

(OSA)

Jastrzębie-Zdrój
W kopalni Zofiówka
zginął górnik. Wpadł
do szybu windy

Tragiczny wypadek w kopalni Borynia Zofiówka w Jastrzębiu. Górnik jadący windą wypadł do szybu. Spadł 738 metrów, aż na jego dno. Do tragedii doszło we wtorek, 1 września. 46-letni górnik był maszynistą wyciągowym. Zwłoki pracownika kopalni znaleziono podczas inspekcji jednego z szybów. Okoliczności śmierci górnikowi wyjaśni specjalny zespół ekspertów. O sprawie została poinformowana prokuratura i inspekcja pracy. 46-letni górnik to dziewiąty w tym roku ofiara śmiertelna w polskim górnictwie.

(PC)

Wielowieś
Tragiczny wypadek
na DW 901. Zginął
młody strażak

Zginął Denis, czyli 20-letni strażak i piłkarz Przyszłości Ciochowice. Jego samochód doszczętnie spłonął. Do tragicznego wypadku doszło 1 września na DW 901 pomiędzy miejscowościami Sieroty a Białejowice (gmina Wielowieś, pow. gliwicki). Dwa samochody zderzyły się ze sobą na łuku drogi z nieustalonych na razie przyczyn i stanęły w płomieniach. Kierujący osobowego seata zjechał na przeciwny pas ruchu, z dużym impetem uderzając w nadjeżdżającego busa renault. W szpitalu wyładował jeden z kierowców i dwóch policjantów, którzy jako pierwsi ruszyli na pomoc poszkodowanym. - Droga przejeżdżali akurat policjanci Wydziału Konwojowego z Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach i to właśnie oni jako pierwsi podjęli się ratowania życia kierowców. Osobobodobili obydwo mężczyzn i wyciągnęli ich z płonących pojazdów - mówi podinsp. Marek Słomski. Niestety, kierowca seata zmarł na miejscu.

(OSA)

Katowice
Wakacje minęły, a nowy
dworzec Sądowa dalej
nieczynny

Nowy Międzynarodowy Dworzec Autobusowy w Katowicach jest gotowy na otwarcie. Przy Sądowej wyposażono już budynek dworca, zamontowano ławki i ekrany na peronach, posadzono kwiaty. Kiedy więc oficjalne otwarcie? Na przełomie września i października, a konkretnej daty wciąż brak. Pierwotnie miasto planowało, że węzeł uda się uruchomić w połowie roku, potem termin przesunięto na lato, a obecnie mowa jest o jesieni. „Sądowa” to jedno z trzech centrów przesiadkowych realizowanych w Katowicach. Kolejne powstają na dawnej pętli tramwajowej w Brynowie oraz w rejonie pętli w Zawodziu. Węzły w Zawodziu oraz Brynowie będą miały podobną funkcję: mają integrować komunikację publiczną oraz indywidualną, czyli skłonić kierowców do przesiadki z samochodu na tramwaj, albo autobus. To dlatego zarówno w Zawodziu, jak i Brynowie, powstaną duże parkingi park&ride dla samochodów (parking przy centrach przesiadkowych będzie bezpłatny na podstawie biletu ZTM).

(LOTA)

Beskidy
11 wypadków w górach
tylko w jeden weekend

Aż 187 wypadków miało miejsce w Beskidach w minione wakacje. - To rekordowa liczba wypadków w okresie wakacyjnym na terenie działania naszej grupy - przyznają ratownicy Grupy Beskidzkiej GOPR. W lipcu było 76 zdarzeń, w sierpniu 111. Najwięcej - wypadków z udziałem rowerzystów, których w Beskidach znacząco przybyło. To efekt rozwoju górskich ścieżek rowerowych Enduro Trails Bielsko-Biała oraz Szczyrk Enduro Trails by TREK. W ostatni weekend wakacji (29-30 sierpnia) o bezpieczeństwo turystów dbało blisko 50 ratowników. Najpoważniejszy wypadek miał miejsce na dolnym odcinku górskiej trasy rowerowej Hip Hopa w Szczyrk Mountain Resort. - Rowerzysta po upadku stracił przytomność. Zurazami twarzoczaszki, nadgarstko wibio lew w klatce piersiowej został przetransportowany quadem na przystanek dowidok, gdzie przejeżdżała załoga LPR - mówią ratownicy.

(JD)

Czeladź
Największa sauna
na świecie gotowa.
Stoi w Czeladzi

Sauna Colosseum ma 200 mkw i pomieści ponad 300 osób. Ma zostać wpisana do Księgi Rekordów Guinnessa, bo jest największa nie tylko w Polsce, ale i na świecie. Rzeczywiście przypomina rzymskie Colosseum. To część kompleksu Pałac Saturna. Otwarcie zaplanowano na 30 października, kiedy to saunarium w Czeladzi będzie świętować 10. urodziny.

(DN)



Magdalena Chudzikiewicz, członek zarządu spółki Polska Press, która jest m.in. wydawcą Dziennika Zachodniego, wzięła udział w czwartek w debacie „Marketing w cyfrowym świecie”. Była to sesja wspólna dla EKG i European Tech & Start-up Days

Kończy się niezwykły XII kongres gospodarczy. Więcej spotkań online

Biznes, Polityka

Justyna Przybytek

j.przybytek@dz.com.pl

W Katowicach dobiega końca 12. Europejski Kongres Gospodarczy. Pierwszy kongres hybrydowy, bo spotkania i debaty odbywają się w Międzynarodowym Centrum Kongresowym oraz online. To kongres niezwykły. - Namiaszka normalności - mówił otwierając wydarzenie Wojciech Kuśpik, prezes PTWP.

To największe spotkanie gospodarcze Europy Centralnej w tym

roku odbywa się w zdecydowanie mniejszej skali i w innym terminie (kongres przeniesiono z maja). Wszystko przez pandemię koronawirusa. W efekcie EKG zgromadził znacznie mniej niż zazwyczaj gości i panelistów, a wydarzenie odbywa się w reżimie sanitarnym. W Międzynarodowym Centrum Kongresowym w tym roku królują maseczki i płyny dezynfekcyjne, gościom mierzona jest temperatura, pilnowany jest też dystans społeczny. Koronawirus, a bardziej nawet sposoby wyjścia z kryzysu, jaki pandemia spowodowała, a także odbudowa gospodarki, to jedne z ważniejszych tematów, jakie były podejmowane. W sumie zaplanowano ponad 70 sesji i debat, ale też szereg wydarzeń towarzyszących m.in. 5. European Tech and Start-up Days

- Kongres pozostał mimo ograniczeń wynikających z pandemii koronawirusa szerokim, otwartym forum wymiany opinii o polskiej i europejskiej gospodarce - mówił Wojciech Kuśpik, organizator Europejskiego Kongresu Gospodarczego i European Tech and Start-up Days w Katowicach,

w trakcie inauguracji wydarzenia.

- Dla gospodarki, dla krajów i społeczeństw kluczowy wydaje się powrót do normalności. Kongresowe spotkanie to ważny etap tej drogi - podkreślał.

- Mam nadzieję, że ten kongres będzie istotnym kamieniem milowym w decydowaniu, jak powinniśmy nastawić się do obecnego kryzysu, przeciwdziałać takim sytuacjom, które nas spotkały i jak duże wyzwania są przed rządem, biznesem i przed całą społecznością - komentował Marcin Krupa, prezydent Katowic. ©©

Port w Pyrzowicach zyska patrona. Będzie nim Wojciech Korfanty

Lotnictwo

Dorota Niecko, Marcin Zasada

d.niecko@dz.com.pl

Lotnisko w Pyrzowicach będzie miało patrona: Wojciecha Korfante. Dyskusja na ten temat toczy się od lat, a w niej wielokrotnie padło nazwisko słynnego Ślązaka. Ale 31.08 apel o Korfante w nazwie portu lotniczego przegłosował sejmik, a władze lotniska są do zmiany nazwy gotowe.

Międzynarodowy Port Lotniczy „Katowice” w Pyrzowicach. To nazwa obowiązująca, skracana zwyczajowo do „Pyrzowic” lub „Katowic”, a zagranicą: „Katowice Airport”. W poniedziałek radni sejmiku jednogłośnie zaproponowali Górnosłaskiemu Towarzystwu Lotniczemu, które zarządza lotniskiem, by nosiło ono jeszcze nazwisko Wojciecha Korfante.



Katowice Airport w 2019 roku obsługiwało 4,8 mln pasażerów

Uchwała sejmiku ma formę apelu do GTL.

- Uchwała sejmiku województwa śląskiego w sprawie nadania Międzynarodowemu Portowi Lotniczemu „Katowice” w Pyrzowicach imienia Wojciecha Korfante wpisuje się w trwające obchody stulecia Powstań Śląskich. Górnosłaskie Towarzystwo Lotnicze SA, zarządzające pyrzowickim lotni-

skiem, jest gotowe do stosownego uhonorowania wybranego patrona - mówi Piotr Adamczyk, PR Manager Katowice Airport

- Lotnisko nie ma patrona. Wojciech Korfanty to niekwestionowany autorytet na Śląsku. W latach przypominania o powstaniach śląskich jest bez wątpienia właściwą postacią do uhonorowania w taki sposób - mówi Piotr Czarnynoga, radny sejmiku. - Korfanty przez wiele lat potrafił po europejsku prowadzić śląskie sprawy. I każdy, kto na lotnisku będzie lub o nim usłyszy, będzie miał okazję zastanowić się, kim był jego patron..

Czy wszystkie lotniska na świecie mają swoich patronów? Nie. Pierwsze lotnisko, które przychodzi do głowy pasażerom na pytanie o patrona to Paryż i lotnisko de Gaulle'a (CDG - od nazwiska patrona jest też skrót nazwy lotniska wg IATA).

Ewentualnie - lotnisko im. Kennedy'ego w Nowym Jorku (skrót IATA: JFK). „Swoje” lotniska mają gwiazdy, jak Cristiano Ronaldo (lotnisko na Maderze), państwo Clintonowie (niewielki port w USA), królowa Sofia (Teneryfa). Port lotniczy Chicago-O'Hare ma nazwę na cześć amerykańskiego pilota wojskowego Edwarda „Butcha” O'Hare. Josef Strauss patronuje lotnisku w Monachium, a Leonardo da Vinci - portowi w Rzymie. Port lotniczy Lyon-Saint-Exupéry - nosi imię po słynnym pisarzu. Lotnisko Szeremetiewa w Moskwie od 2019 roku nosi imię Aleksandra Puszkina, Magadan - Władimira Wysockiego. Fizyk Igor Kurczatow jest patronem lotniska w Czelabińsku.

Przypomnijmy. Samorząd woj. śląskiego jest mniejszościowym właścicielem zarządcy katowickiego lotniska, spółki Górnosłaskie Towarzystwo Lotnicze; dysponuje blisko 35 proc. udziału w jego kapitale. Ponad 42 proc. ma Węgłokoks, 17 proc. PP „Porty Lotnicze”, 5 proc. miasto Katowice. ©©

POWSZECHNY SPIS ROLNY 1.09.–30.11.2020



**Spiszmy się,
jak na rolników
przystało!**

Udział w spisie rolnym
jest obowiązkowy!

Spiszmy się poprzez:



samospis internetowy
interaktywna aplikacja na **spisrolny.gov.pl**



telefonicznie
infolinia spisowa **22 279 99 99**

Z użytkownikami gospodarstw rolnych, którzy nie spiszą się samodzielnie skontaktują się rachmistrzowie spisowi. Kontakt bezpośredni z rachmistrem będzie uwarunkowany sytuacją epidemiczną.



Więcej informacji
spisrolny.gov.pl



Powszechny
Spis Rolny 2020

Rodzinny Festiwal Edukacji i Pasji zabierze Was w sobotę do świata nauki

Edukacja, nauka

Anna Dziedzic
a.dziedzic@dz.com.pl

Mnóstwo atrakcji czeka na uczestników sobotniego Rodzinnego Festiwalu Edukacji i Pasji w Dąbrowie Górniczej.

Jeszcze można się zapisywać na wykłady, warsztaty, czy pokazy naukowe. Dla naszych dzieci będzie to prawdziwa podróż do krainy wiedzy. Ciekawe zajęcia można znaleźć wśród ofert ponad 40 wystawców Rodzinnego Festiwalu Nauki i Pasji Akademii WSB w Dąbrowie Górniczej.

Jak twierdzą organizatorzy, główną atrakcją festiwalu będą pokazy naukowe Centrum Nauki Kopernik z Warszawy. Do Dąbrowy Górniczej przyjeżdżają też zaprzyjaźniony autobus naukowy „Być jak Ignacy” Fundacji PGNiG im. Ignacego Łukasiewicza, który doskonałą zabawę dla dzieci lubiących eksperymenty. To nie wszystko. Są też warsztaty dla młodych astronomów na które zapraszają pracownicy Planetarium Śląskiego w Chorzowie.

Ze względu na obostrzenia epidemiologiczne udział w wydarzeniu jest możliwy tylko po uprzednim zarejestrowaniu się online na stronie: <http://ud.wsb.edu.pl/rodziny-festiwal-pasji-i-edukacji/>

Wydarzenie odbędzie się na terenie Akademii WSB w Dąbrowie Górniczej. Festiwal bę-

dzie się odbywał od godziny 10 do 17. W tym czasie możemy zobaczyć interaktywną wystawę „Autostrada dźwięku” czy zajrzeć do wspomnianego autobusu naukowego „Być jak Ignacy” (pokazy naukowe co 15 minut). Również od 10 do 17 będą się odbywały warsztaty Matplaneta oraz warsztaty z Lego Brick4Kidz. Między 10 i 11 zaplanowano pokaz „The best off- muzyka”, Centrum Nauki Kopernik z Warszawy oraz pokaz zabytkowego samochodu gaśniczego, OSP Sosnowiec Porąbka.

Od 11 do 12 warsztat „Koncentracji, szybkiego uczenia się i zapamiętywania”. W tym czasie zainteresowani mogą też wziąć udział w wykładzie „O Układzie Słonecznym oraz o planetach pozasłonecznych” (wiek 6-9 lat). Od 12 do 13 pokaz naukowy „OŚwiecenie”, Centrum Nauki Kopernik, a po nim wykład „O Układzie Słonecznym oraz o planetach pozasłonecznych” (wiek 10-12 lat). Potem pokaz naukowy „Ciśnienie”, Centrum Nauki Kopernik i pokaz poruszająca elektryczność. Między 15 i 16 warsztat „Eksperymenty Naukowe, które wykonasz w domu” - dr inż. Paweł Sobczak, Akademia WSB.

Do godziny 16 czynny będzie także mobilny punkt poboru krwi z Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa - akcja Honorowych Dawców Krwi PCK przy Akademii WSB.

1 września zaczął się spis rolny

Rolnictwo

Bartłomiej Romanek
b.romanek@dz.com.pl

1 września rozpoczął się Narodowy Pow szechny Spis Rolny. Będzie prowadzony w całej Polsce do 30 listopada, obejmie wszystkie gospodarstwa.

Akcja dotyczy gospodarstw indywidualnych i prowadzonych przez osoby prawne lub jednostki, które takiej osobowości nie posiadają. Udział w spisie jest obowiązkowy. Rolnicy informacją o gospodarstwach rol-

nych udzielają poprzez samospis internetowy za pośrednictwem interaktywnej aplikacji na stronie spisrolny.gov.pl lub telefonicznie - nr 22 279 99 99. - To bardzo ważna akcja. Wiemy, że w tym roku z powodu pandemii odbywa się w dużym stopniu zdalnie, ale myślę, że rolnicy sobie z tym poradzą - mówi Krzysztof Sosnowski, wicedyrektor KRUS w Częstochowie. - Zebrane dane będą ważne dla polityki rolnej w Polsce i przy podziale kwocie dotacji - dodaje. ©

Świat oburzony; użyto broni chemicznej

Berlin

Kazimierz Sikorski
k.sikorski@polskatimes.pl

Z zachodnich stolic i z USA płyną ostre słowa krytyki wobec Rosji, którą oskarża się o otrucie największego krytyka Kremla nowiczkami, środkami powstałymi w tajnych laboratoriach ZSRR.

Ten środek paraliżujący system nerwowy został użyty do zatrucia w 2018 roku byłego radzieckiego szpiega Siergieja Skripala i jego córki w brytyjskim Salisbury.

Aleksiej Nawalny, lider rosyjskiej opozycji i krytyk Kremla, został otruty nowiczkami. Kanclerz Angela Merkel dodała, że ma „jednoznaczny dowód” na to, iż Nawalny był celem tego samego środka, który był używany podczas próby zamachu w Salisbury.

Niemcy zażądały od Rosji wyjaśnień i konsultowały się z sojusznikami z NATO i Unii Europejskiej w sprawie wspólnej odpowiedzi.

Wielka Brytania będzie współpracować z Niemcami, naszymi sojusznikami i partnerami międzynarodowymi, aby wykazać, że używanie zakazanej broni chemicznej ma konsekwencje - mówił szef brytyjskiej dyplomacji Dominic Raab.



Aleksiej Nawalny jest symbolem oporu zwykłych Rosjan wobec władz, nie tylko w Moskwie

skiej dyplomacji Dominic Raab. - Jestem głęboko zaniepokojony, że Aleksiej Nawalny został otruty przez środek używany wcześniej w Wielkiej Brytanii - powiedział Raab.

- To nie do przyjęcia, że zakazana broń chemiczna została użyta i znów widzimy przemoc skierowaną przeciwko czołowej rosyjskiej opozycji. Rząd rosyjski musi na to odpowiedzieć i musi mówić prawdę o tym, co stało się z Nawalnym. Premier Boris Johnson na Twitterze: To oburzające, że broń chemiczna została użyta przeciwko Nawalnemu. Śmiertelne konsekwencje nowiczka

widzieliśmy na własne oczy w Wielkiej Brytanii.

Rząd rosyjski musi wyjaśnić, co się stało z Nawalnym.

Kanclerz Merkel określiła próbę zatrucia jako przestępstwo przeciwko podstawowym prawom i wartościom, za którymi się opowiadamy.

- Jedno jest pewne: Aleksiej Nawalny jest ofiarą przestępstwa, była to próba uciszenia go. Ja i rząd federalny potępiamy to w najostrejszych słowach - dodała. Pojawiły się poważne pytania, na które tylko rząd rosyjski może odpowiedzieć.

Rosja twierdzi, że nie była świadoma zarzutów. - Takie in-

formacje nie zostały nam przekazane - powiedział rzecznik Kremla.

Nawalny jest w śpiączce farmakologicznej w berlińskim szpitalu Charite. Przetransportowano go do Niemiec po tym, jak w ub. miesiącu zachorował podczas lotu z Tomsku do Moskwy. Próbkę wysłano do niemieckiego laboratorium wojskowego wykazały, że został otruty „chemicznym środkiem nerwowym z grupy nowiczok”.

Stany Zjednoczone określiły działania Rosji jako naganne. John Ullyot, rzecznik Rady Bezpieczeństwa Narodowego Białego Domu: Stany Zjednoczone są zaniepokojone opublikowanymi wynikami.

Będziemy współpracować z sojusznikami i społecznością międzynarodową, aby pociągnąć tych w Rosji, którzy są za to odpowiedzialni, bez względu na to, dokąd prowadzą do wody, i ograniczyć fundusze za ich działania. Naród rosyjski ma prawo do pokojowego wyrażania poglądów, bez obawy przed zemstą.

Joe Biden: Jako prezydent zrobię to, czego Donald Trump odmawia: będę współpracował z naszymi sojusznikami i partnerami, aby pociągnąć reżim Putina do odpowiedzialności za zbrodnię. ©

Nowy system poboru opłat na A4 do Wrocławia za rok

Komunikacja

Tomasz Wróblewski
jredakcja@dz.com.pl

Będzie nowy sposób poboru opłat za przejazd autostradą. Ministerstwo Finansów uniemożliwi przetarg na videotolling. Przejazd odcinkami A4 Gliwice Sośnica - Bielany Wrocławskie i A2 Konin - Stryków bez zatrzymywania się przed szlabanem będzie możliwy od IV kwartału 2021 r.

Krajowa Administracja Skarbowa przejęła 1 lipca pobór opłat na dwóch odcinkach autostrad:

Konin - Stryków na autostradzie A2 i Bielany Wrocławskie - Gliwice Sośnica na A4. Obecnie opłata za przejazd na tych odcinkach jest pobierana



Bramki na autostradzie A4 w Gliwicach Sośnicy

manualnie (z wykorzystaniem tzw. „bramek”) lub elektronicznie, przy użyciu dedykowanych urządzeń viaBOX lub viaAUTO. Miał tu też działać videotolling - czyli płatność automatyczna. To system który działa obecnie na odcinkach A1 między Toruniem a Gdańskiem i A4 na odcinku Katowice - Kraków. Polega na tym, że do aplikacji dodajemy numer rejestracyjny sa-

mochodu i kartę płatniczą, z której zostanie pobrana opłata.

Gdy dojeżdżamy do bramki, kamera odczytuje rejestrację, a szlaban automatycznie się otwiera. Podobnie działa to przy wyjeździe z płatnego odcinka trasy. Miał on być także uruchomiony na państwowych odcinkach tras A2 i A4. Przetarg ogłoszony kilka miesięcy temu został jednak unieważniony, a system nie powstanie. - Budowa osobnego systemu tylko dla dwóch odcinków autostrad, obsługujących jedynie część podróży, którzy zdecydują się korzystać z videotollingu jest niezasadna. Dlatego unieważniono ogłoszony w styczniu 2020 przez Głównego Inspektora Transportu Drogowego przetarg na automatyzację podnoszenia szlabanów dla pojazdów lekkich

- mówi pełnomocnik ministra finansów ds. informatyzacji Przemysław Koch. - Wdrożenie videotollingu ograniczyłoby, a nie rozwiązało problem tworzących się korków przed bramkami - dodał. Ministerstwo Finansów chce wprowadzić dwie możliwości opłacania przejazdu autostradą: zakup biletu autostradowego i na podstawie danych geolokalizacyjnych przekazywanych do Systemu Poboru Opłaty Elektronicznej KAS, np. z wykorzystaniem bezpłatnej aplikacji mobilnej. Za przejazd autostradą A4 i A2 będzie można zapłacić też na stacji paliw stacji paliw czy w kiosku. Najwcześniejszy nowy system zacznie działać w IV kwartale 2021 roku. Jest to spowodowane umowami, które Ministerstwo Finansów ma z podwykonawcami na obsługę bramek. ©

AUTOPOMOCJA

009848082

DODATEK EDUKACJA

• Dorośli najefektywniej uczą się przez doświadczenie • Podnoszenie kwalifikacji to najlepsza inwestycja w siebie • Języki obce, jak się ich uczyć, aby osiągnąć wymarzone efekty

**DZIENNIK
ZACHODNI**



www.dziennikzachodni.pl

„Nigdy więcej mokrych plam na bieliźnie!”

DARMOWY ŚRODEK WSPIERA WALKĘ Z NIETRZYMANIEM MOCZU – JUŻ OD 1. DAWKI!

ODBIERZ BEZPŁATNY PREPARAT I ZAPOMNIJ O MIMOWOLNYM POPUSZCZANIU MOCZU

Krępujące dolegliwości związane z nietrzymaniem moczu nie muszą dłużej uprzykrzać Ci życia. Nowa formuła pomaga szybko i dyskretnie złagodzić nadwrażliwość pęcherza oraz może zmniejszyć uporczywe parcie na cewkę moczową, przywracając komfort życia nawet po 3 tygodniach stosowania. „Częste wizyty w toalecie i niekontrolowane popuszczanie moczu to już przeszłość” – potwierdza ponad 164 tysięcy osób w całej Polsce. Kiedy do nich dołączysz?

Jeśli:

- Odczuwasz ciągle parcie na pęcherz
- Zdarza Ci się popuszczać mocz podczas śmiechu, czy kaszlu
- Często musisz korzystać z WC

TA FORMUŁA JEST WŁAŚNIE DLA CIEBIE!

Mimowolne wycieki moczu podczas intensywnego wysiłku fizycznego, śmiechu, czy kaszlu, popuszczanie o charakterze neurologicznym albo takie, które pojawiło się po ciąży – każdy rodzaj nietrzymania moczu da się pokonać. Nowatorska metoda właśnie dotarła do Polski i może wspomóc proces uszczelniania pęcherza, hamowania niekontrolowanego popuszczania moczu oraz osłabić nieprzyjemne uczucie parcia na cewkę moczową, wydłużając czas pomiędzy kolejnymi wizytami w toalecie. Jak to możliwe?

**ZAPANUJ NAD PĘCHERZEM –
to łatwiejsze, niż myślisz**

By pozbyć się krępujących dolegliwości związanych z nietrzymaniem moczu, potrzebna silnego aktywatora – środka, który pomoże zwiększyć sprężystość oraz szczelność tkanek budujących układ moczowy już na poziomie komórkowym. Innowacyjna formuła może wpływać na regenerację błony śluzowej cewki moczowej i wzmacniać mięśnie dna miednicy, w szybkim czasie zwiększając kontrolę nad pęcherzem.

Paweł Jastrzębski, spec. ds. schorzeń urologicznych

Siła 100% naturalnych składników
Warto mieć świadomość, że nowatorska formuła może być najsilniejszą metodą wspierającą walkę z nietrzymaniem moczu,

kiedykolwiek powstała. Wykorzystuje bowiem naturalne właściwości regeneracyjne organizmu, pobudzając komórki do wzmożonej produkcji estrogenów i testosteronu – związków odpowiedzialnych za przywracanie prawidłowego odruchu opróżniania pęcherza. Właśnie dlatego efekty takie jak: zwiększenie komfortu, czy złagodzenie uczucia parcia na cewkę moczową mogą być zauważalne w bardzo krótkim czasie – bez względu na Twój wiek i płeć oraz przyczynę dolegliwości.



1 DAWKA

Już 1 dawka preparatu dziennie pomaga uszczelnić pęcherz, zahamować niekontrolowane popuszczanie moczu, a także wzmocnić mięśnie dna miednicy **nawet o 81%**.

Koniec wstydlivych incydentów

Eksperti są zgodni, że nowy preparat może złagodzić problem nietrzymania moczu na niespotykany dotychczas poziomie. To zaskuga silnie stężonych składników, które wykazują zdolność do hamowania nadreaktywności pęcherza moczowego, a do tego mogą niwelować uczucie parcia na cewkę, regenerować i uelastycznić ściany pęcherza oraz budować odpowiednie napięcie i jędrność tkanek układu moczowego. Szacuje się, że aż 9/10 osób odzyskuje

Już nie boję się, że nie dobiegnę do toalety

Ciągłe parcie na pęcherz i brak kontroli nad trzymaniem moczu całkiem wyłączyły mnie z życia towarzyskiego. Strach było wyjść do restauracji, pojechać pod namiot, pójść na basen... Nie ma słów, by opisać, jak bardzo preparat poprawił komfort mojego życia. Dzięki nowej formule odzyskałam panowanie nad pęcherzem już po 3 tygodniach – nie popuszczam, nie muszę biegać co chwilę do WC, nie obawiam się mokrych plam na spodniach. Żyję normalnie, bez strachu i skrępowania wychodzę do ludzi. Jestem zachwycona!

Agnieszka, 47 lat, Poznań

Żadnych przykrych niespodzianek

Jeżdżę tirami, wiele godzin spędzam w podróży, a nerwowe poszukiwania toalety w trasie były nie do zniesienia. Wiele razy nie zdążyłem dojechać do WC na czas. Wstyd, upokorzenie – problemy z pęcherzem totalnie odbierały mi poczucie męskości. O nowym preparacie dowiedziałem się od kolegi. Wystarczył miesiąc stosowania tego środka, bym zapomniał o problemach z popuszczaniem moczu. Nie odczuwam ciągłego parcia, bólu i dyskomfortu, a przede wszystkim w 100% kontroluję swój pęcherz. Polecam.

Mirosław, 55 lat, Katowice

większą kontrolę nad trzymaniem moczu już po 5-6 zastosowaniach, a każda z nich jest w stanie wytrzymać z pełnym pęcherzem nawet 4x dłużej.

**DARMOWA FORMUŁA
MOŻE POMÓC:**

- ✓ ZNIWELOWAĆ PROBLEM NIETRZYMANIA MOCZU
- ✓ ODZYSKAĆ KONTROLĘ NAD PĘCHERZEM
- ✓ ZMNIJSZYĆ PARCIE NA CEWKĘ MOCZOWĄ
- ✓ WYDŁUŻYĆ CZAS WYTRZYMANIA Z PEŁNYM PĘCHERZEM
- ✓ ZAHAMOWAĆ MIMOWOLNE POPUSZCZANIE MOCZU

**Spiesz się by zdobyć
bezpłatny preparat!**

Z programu skorzystało już ponad 164 tysięcy osób, które z pomocą nowej formuły odzyskały kontrolę nad trzymaniem moczu i pozbyły się krępującego popuszczania już po kilkunastu dniach. Ty też możesz odzyskać komfort korzystania z toalety i pozbyć się uciążliwego parcia na pęcherz – a to wszystko szybko, naturalnie i dyskretnie. Sprawdź jak odebrać preparat za darmo i zapomnij o nietrzymaniu moczu, jak 164 000 Polaków.

**LICZBA DARMOWYCH
OPAKOWAŃ JEST OGRANICZONA!**

**ODZYSKAJ PEŁNĄ KONTROLĘ
NAD TRZYMANIEM MOCZU!**

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 12.09.2020r.
OTRZYMA 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA

ZADZWOŃ: 44 731 83 18

SUPLEMENT DIETY
REKLAMOWANY W
TV

pon. - pt. 08:00 - 20:00, sob. - nd. 09:00 - 20:00.
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

Tytuł przyznany RevitaPharm w programie Konsumentki Lider Jakości – Debiut Roku 2020



Pieluchomajtki mogę rzucić w kąt!

Stosuję nowy środek od miesiąca – od tego czasu znacznie rzadziej dochodzi do przykrych incydentów, nie moczę się nocami, ustąpił też ból i nieprzyjemne parcie nawet tuż po skorzystaniu z toalety. Kilka dni temu zrezygnowałam nawet z noszenia pieluchomajtek. Czuję się o wiele bardziej niezależna, znów bez obaw śmieję się, kaszlę i wychodzę na długie spacerzy. Z całego serca polecam.

Stanisława, 72 lata, Olsztyn

Nowy szef klubu musi zadbać, by wtopa, jak z głosowaniem podwyżek, nie powtórzyła się



Rozmowa Dziennika Zachodniego i Radia Piekary

Nie chodzi o to, by było szybciej, tylko mądrzej. Trzeba wyłonić osobę, która zorganizuje pracę klubu i sprawi, że żadna wtopa się nie powtórzy. Borys od dawna mówił, że jako szef partii nie może być też szefem klubu. No i klub musi funkcjonować lepiej, co pokazały ostatnie posiedzenia Sejmu - mówi Monika Rosa, posłanka Koalicji Obywatelskiej, gość DZ i Radia Piekary.

Klub Koalicji Obywatelskiej będzie ostatecznie obradował w połowie września i nie w Lidzbarku Warmińskim. To spotkanie do czegoś dobrego doprowadzi?

Po każdym kryzysie, jak i po wyborach, trzeba się „podsumować”. I zapytać, w jaki sposób do takiej, a nie innej decyzji w sprawie głosowania nad podwyżkami, doszło. I co robić dalej. Przed nami też wybory prezydium klubu, w tym przewodniczącego. Raczej trudno jest łączyć tę rolę ze stanowiskiem szefa partii.

A może Borys Budka powinien czym prędzej ustąpić, na co nalega np. znany komentator piłkarski, obecny poseł KO, Tomasz Zimoch?

Nie chodzi o to, by było szybciej, tylko żeby było mądrzej. Trzeba wyłonić osobę, która zorganizuje pracę klubu i sprawi, że taka wtopa się nie powtórzy. No i wykorzysta potencjał ludzki, który tkwi w posłankach i posłach KO, by pracował i angażował się cały klub. Borys od dawna mówił, że jako szef partii nie może być też szefem klubu. Klub musi też funkcjonować lepiej, co pokazały ostatnie posiedzenia Sejmu.

Nawet gdyby głosowanie za podwyżkami dla władzy rekomendował Dalajlama: czy państwo posłowie powinni byli zdobyć się na szerszą refleksję, że robią coś niewłaściwego?

Ja akurat krytycznie myślałam o tym projekcie ustawy, stąd mój głos przeciw. Ale część posłanek i posłów zaufała rekomendacji prezydium klubu. Projektów ustaw jest wiele, nie zawsze jest czas, by z każdym się dokładnie zapoznać.

IKO potrzebny jest szef klubu, który lepiej będzie mówił posłom, jak mają głosować?



Monika Rosa, posłanka Koalicji Obywatelskiej

Ja oczekuję od szefa klubu czasu na refleksję, krytyczne myślenie i na rozmowę o projektach ustaw.

Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski apeluje do abp. Wiktora Skworca, by zawiesił swoje czynności do czasu wyjaśnienia pedofilskiego skandalu z ks. Stanisławem P. Pani zdanie?

Biskupi i arcybiskupi powinni w pełni wziąć odpowiedzialność za swoje czyny. Jeśli ukrywali czyny pedofilskie, powinni zawiesić swoje działania, a sądy powinny się zająć tymi sprawami. Natomiast nie oszukujmy się: prokuratura jest przychylna Kościołowi. To pewien pakt i sprawy pedofilskie dotyczące księży traktowane są dość delikatnie.

Czy ks. Isakowicz-Zaleski to autorytet w procesie wyjaśniania pedofilii w Kościele?

Na pewno zdecydowany głos. Dobrze, że takie głosy padają.

Jakim więc cudem ten głos nie znalazł się w państwowej komisji ds. pedofilii?

Tak zdecydowała większość sejmowa. Mieliśmy swoich kandydatów i kandydatki. Natomiast sama komisja nie podejmie żadnego realnego działania, nie oszukujmy się.

Więc posłowie KO, razem z posłami PiS, głosowali przeciwko kandydaturze jedyne go kandydata, któremu autentycznie zależało na wyjaśnieniu skandalu związanych z molestowaniem nieletnich. Prawdziwa komisja wyjaśniająca te skandale zostanie powołana po rządach PiS-u.

A na razie KO, tak jak w przypadku podwyżek, zgodziła się z PiS-em i odrzuciła Isakowicza-Zaleskiego, który dziś dawał nadzieję na „prawdziwą komisję”.

Niezależnie od składu, ta komisja nic nie wskóra, dopóki nie zmieni się prokurator generalny. ©©

Opinie



„Etykieta biznesu, czyli międzynarodowy język kurtuazji” (Studio Emka)

Spójrzmy na tę książkę oczami znanych osób. „W biznesie nie ma mężczyźni i kobiet. Są partnerzy, którzy powinni grać według tych samych zasad. Książka Ireny Kamińskiej-Radomskiej jest instrukcją do równej gry”. To opinia Małgorzaty Rozenek-Majdan. „Dr Irena Kamińska-Radomska od wielu lat jest dla mnie nieocenionym wsparciem w dziedzinie szeroko rozumianej etykiety. Niejednemu raz telefonowałam do niej z pytaniami, jak się zachować w rozmaitych egzotycznych okolicznościach”. To zdanie Piotra Zielenki, profesora SGGW, kierownika studiów podyplomowych Psychologii Biznesu dla Menedżerów na Akademii Leona Koźmińskiego. „Etykieta biznesu, czyli międzynarodowy język kurtuazji to doskonały przewodnik dla wszystkich, którzy pragną w świadomy sposób funkcjonować w swoim otoczeniu zawodowym, zachowując spójność przekazu na każdym poziomie komunikacji” - uważa Agata Tanter, redaktor naczelna LaMode.info. „Irena Kamińska-Radomska od ponad 20 lat zmienia świat biznesu, w którym można grać fair, ale trzeba znać zasady. Etykieta biznesu jest nieocenionym kompendium tej wiedzy”. Tak ocenia tę książkę Filip Chajzer.

JADWIGA JENCZELEWSKA

Jerzy Buzek,
były premier RP,
i szef Parlamentu
Europejskiego, europoseł



JERZY BUZEK DLA DZ: JESTEM DUMNY, ŻE „FEDRUJEMY” TU NOWE POMYSŁY DLA POLSKI

Komentarz

Europejski Kongres Gospodarczy w Katowicach - EKG - działa jak elektrokardiogram gospodarki. Od 12 lat nie tylko rejestruje bicie serca i monitoruje nasz gospodarczy krwioobieg, ale przede wszystkim formułuje diagnozy i doradza, jak tę gospodarkę uzdrowić, żeby znów mogła być w pełni sprawna i konkurencyjna. Wskazuje też, jak nie dopuścić do podobnych załamań w przyszłości.

Tegoroczny Kongres jest wyjątkowy, bo my - Polska, Europa, cały świat - znaleźliśmy się w zupełnie wyjątkowej sytuacji - pandemii. Wyzwania, które stoją przed nami, są ogromne. Choć przeciwnik jest mikroskopijnych rozmiarów, to „zainfekował” nawet najsilniejsze gospodarki.

Pierwsze reakcje były podejmowane w duchu narodowym, ale szybko okazało się, że w czasach globalizacji, skuteczna może być tylko odpowiedź w ramach solidarnej współpracy państw.

UE szybko podjęła decyzję o utworzeniu, obok tradycyjnego siedmioletniego budżetu w wysokości 1000 mld euro, Funduszu Odbudowy „Nowe Pokolenie UE” w kwocie 750 mld euro na najbliższe 3 lata. Środki na FO pochodzą

będą z kredytu zaciągniętego wspólnie przez wszystkie państwa członkowskie, a spłacać go będą do 2056 roku następne pokolenia.

I dlatego najważniejszym zadaniem EKG 2020 jest znalezienie odpowiedzi na pytanie: jak najlepiej wykorzystać te pieniądze dzisiaj, aby nie tylko doraźnie zażegnać kryzys, ale też spełnić oczekiwania przyszłych pokoleń.

Unia ma już od roku swój Europejski Zielony Ład, długoterminową strategię rozwoju gospodarczego i społecznego przy zachowaniu pełnej ochrony środowiska, zwłaszcza klimatu. Chodzi o zupełnie nową, bezemisijną energię, przemysł, transport, ekologiczne rolnictwo, gospo-

Jeśli chcemy oddychać w Europie i na Śląsku czystym powietrzem i obniżyć ceny energii, najgłębsza transformacja musi dotyczyć sektora energetyki

darkę w obiegu zamkniętym, bez plastiku, o innowacje społeczne, o walkę z wykluczeniem, w tym z wykluczeniem cyfrowym, i wreszcie o ochronę zdrowia, zarówno systemową, jak też związaną z zagrożeniem smogiem.

Cyfryzacja będzie narzędziem do osiągnięcia tych celów. To jest drugie najważniejsze zadanie dla tegorocznego Kongresu: jak przełożyć strategię Europejskiego Zielonego Ładu na nasze codzienne działania i decyzje biznesowe.

Nikt odpowiedzialny nie ma dziś wątpliwości, że jeśli chcemy oddychać w Europie, w Polsce, na Śląsku czystym powietrzem i obniżyć ceny

energii, najgłębsza transformacja musi dotyczyć sektora energetyki, odpowiedzialnego za 70 procent emisji gazów cieplarnianych. W rezultacie kołem zamachowym EŻŁ stał się Fundusz Sprawiedliwej Transformacji, dedykowany regionom górniczym i wysokoemisyjnym, którego byłem inicjatorem, i do którego udało się przekonać Parlament Europejski oraz Komisję Europejską.

FST to nie tylko inwestycje w nowe miejsca pracy i przekwalifikowania, w energię odnawialną, ogrzewanie systemowe zwłaszcza gazem, ale też inwestycje w rozwiązywanie problemów społecznych i zdrowotnych. Przekonaliśmy się już, jak groźny jest smog niszczący nasze płuca. W dodatku w smogu, czyli w pył zawieszonym, przenoszony jest także koronawirus, co zwiększa możliwości zakażenia. Odczuliśmy to boleśnie w naszym regionie.

Fundusz Sprawiedliwej Transformacji stwarza szansę na przezwyciężenie zagrożeń dla naszego i podobnych regionów oraz na rozpisanie strategii zapewniającej nie tylko rozwój gospodarczy, ale też podnoszącej komfort życia mieszkańców. I o tym - jak nie zmarnować tej szansy - będziemy rozmawiać w debatach kongresowych z przedsiębiorcami, naukowcami, samorządowcami, młodzieżą i organizacjami pozarządowymi, no i jak zawsze - z najważniejszymi politykami z kraju i zagranicy.

Jestem dumny, że Europejski Kongres Gospodarczy w Katowicach od lat podejmuje takie i podobne wyzwania, że wciąż „fedrujemy” nowe pomysły i strategię dla Polski i Europy.

©©



PIENIĄDZE W ROLI NADZWYCZAJNEJ

O czym mówią Czytelnicy

Nasi Czytelnicy dzwonią i mówią o różnych sprawach. Na przykład ostatnio bardzo ważnym tematem okazało się nowe przeliczenie emerytur dotyczące osób z rocznika 1953. O co chodzi? Od 1 stycznia 2013 r. podstawa obliczenia emerytury powszechnej (składki emerytalne z uwzględnieniem ich waloryzacji i zwaloryzowany kapitał początkowy zapisane na koncie ubezpieczonego) jest pomniejszana o wypłacone tzw. emerytury wcześniejsze. Zapis

ten, dotyczący osób z rocznika 1953, zakwestionował w marcu 2019 roku Trybunał Konstytucyjny. Teraz nowelizacja wprowadza możliwość obliczenia wysokości emerytury powszechnej bez pomniejszania podstawy jej obliczenia o sumę kwot pobranych emerytur wcześniejszych. Niedawno tę nowelizację podpisał prezydent RP.

Według rządowych wyliczeń, na zmianach skorzysta ok. 76 tys. osób z rocznika 1953. W większości przypadków średnia miesięczna podwyżka emerytur wyniesie 202 zł. Ustawa przewiduje też wyrównanie różnicy między ponownie obliczoną wysokością świadczenia a dotychczas pobieranym. Wyrównanie zaniżonej emerytury wyniesie średnio - bagatela - 12.786 złotych. Jest o co walczyć, a sprawa dotyczy głównie kobiet emerytek. Nie jest tajemnicą, że polskie emerytki

mają emeryturę niższą od mężczyzn średnio o 1.000 zł!

Nowelizacja przepisów dotyczy osób z rocznika 1953, które prawo do emerytury wcześniejszej mają ustalone na podstawie wniosku złożonego przed 1 stycznia 2013 r., a także: wystąpią po raz pierwszy z wnioskiem o emeryturę powszechną w terminie 6 miesięcy od wejścia w życie nowelizacji ustawy, albo mają ustalone prawo do emerytury powszechnej w wysokości pomniejszonej o kwoty pobranych emerytur wcześniejszych lub mają ustalone prawo do renty rodzinnej po tych osobach; ponowne ustalenie emerytury lub renty rodzinnej nastąpi z urzędu, po upływie 6 miesięcy od wejścia w życie ustawy.

Chętnych zapraszam do rozmów pod telefonem 32 634 21 50 w poniedziałki i czwartki (g. 12-16). ©©



Drużyna fachowców TAURONA
gotowa do serwisu 24H na dobę!

As serwisowy w Twoim domu

Zamów prąd i gaz z serwisantami
i zyskaj pomoc wielu fachowców

tauron.pl/serwisanci

TAURON – sponsor Polskiej Ligi Siatkówki

Szkoła powinna mieć lekcje online jako część normalnego działania

Jestem przekonany, że jeśli przestaniemy zupełnie niepotrzebnie domagać się mądrości i zdolności przewidywania od ministerstwa i kuratorów, a zaczniemy od siebie, to zyskamy przez to odpowiedź na wiele nurtujących pytań
– mówi Jan Wróbel, nauczyciel i publicysta

Dorota Kowalska
d.kowalska@polskatimes.pl



Rozmowa

Nauczanie zdalne to chyba nie jest dla uczniów najlepsze rozwiązanie.

Nie ma rozwiązań, do których nie moglibyśmy się nie przyczepić. Natomiast chyba taka polityka, żeby niejako stopniować zagrożenia, które spadają człowiekowi głównie w sferę psychiczną, jest słuszną, bo wydaje mi się, że próba uznania tak „na hura”, że nic nikomu nie może zagrozić w placówce nauczania byłaby zupełnie bzdurna. Z kolei utrzymywanie, że szkoła jest szczególnie niebezpiecznym miejscem dla młodego człowieka, też jest bzdurne. Więc kto wie, czy slalom gigant jest lepszym rozwiązaniem niż też slalom gigant tylko realizowany w innych warunkach. Najpierw wszystkie dzieci idą do szkoły, a po 10 dniach pojawiają się poważne wątpliwości, bo dajmy na to w Lubelskiem trzy szkoły się nagle zamknęły z powodu koronawirusa. To co teraz z nami będzie itd., itd.

Dzieciaki nie widziały się już trzy miesiące w zeszłym roku szkolnym i teraz znowu mają uczyć się zdalnie? Zamknięte w domach. One w zdecydowanej większości chcą iść do szkół.

W różnych szkołach jest różnie. Co do tezy, że dzieciaki nie widziały się przez te ostatnie trzy miesiące szkolne: jedno się nie widziały, inne się widziały. Przecież nie jest tak, że uczniowie mający 12 czy 15 lat, tym bardziej 17 lat spędzili ostatnie pięć mie-



Jan Wróbel: Odkąd zacząłem edukację - aż do dzisiaj - przeszkadza nauczycielom podstawa programowa, która zawsze jest za duża

sięcy w domach czy w ogródku u babci. Oni się widują. Więc to jest argument na rzecz tego, żeby się też widywali w szkole, a widują się trochę mniej niż to było powiedzmy rok temu. Więc to jest argument za tym, żeby i tutaj było trochę inaczej.

Jest pytanie o poziom nauczania zdalnego, bo z tego, co mówią i nauczyciele, i uczniowie - nie jest tak

wysoki, jak podczas uczenia się w szkole.

Tak, ale czy będzie wyższy poziom od tego, że przez powiedzmy trzy tygodnie wszystkie dzieci chodzą do szkoły, słysząc od swoich nauczycieli, co, moim zdaniem, będzie się zdarzało, że nie wiadomo, jak to będzie: „macie klasówkę 1 października, no chyba że znowu nie będziemy w szkole”. Chcę powiedzieć tak: jestem o tyle

doświadczonym nauczycielem, że zdaje mi się, iż każdą rzecz można jakoś tam ośwoić. Można ośwoić chodzenie do szkoły z lękiem, że być może jutro minister wyda zniennacka rozporządzenie, żeby do szkoły nie chodzić. To się da ośwoić, nie robmy atmosfery końca świata. Natomiast, na zdrowy rozum, wydaje mi się, że gdyby tak trochę rozproszyć zagrożenie, używając do tego nau-

czania zdalnego, jako jednej z metod, to jest OK. Większość mediów nakręca atmosferę z przyjemnością, słyszy się często, że oto szkoły nie wiedzą zupełnie, co mają zrobić, że oto brakuje wszędzie wszystkim wszystkich instrukcji. Prawda jest taka, że jeśli chodzi o to, co należy w szkołach robić, to przecież nie możemy zawieszać wzroku na Ministerstwie Edukacji Narodowej, czy na kuratorach, bo przecież oni tego nie widzą i się nie dowiedzą. Chyba że z tych samych źródeł, z których my się możemy dowiedzieć, czyli z informacji, które przekazują nam eksperci i specjaliści. W Polsce jest kilka takich instytucji, które na temat wirusa w ogóle, a w szczególności w temacie wirusa szkolnego się wypowiadają i na podstawie tych wypowiedzi powinniśmy w konkretnej szkole, w konkretnej miejscowości wdrożyć odpowiednią procedurę. Jestem przekonany, że jeśli przestaniemy zupełnie niepotrzebnie domagać się mądrości i zdolności przewidywania od ministerstwa i kuratorów, a zaczniemy od siebie, to zyskamy przez to odpowiedź na wiele nurtujących pytań. Czy w ramach nauczania, które będzie się składało z różnych procedur i różnych momentów, będziemy raczej wybierali chodzenie do szkoły, ponieważ potrzeby dzieci, nacisk rodziców są tego typu, że to nam jest potrzebne, czy w szkole będziemy mieli system zmianowy, czy podzielimy klasy na pół, czy będziemy stosować więcej nauczania komputerowego, czy być może wprowadzimy testy online albo prezentacje projektów, czy prezentacje wiedzy uczniowskiej zamiast klasówek i te prezentacje odbywają się w warunkach

Politechnika Śląska, drony i leki na raka. Tak dziś się uczą studenci

str. 16

Pożyczyli 2 mln, oddać mieli 5 mln. Ale wygrali z bankiem

str. 19

Nikt nie robił tyłu zdjęć z wydarzeń Sierpnia 80, jak on

str. 20-21

sanitarnie perfekcyjnych – tę układankę z różnych puzzli trzeba ułożyć tutaj, na miejsku. Nie zostawiać tego na głowie ministerstwa, które – bez zjadliwej ironii, mówię szczerze, jak jest – co potrafiło, to już zrobiło.

Ale czemu tak ostrożnie zaczynacie? Przecież te klasy II, III i IV można by podzielić na połowę, jedna grupa chodziłaby do szkoły, druga uczyła się zdalnie, a potem byłaby zmiana.

Myślę, ale nie chcę tego akurat poglądu narzucać mojemu koledze nauczycielowi z Siedlec czy z Ostrołęki, że uczenie połowy klasy, przy zostawieniu tej drugiej w domu, która nasłuchuje lekcji przez łącze internetowe, jest wadliwe.

Dlaczego?

Bo ta połowa zostawiona w domu nie będzie uczestniczyła w lekcji, tylko będzie oglądać tę lekcję jako taki rodzaj teatru ze swoimi kolegami i nauczycielem w rolach głównych. To chyba nie ma sensu, trzeba raczej postawić na wykład internetowy dla wszystkich lub na ćwiczenie przez internet, które jest robione przez wszystkich pod okiem nauczyciela. Być może dobrym rozwiązaniem byłoby, żeby co drugą klasę wpuszczać do szkoły, a co drugą klasę zostawiać w domu. To dość skomplikowane. W przypadku na przykład naszej szkoły, gdzie jest bardzo dużo możliwości wybierania sobie przedmiotów na pewnym poziomie, więc jest stosunkowo mało klas, a bardzo dużo grup, to dla nas wyjątkowo trudne i skomplikowane, żeby jedni uczniowie z tego samego rocznika byli w domu, a drudzy nie. Niemniej w innym liceum, czy innej szkole podstawowej może być tak, że akurat przy tej liczbie klas i przy sprawnym zespole nauczycielskim, który przede wszystkim pracuje w jednej szkole lub wyłącznie w jednej szkole, takie rozwiązanie się sprawdzi. Czuję trochę podskórnie, trochę po rozmowach z kolegami i koleżankami po fachu, że jest wystarczająco wiele osób w każdej szkole, aby opracować rozsądny plan, najbardziej rozsądny dla lokalnej szkoły, dla lokalnej społeczności. Ale obawa jest taka, że jeśli coś się wydarzy, a szczerze mówiąc, na pewno coś się wydarzy, bo jesteśmy w czasach wirusa, nie oczekujemy na trzęsienie ziemi, tylko na zupełnie biologiczne zjawisko, na które mamy minimalny wpływ, to wtedy pojawi się pytanie: kto sknocił? I my dość powszechnie żyjemy w takim lęku, żeby nie padło na nas. Aha, szkoła

sknociła, więc szukamy, żeby sknocił burmistrz, a on oczywiście szuka, żeby sknocił kurator, a najlepiej, żeby to było ministerstwo. Wiemy, że w Polsce szacunek do władzy nie jest zbyt duży, ministra prawie nikt nie zna osobiście, ani jego wiceministrów – dawaj, trzeba winę zrzucić na wpół anonimową siłę, „bo w Polsce to zawsze”.

Myślę, że nie będzie pytań: „kto sknocił” w przypadku pandemii. Przecież trudno winić dyrektora szkoły, że mu jakiś dziecko przyniosło wirusa, mogło się nim zarazić w domu czy na podwórku.

Trudno nosić piasek na Saharę. Oczywiście, że to nie ma żadnego sensu. To proszę mi wytłumaczyć, skąd niechęć, unikanie przez szkoły wolności w dobieraniu sobie tych metod, które są właściwe. Najbardziej właściwe, ich zdaniem, w konkretnych warunkach, których ja w Warszawie po prostu nie znam. Tak jak nie jest wcale konieczne, żeby ktoś nieznający warunków i realiów mojej szkoły, wymyślał dla mojej szkoły najlepsze z możliwych rozwiązań. Jedyna rzecz, której nauczyciele naprawdę potrzebują od Ministerstwa Edukacji Narodowej, to odważnej, chirurgicznej decyzji podzielenia podstaw programowych większości roczników polskiej szkoły na pół: tę połowę mamy zrobić wszyscy, a z drugiej zrobić tyle, ile zdążycie, ile wam się uda. To jest zdjęcie z nauczycieli tego kagańca pod tytułem: tańczcie polkę galopkę, stojcie na uszach, trzaskajcie kostkami, ale dopiero, jak zrobicie podstawę programową. Ona jest w warunkach najbardziej życzliwych i normalnych w pełni nie do zrealizowania, a w szkole, w której co rusz coś przepada, coś trzeba robić wolniej, coś trzeba powtórzyć, bo pół klasy to miało, a pół nie miało – to ona jest wylęgarnią serwilistycznych postaw szkoły. Jak byłem w wojsku, a załapałem się na wojsko Polski Ludowej, to charakterystyczne było, że zawsze była garść przepisów, nieraz bardzo mądrych, które były nie do wykonania. Dzięki czemu zawsze kapral miał przewagę nad szeregowcami, a z kolei kadra dowódcza miała przewagę nad kapralami i sierżantami, bo wiadomo było, że jest coś sknoczone, prawda? Pytanie tylko, czy będę chciał to na ciebie wyciągnąć, czy nie będę chciał? Jak mi podskakujesz, to pójde i powiem: „No proszę, nierówno buty na korytarzu stoją”.

Nie odpuszczę jednak: uważa pan, że poziom nauczania stacjonarnego jest

taki sam jak tego online? Ja uważam jednak, że jest niższy.

Najlepsze nauczanie, w takim modelu teoretycznym ogólnym, to takie, które jest różnorodne. Ja nawet jestem zwolennikiem tego, co w szkole bardzo trudno osiągnąć ze względu na procedury szkolne, żeby jednego przedmiotu nauczało dwóch nauczycieli, żeby choćby częściowo ten drugi wprowadził się w lekcję. Żeby nie było mechanizmu, że uczeń umie się nauczyć przedmiotu, ale właśnie z tym nauczycielem. Najłatwiej to zobrazować w przypadku języka obcego. Uczeń się po paru miesiącach albo latach nauki języka obcego z tym samym nauczycielem oswoił się ze sposobem wymowy, mówienia, ulubionych zwrotów tego swojego nauczyciela. Dzieje się to bezwiednie. Nie wszyscy ludzie na świecie mówią po niemiecku tak, jak jego nauczyciel niemieckiego, prawda? Więc byłoby dobrze w procesie nauczania mieć tych kontaktów z niemieckim kilka. Podobnie jest z tym nauczaniem zdalnym i niezdalnym. Najzwyczajniej w świecie dobra edukacja to jest taka, w której człowiek został przyuczony do słuchania wykładu, robienia z niego notatek, umie zestawić ze sobą dwa teksty i je porównać, umie rozwiązać samodzielnie zadanie matematyczne i umie zrobić to w grupie. W tym pakiecie różnych umiejętności, których warto od ludzi wymagać, jest także ta, aby umieli pracować przez komputer, a nie żeby komputer kojarzył im się z takim niebezpieczeństwem: idę do komputera, a tam czeka na mnie czternaście pokus diabelskich. Przecież w pracy używamy komputera, pracujemy online. Więc szkoła powinna mieć lekcje online, jako część swojego normalnego działania. A to, że pandemia trochę nam przyspieszyła to działanie, nawet sporo, to inna sprawa. Co się dziwić, że część lekcji online nie wychodzi? Jeśli nauczyciel nigdy w życiu wcześniej tak nie uczył, to w marcu czy w kwietniu się zagubił, bo to się zdarzało. Jeśli nauczyciel jest schematyczny, ma mało elastyczny umysł, to zagubił się również w maju i czerwcu, zagubił się we wrześniu i w październiku. Nie chcę przez to powiedzieć, że każdy, kto ma kłopoty z lekcjami online, jest nieelastyczny, jest gorszy w naszym fachu, bo mogą być różne powody takiego stanu rzeczy. Uczniowie w danej klasie czy szkole mogą wyczuwać, że skoro jest lekcja internetowa, to hulaj dusza, piekła nie ma – wtedy poziom takich zajęć

nie ma istotnego związku z poziomem reprezentowanym przez tego nauczyciela. Ale nie ma się co dziwić, że ujawnia się wiele kłopotów, że nie są one szybko rozwiązywane, bo szkoła tak w ogóle działa. Jak wprowadzono gimnazja, to minęło parę lat, zanim większość nauczycieli gimnazjów zaczęła sobie dobrze radzić na poziomie gimnazjalnym, naprawdę kilka lat.

Jak pan ocenia po roku powrót do starego systemu: czteroletniego liceum i ośmioletniej szkoły podstawowej?

Pechowo się złożyło, że ten powrót jest związany pandemią, ale też pechowo nakłada się na rządy Prawa i Sprawiedliwości. Dlatego że w tej formule rządów PiS jest taki trudny do przełknięcia, nawet dla konserwatysty, pośpiech, on jest czasami nawet żenujący. Przekonanie, że jak się coś zrobi szybko i najlepiej tak bez litości i oczywiście bez rozmowy z tymi, których operujesz, to ta operacja będzie wyżej punktowana w takim rankingu politycznym, nawet jeśli przynosi skutki uboczne, a pacjent jak nie chodził, tak dalej nie chodzi. Sam powrót do czteroletniego liceum, w mniejszym stopniu cieszę się z pięcioletniego technikum, był pewnym pomysłem. Jestem przekonany, że w naszej tradycji utkwiona czteroletniość liceum ma duży sens. Trzyletnie liceum było pod bardzo silną presją ducha czasu, to znaczy takiego traktowania edukacji jako czegoś, co się ma przydać, czegoś, co musi być skuteczne i pragmatyczne. A edukacja musi być trochę pragmatyczna, trochę przygotowywać do tego mitycznego rynku pracy lub do zdania matury, a w dużej mierze ma formować osobowość człowieka. W trzyletnim liceum było to trudniejsze. Zaczynało się przebieganie nogami już w połowie pierwszej klasy: czy to nam się przyda na maturę? Czy będę miała z tego punkty, dzięki którym pójdę na lepsze studia? W czteroletnim liceum powinno być znacznie łatwiej te akcenty rozłożyć prawidłowo: i na edukację, i na formację.

A podstawa programowa? Jak ją pan ocenia?

Uczę w szkołach już 32 lata, zaczynałem za komuny. I odkąd zacząłem edukację, aż do dzisiaj, przeszkadza nauczycielom podstawa programowa, która zawsze jest za duża i zawsze jest nierealistyczna. Wiele instytucji na świecie, w tym szkoła, prezentuje bardzo prosty schemat: ci, którzy sobie naprawdę bardzo dobrze radzą,

to jak gdyby pierwszy poziom, a drugi – ci, którzy starają się naśladować tych, którzy sobie dobrze radzą. Trzeci to ci, którzy sobie nie radzą. Nie dają rady naśladować, nawet jeśli próbują. Niestety szkoły – to nie jest tylko polski problem – idą takim schematem. To takie pierwsze piętro piramidy: uczniowie, którzy sobie dobrze radzą i są przez te szkoły chwaleń i pod nich robiony jest program. Potem jest drugi poziom: uczniowie, którzy ciężko pracują, żeby doścignąć tych z pierwszego poziomu i można powiedzieć, że często im się udaje, więc jakoś to wygląda. Ale jest bardzo duża kategoria osób, które sobie selektywnie radzą: z tym przedmiotem sobie radzą, ale nie mogą mu się w żaden sposób poświęcić, nie mogą jego piękna poznać, jego głębi spenetrować, bo starają się po prostu zdać z tych przedmiotów, które są skrojone ponad miarę, zwłaszcza że tych przedmiotów jest nieustannie coraz więcej. I jakie są tego rezultaty: skoro podstawa programowa jest tak zrobiona, żeby swobodnie była realizowana tylko przez pierwsze piętro uczniów, to tracimy dobre 60 procent uczniów, którzy właściwie tylko tak przez szybką oglądają większość edukacji. Pandemia umożliwiła ministrowi edukacji zrobienie takiego cięcia – na połowę, ale do tego trzeba woda z charyzmą, a nie ministra, który ani specjalnie nie jest wodzowski, ani nie przesadza z charyzmą.

Kraży taki pogląd, że poziom wykształcenia młodzieży jest dzisiaj niższy niż kiedyś. Pan się z tym zgadza?

Pamiętajmy, że jeśli chodzi akurat o gimnazja i licea, to tu po prostu bardzo wiele się objawiło, prawda? To znaczy, jeśli człowiek sobie kiepsko radził w szóstej klasie szkoły podstawowej tej dawnej, to do ósmej klasy jakoś go tam po prostu przepychano. I na zdrowy rozum, nie ma sensu człowieka trzymać po dwa lata w każdej klasie w szkole podstawowej, jak Przerośniętego z przygód Marka Piegusa. No i potem to samo zrobiło się z liceami, których pojawiło się dużo więcej niż było kiedyś, więc i więcej młodzieży poszło do liceów. No i więcej nauczycieli zobaczyło na własne oczy braki edukacyjne, których przedtem w takiej masie nie widzieli. To dość istotne dla tego obrazu. A druga część – mamy takie awers i rewers – więc rewers tego obrazu jest taki, że rzeczywiście dzisiaj umysł młodych ludzi działają inaczej niż lat temu dzie-

się czy dwadzieścia. Ja mam takie konserwatywno-zdroworozsądkowe przekonanie co do edukacji, ale nawet ja nie mogę uciec przed tym, że bardzo dużo tej pamięci, która kiedyś była w głowie, teraz jest w kieszeni. W smartfoniku, prawda? Zanim sprawdzę coś podczas lekcji w dzienniku, bo czasami zapomnę czyjeś imienia, zanim sformułuję tę wątpliwość do końca, to ktoś już na swoim komputerku znajdzie odpowiedź. I już wie, jak się pisze Eugène Delacroix. Więc jeśli tak wielu uczniów ma błyskawiczną ułomność znajdowania informacji, tylko trzeba im wskazać, których szukają i po co, to edukacja musi się rzeczywiście znacząco zmienić. Znacząco bardziej powinna się przejmować tym, po co czegoś szukać. Musi się bardziej koncentrować na tym, żeby uczeń miał przekonanie, że wiedza jako taka jest wartością, bo wiedza to coś innego, niż informacja, niż to, co szkoła robi, a uczy człowieka przyswajania informacji i wypływania ich w określonym standardzie egzaminacyjnym. To też jest potrzebne, ale dużo mniej niż lat temu 10 czy 20. My ciągle wiosłujemy starymi pagajami, a woda jest już zupełnie inna. Dlatego wiosłujemy wolniej i mamy poczucie pewnego nonsensu znacznej części naszej pracy.

To chyba będzie ciężki rok, prawda?

Na pewno. Tu się narażę moim kolegom i koleżankom po fachu, ale my w takich trudnościach zazwyczaj bardzo się ożywiamy jako nauczyciele. Poza takimi mumiami, które się w każdej szkole na świecie znajdują, to reszta się ożywi, bo jak wiemy potrzeba jest matką wynalazków. A niebezpieczeństwo wywołuje w nas nowe, niezwyczajne umiejętności.

Czyli będzie dobrze?

Nie, będzie trudno. I raz lepiej, raz gorzej.

CV



JAN WRÓBEL

Dziennikarz, publicysta, felietonista, nauczyciel, historyk. Był doradcą i autorem wielu przemówień premiera Jerzego Buzka.

FOT. BARTEK SYTA

7 szkolnych nielogiczności, które trudno wytłumaczyć dzieciom

Edukacja

Nie ulega wątpliwości jedno: koronawirus nam zagraża i należy robić wszystko, by zminimalizować ryzyko zakażenia. Do tego otwarcie szkół prawdopodobnie było konieczne, by choć w pewnym stopniu wrócić do normalności. Jednak pewnie wszyscy zdajemy sobie też sprawę, że jest to jeden wielki eksperyment. Dotąd w przepisy sanitarne wczytywała się dorosła część społeczeństwa – od 1 września wczytują się dzieci. I zadają pytania.

Nie ma pewnie nic bardziej frustrującego dla rodzica, niż konieczność przekonywania dzieci do prawd, w które sam nie do końca wierzy. Nie chodzi tu o sam fakt występowania koronawirusa i zagrożeń, jakie niesie. Te fakty są bezsporne, a tych, którzy wierzą w spiski, płaską ziemię, Billa Gatesa, który nam zafundował pandemię zostawmy na boku.

Gdy jednak my – odpowiedzialni rodzice odpowiedzialnych dzieci – chcemy z nimi przedyskutować życie szkolne po 1 września, uczulić na pewne zagrożenia, udzielić wskazówek, upewnić się, że wszystko rozumiemy i ustalić, że wiemy, co robić, napotykamy na problem. Antycovidowe przepisy szkolne zawierają bowiem sporo niekonsekwencji. I to zarówno na poziomie wytycznych ministerstwa edukacji narodowej, jak i regulaminów szkolnych, a nawet okólników wydawanych przez dyrektorów. Dorośli – przyzwyczajeni do luk w przepisach, rozumiejący też, że nawet dobre prawo pozostawia pewne pole do interpretacji, a nade wszystko pogodzeni z faktem, że polska walka z pandemią pełna jest wpadek legislacyjnych i komunikacyjnych – nie zadają już pytań. Dzieci jednak mają prawo – i to jest piękne – pytać dorosłych. I zastawiać na nich sidła. „Tata, a czemu tu napisano tak, a robi się tak?” albo „A dlaczego przepis mówi to, a każdego dnia widzę co innego?” – ależ lubimy takie pytania, prawda, drodzy rodzice i dziadkowie?

Zebrałiśmy najbardziej jaskrawe nielogiczności w wytycznych do szkół. A właści-



Opiekowanie się dziećmi w szkole doby pandemii to nie lada wyzwanie dla nauczycieli

wie są to najbardziej jaskrawe przykłady przepisów, które stoją (teraz lub za chwilę) w sprzeczności z praktyką szkolną.

1. Grupy klasowe powinny przebywać w jednej sali. Są więc separowane.

Tak, by dzieci z jednej klasy nie spotykały się z dziećmi z innej klasy. No dobrze, ale przecież 45 minut później mogą wszystkie te dzieci spotkać się w świetlicy. W wytycznych Ministerstwa Edukacji Narodowej czytamy: „Szkola organizuje zajęcia świetlicowe dla uczniów, których rodzice zgłosili potrzebę korzystania ze świetlicy szkolnej. Godziny pracy świetlicy wynikają z informacji zebranych od rodziców”. A także: „Zajęcia świetlicowe odbywają się w świetlicy szkolnej z zachowaniem zasady 4 m² na osobę. W razie potrzeby mogą zostać wykorzystane inne sale dydaktyczne.”

Jak by na to nie spojrzeć, nie ma tutaj mowy o dzieleniu dzieci według klas – co zresztą byłoby niemożliwe do wyegzekwowania. Jest więc ogromna szansa, że dzieci przesiedzą wyłącznie ze swoimi kolegami sześć lekcji w jednej sali (z sanitarnego

punktu widzenia – świetnie), po czym godzinę lub dwie pobawią się w świetlicy z innymi dziećmi, które będą tam czekać na rodziców (źle).

2. Jeszcze trudniej wytłumaczyć pewne kwestie licealiście.

Oto obrazek z drugiego dnia szkoły w jednym z miast. Wreszcie chmury i deszcz odpuściły, zrobiło się trochę przyjemniej. Wczesnym popołudniem ze szkół ponadpodstawowych wylały się do centrum miasta tłumy nastolatków. Kebab, McDonald's niedaleko, kawa w kawiarni na rynku, lody – tam toczyło się życie. I nie – w kawiarniach, klubach czy McDonald'sie nie ma podziału na IIa czy IIb. Tam wszyscy siedzą razem. Przepisy tego nie zabraniają, jednak niweczy to wszelkie wcześniejsze wysiłki wymuszone szkolnymi przepisami o separowaniu klas.

3. Pewnym zabawnym (gdyby nie zatracającym) przykładem tej samej niekonsekwencji była sytuacja z jednej z rybnickich szkół podstawowych. Oto inauguracja roku szkolnego odbyła się zgodnie z reżimem sanitarnym. Odrębne wejścia do szkół, różne godziny spotkań kolejnych roczników i tak

dalej. Lecz tego samego dnia wszystkie dzieci mogły spotkać się w najróżniejszych konfiguracjach na uroczystej mszy w intencji dzieci i nauczycieli. Niefrasobliwość? Tak. I dowód na niekonsekwencję prawa lub niekonsekwentne stosowanie prawa.

4. Wytyczne MEN mówią: „Należy wietrzyć sale co najmniej raz na godzinę, w czasie przerwy, a w razie potrzeby także w czasie zajęć”.

Najpewniej nikogo w Warszawie nie obchodzi, ale Śląsk, Żywiec czy Kraków z okolicami od października do kwietnia duszą się od smogu. Smogu, który powoduje ciężkie choroby, o czym chyba wiedzą już wszyscy, bo nawet miłośnicy pieców węglowych jakoś ostatnio ucichli. Dotąd w dni smogowe zlecano w ogóle nie otwierać okien, by nie wpuszczać do klas rakotwórczych toksyn. Ślusznie, oczywiście. A teraz co? Dyrektorzy zdezorientowani – zostawiają temat nauczycielom i ich zdrowemu rozsądkowi. Oni wybiorą – albo nie będą wietrzyć, więc popadną w konflikt z wytycznymi, ale za to dzieci nie będą wdychać trucizny, albo zrealizują wytyczne, ale dzieci

wchłoną sporo sadzy, dwutlenku siarki i tlenku węgla.

5. Wytyczne MEN w co najmniej kilku miejscach próbują opisać sytuację dzieci na lekcjach wychowania fizycznego.

Przeczytajmy: „Sprzęt na boisku wykorzystywany podczas zajęć powinien być regularnie czyszczony z użyciem detergentu lub dezynfekowany, jeżeli nie ma takiej możliwości należy zabezpieczyć go przed użyciem”. Albo: „Na boisku mogą przebywać dwie grupy przy założeniu, że zachowany jest między nimi dystans”. Lub też: „Po każdych zajęciach używany sprzęt sportowy oraz podłoga powinny zostać umyte lub zdezynfekowane.” I: „Przybory do ćwiczeń (piłki, skakanki, obręcze itp.) wykorzystywane podczas zajęć należy dokładnie czyścić lub dezynfekować”. Inajciekawsze: „Należy ograniczyć aktywności sprzyjające bliskiemu kontaktowi pomiędzy uczniami”.

Rzecz jasna, zajęcia z wufem to najpewniej największy ból głowy epidemiologów, zapanowanie nad dziećmi jest tu w zasadzie niemożliwe. I już sama próba opisanie reguł rządzących wufem

koronawirusa zakrawa na szaleństwo. Jednak nawet, jeśli uda się dezynfekować piłkę lekarską po każdym rzucie i nawet jeśli przekona się chłopców z VI c, że futbol czy koszykówka już nie jest dla nich (bo sport kontaktowy), to przecież te same dzieci mogą normalnie chodzić na zajęcia w klubach. Klubach piłkarskich, koszykarskich, judo, karate, itp. Tam oczywiście też obowiązują pewne zasady lecz na zajęciach spotykają się różne dzieci, z różnych szkół, a nawet różnych miast.

6. Wytyczne MEN mówią: „Rodzice mogą wchodzić z dziećmi wyłącznie do przestrzeni wspólnej szkoły lub wyznaczonego obszaru z zachowaniem zasady – jeden rodzic z dzieckiem lub w odstępnie 2 m od kolejnego rodzica z dzieckiem, przy czym należy rygorystycznie przestrzegać wszelkich środków ostrożności (m. in. osłona ust i nosa, rękawiczki jednorazowe lub dezynfekcja rąk)”.

To m.in. dlatego 1 września przed przedszkolami ustawiły się kolejki rodziców z dziećmi, o czym donosił m.in. „Dziennik Zachodni”.

Rodzice zatem przestrzegali zasad, by uniknąć wirusa (mierzenie temperatury, ograniczona liczba ludzi w przestrzeniach wspólnych, dystans), ale czy aby w kolejce na deszczu i wietrze, stojąc blisko siebie nie złapali przeziębienia? Czy tak powinno być? Na takie pytanie doiekiwego dziecka trudno znaleźć przekonującą odpowiedź.

7. I mamy jeszcze jedną wskazówkę MEN: „Nie należy organizować żadnych wyjść poza teren szkoły (np. spacer do parku)”.

Konia z rzędem temu, kto potrafi uzasadnić ten przepis. Zwłaszcza, że wcześniej ministerstwo zaleca zajęcia na szkolnym boisku. Lekarze od początku pandemii mówią, że ruch, spacer na dobrej jakości powietrzu (zwłaszcza w sprawdzonym towarzystwie – a takim w sensie epidemiologicznym jest klasa – dzieci i tak siedzą razem w sali) to sposób na łapanie z jednej strony odporności, a z drugiej psychicznego oddechu. Wytłumaczenie tego przepisu dziecku – zwłaszcza, gdy zapyta w parku na ławce, kiedy realizujemy postulat „w zdrowym ciele zdrowy duch” – nie jest łatwe.

©

TŁUMACZY PSYCHOLOG

**AGNIESZKA PASZTAK-
OPIŁKA, UNIwersYTET ŚL-
UCZNIOWIE MUSZĄ MIEĆ
JASNE REGUŁY**

Już pierwszy dzień września pokazał chaos. Widzimy dzieci i młodzież tłoczące się przed wejściami, a za chwilę, dla tzw. bezpieczeństwa każe się ich rozdzielać i zachowywać dystans. Takie sprzeczne komunikaty dla młodych ludzi są kompletnie niezrozumiałe i nie będą poważnie podchodzić do zaleceń. Jak wytłumaczyć dziecku, że w szkole musi zachować rygor, a poza szkołą nie? Mówić, że to odpowiedzialne zachowanie, ważne również dla zdrowia naszych bliskich. Ale brakuje jednoznacznych wytycznych dla wszystkich placówek, dzięki którym i uczniowie i nauczyciele czuliby się bezpieczniej. Każda szkoła wprowadziła własne rozwiązania. Tymczasem dzieci nie rozumieją, dlaczego w jednej szkole jest basen i zajęcia wf, a w innej nie. Dlaczego w jednej mogą swobodnie nosić zeszyty i przekazywać je nauczycielom, zaś w innych prace domowe i notatki będą miały postać zdalną. Jedne szkoły rygorystycznie nakazują noszenie maseczek, w innych panuje dowolność. Obserwujemy wiele skrajnych

postaw. Część rodziców „nie wierzy” w koronawirusa i te poglądy przekazują dzieciom. Na przeciwnym biegunie są ci, którzy zbyt rygorystycznie i lękowo podchodzą do tego realnego zagrożenia. Ważne jest, by uświadamiać młodym ludziom, że choć ich grupa wiekowa (na szczęście) zwykle na covid choruje dość lekko lub w ogóle nie prezentuje objawów, to może być zagrożeniem dla dziadków i rodziców. Jeśli chodzi o zdalną naukę, ogromny ciężar spadł na rodziców. A jeśli chodzi o rozłąkę z rówieśnikami myślę, że większość młodych ludzi świetnie sobie z nią poradziła, przenosząc płynnie kontakty z realu do świata wirtualnego. „Rozgrzane” były media społecznościowe. Oczywiście te kontakty były inne jakościowo, jednak nie zanikły. To my, starsze pokolenia, dzielimy światy na realny i wirtualny. Dla dzieci i młodzieży to jedna, mocno zmiksowana rzeczywistość. Jako psycholog, ale i mama obserwowałam pierwszy dzień szkoły i widziałam, jak płynnie młodzi ludzie wchodzili w swoją znaną grupę. Większe problemy adaptacyjne mogą mieć mniejsze dzieci, jednak zawsze, bez względu na pandemię, pierwszy dzień szkoły pierwszaka był wydarzeniem trudnym dla dziecka i rodziców.

TŁUMACZY LEKARZ

**DR JERZY JAROSIEWICZ,
ZAKAŹNIK: OD MASECZEK
WAŻNIEJSZY JEST DYSTANS**

Nie ma takiej instytucji, a zatem i sposobu, by zabezpieczyć przed transmisją wirusa. Przecież nawet w szpitalach, gdzie dysponujemy znacznie skuteczniejszymi środkami ochrony niż w szkołach, dochodzi do przypadków zakażenia wśród personelu i pacjentów. To bardzo zakaźny wirus. Czy to źle, że dzieci wróciły do szkoły? Ja uważam, że musiały wrócić. Zresztą stało się tak przecież nie tylko w Polsce. Dzieci w Niemczech uczą się od miesiąca i też pilnie przyglądamy się, jak tam rozwija się sytuacja. Ze społecznego punktu widzenia powrót do szkoły był konieczny. Pozatę dalsza izolacja przyniosłaby niedobre zjawiska związane z rozwijaniem umiejętności społecznych. Nauka zdalna nie jest idealną formą edukacji. Do niedawna panowało przekonanie, że młodzi ludzie mniej zarażają, bo mają w drogach oddechowych mniejsze stężenie wirusa. Obecnie okazuje się, że to stężenie jest duże, a nawet wyższe niż u dorosłych. Powrót

dzieci to szkoły jest problemem dla ich nauczycieli, rodziców, bliskich, dziadków, babć, których mogą zakażać. Nikt nie jest w stanie wprowadzić zabezpieczeń przed wirusem w tych domowych kontaktach. Moim zdaniem ważniejsze od noszenia maseczek w szkole jest zachowanie dystansu. Jest on skuteczniejszy, jeśli chodzi o przenoszenie wirusa. Przyjmuje się, że przebywanie w zamkniętym pomieszczeniu dłużej niż 15 minut z osobą zakażoną jest gwarancją zakażenia. Jak sobie radzić? Najważniejszy jest zdrowy rozsądek. Przede wszystkim wietrzenia sal. Organizowanie zajęć z WF, jeśli szkoła ich nie zawiesiła, jak najdłużej na świeżym powietrzu. Zrezygnować ze sportów kontaktowych. Wietrzyć i dezynfekować sale gimnastyczne. Jeśli chodzi o zajęcia na basenie, tu problemem nie jest woda, ale zachowanie reżimu w szatniach. Moim zdaniem „złotym środkiem” dla szkół jest nauczanie hybrydowe, czyli tydzień nauki w szkole, tydzień w domu, co rozładuje przełudnione szkoły.

Dorota Witt

dorota.witt@polskappress.pl



Edukacja

Nie dla pieniędzy - wiadomo. Nie dla prestiżu - z całym szacunkiem. Pytamy: dlaczego więc młodzi ludzie wybrali zawód nauczyciela.

Ocale 6 proc. ma podskoczyć od 1 września kwota bazowa dla nauczycieli. Będzie wynosić 3 537,80 zł brutto - zapowiada MEN. To oznacza na przykład tyle, że nauczyciel mianowany (trzeci stopień awansu zawodowego) z tytułem magistra z przygotowaniem pedagogicznym zarobi w rozpoczynającym się roku szkolnym o 195 zł brutto więcej. Czy mamy belfrów w powołaniu? Sprawdził to CBOS. W badaniu z zeszłego roku Polacy ustawili ten zawód na siódmym miejscu w hierarchii poważanych profesji. Dla porównania: na trzecim widzimy wykwalifikowanego robotnika.

„Mało kto wie, czym się zajmuję”

„Szukam młodych, zaangażowanych nauczycieli. Chcę, by opowiedzieli, co trzyma ich w tym zawodzie” - rozsyłam wici w sieci. - Nie wiem, ile tej młodości we mnie jeszcze zostało: tej energii, zaangażowania, tego zapału. Z każdym rokiem szkolnym coraz mniej - mówi Michał. Ma 33 lata, uczy matematyki w podstawówce, która mieści się 30 km od jego domu. - Nie chcę być zaczepiany przez uczniów i ich rodziców, kiedy spaceruję po pracy ze swoją rodziną. Tu, gdzie mieszkam, mało kto wie, gdzie pracuję. I tak niech zostanie.

- Ale przecież nauczyciel to ktoś, kogo stawia się za wzór. Jaki to wzór - anonimowy?

- Nie chcę być żadnym wzorem, praca to tylko praca, po pracy chcę aranżować się tylko w życie własnych dzieci. Pracuję w szkole 9 lat, od początku w tej samej. Nadal lubię mój zawód. Pamiętam radość, jaką czułem, gdy udało mi się zdobyć tę posadę. Zajął mi to pół roku. Złożyłem 20 CV. Osobiście zjeździłem 50 szkół w Borach Tucholskich, skąd pochodzę, rozmawiałem z dyrektorem każdej z nich. W końcu znalazło się miejsce w podstawówce w dużym mieście. Na zastępstwo. Potem kolejne i kolejne. Umowę na stałe dostałem dopiero po kilku latach.

Michał już od ponad roku myśli o tym, co byłoby, gdyby zmienił zawód. Mógłby pracować jako analityk, informatyk. Gdyby znalazł czas na dodatkowy kurs, bez problemu poradziłby sobie jako programista. - Kopniakiem dla mnie była sytuacja zawodowa żony. Z wykształ-

Młody nauczyciel. Zaangażowany czy wypalony?

cenia też jest pedagogiem, ale od razu wybrała pracę w innej branży - została specjalistą do spraw zakupów. Zaczęła bez żadnego doświadczenia, wszystkiego uczyła się na bieżąco. I po roku ma taką pensję, jak ja po 9 latach pracy w szkole. Ona ma jednak perspektywę na więcej. Moje perspektywy? Za dwa lata przystąpię do egzaminu, jeśli zdam, osiągnę ostatni już stopień awansu zawodowego - będę nauczycielem dyplomowanym. Pensja trochę podskoczy, ale motywacji do dalszego rozwoju nie będzie już żadnej, bo więcej osiągnąć nie będę mógł. Zresztą i teraz z motywacją jest słabo. Chciałem zacząć uczyć informatyki w swojej szkole, przygotowałem program zajęć - dopracowany, innowacyjny, wymagający od uczniów kreatywności, a ode mnie rozwoju. W 7 i 8 klasie dochodzi programowanie, to byłaby dla mnie frajda. Dyrekcja szybko zgasiła mój zapał. Usłyszałem, że brakuje matematyków i muszę zostać przy tablicy. - Co musiałoby się zmienić, żebyś przestał myśleć o odejściu?

- Satisfakcja z pracy - jest. Czasem przychodzi z opóźnieniem: np. po pół roku pracy z uczniem, ale przychodzi. Szacunek? Jeśli dba się o relacje z uczniami - oni i ich rodzice go okazują, na innym pokłasku mi już nie zależy. Od zawsze miałem łatwość w uczeniu się matematyki i już w podstawówce wiedziałem, że chcę się kształcić w tym kierunku. Pomysł, by uczyć innych, przyszedł trochę później. Pochodzę z bardzo małej miejscowości. Pracę można tam było znaleźć w trzech miejscach: w tartaku, stolarni albo masarni. Jako młody chłopak dorabiałem sobie w tartaku. Za godzinę ciężkiej pracy przy drewnie dostawałem 4 zł. Przytakich zarobkach wizja nauczycielskiej wypłaty w granicach 1600 zł na start robiła wrażenie. Tak, gdyby pensja nauczyciela była godziwa, gdyby przyznano tam prawdziwe podwyżki, zamiast ogłaszać kolejne „waloryzacje” pod publikę, jak obiecywane właśnie 6 proc. - wtedy nie myślałbym o odejściu z zawodu. A, jest jeszcze jeden warunek. Marzy mi się jasny układ: powiedzmy od 8. do 14. prowadziłbym lekcje, a pozostałe 3 godziny miałbym na tworzenie tych ton makulatury - dokumentacji, której się od nas wymaga, a także na sprawdzanie klasówek, przy-

gotowywanie lekcji i zadań na kolejny dzień. A popołudniami i wieczorami miałbym wolną od pracy głowę. Ideal. Na szczęście wyleczyłem się już z wyręczania pracodawcy z kupowania materiałów niezbędnych do wykonywania pracy. Nie sponsoruję już mazaków do tablicy. Ze mnie to chyba nie młody zaangażowany, a młody wypalony...

„O swoje trzeba walczyć”

Emilia ma 28 lat. Jest nauczycielką w przedszkolu. Nadal jej pensja nie przekroczyła pierwszego, najniższego progu. Wprowadziła się z rodzinnego domu, sama wynajmuje mieszkanie. Na rachunki wystarcza zawsze, czasem nawet zostanie na wyjście do kina czy do taniej restauracji. Obyciu belfrem marzyła, odkąd pamięta. - Wiem, że inni zarabiają więcej. Ale wiem też, że o swoje trzeba się upominać, walczyć, choćby mówiąc wprost szefowi o swoich oczekiwaniach - pamiętając o znaczeniu swoich kompetencji. Takie rozmowy mogą przynieść efekt - zapewnia Emilia. Pracuje w prywatnej placówce.

Kiedy już powie o niesłabnącej pasji, przyznaje, że w zanzardzu ma wentyl bezpieczeństwa: - Przed zrobieniem studiów z zakresu pedagogiki zdobyłam kwalifikacje technika żywienia i gospodarstwa domowego. Mogłabym pracować w tym zawodzie. Pewnie byłoby to nawet dla mnie lepsze, na pewno pensję miałabym wyższą. Do technikum poszłam, bo nie byłam pewna, czy dobrze pójdzie mi matura, ale i po to, by mieć fach wręku - to było dla mnie ważne. Ale od zawsze chcę uczyć małe dzieci i spełniam się w tym.

- Są takie dni w pracy, po których przychodzę do domu, siadam w kąciaku i myślę, że to chyba już ostatni raz. A potem wstaję i zastanawiam się, jakimi ćwiczeniami zaskoczyć następnego poranka moich przedszkolaków, jak przygotować dekorację, by im się podobały. Są takie rozmowy z rodzicami dzieci, po których myślę, że dłużej już nie dam rady - tłumaczyć się z tego, jak długo trwają moje wakacje i dlaczego na maila z pytaniami o postępy dziecka odpowiadziałam chwilę przed północą. A potem idę do sali i w moją stronę biegnie dziewczynka, przytula się i mówi: „kocham cię, ciociu”. Gdyby nie to, pewnie już

dawno rzuciłbym ten zawód. Uczniowie równie mocno potrzebują doświadczonych pedagogów, jak nauczycieli ze świeżym podejściem, ale w tej branży ogwarancji zastępowalności pokoleń mowy nie ma już dawno. Statystycznie i średnio w polskiej szkole uczą niespełna 45-letnie kobiety.

„Lubię swoją pracę”

Emilia ma 30 lat. Zaraz po studiach zaczęła uczyć polskiego w liceum. Dziś pracuje także w podstawówce. Uczy też polskiego jako języka obcego - głównie ukraińskie dzieci, które przyjechały tu z rodzicami. - To daje mi chyba największą satysfakcję, jest odskocznią od lekcji, na których trzeba się sztywno trzymać podstawy programowej, bo do obokrajowców potrzeba indywidualnego i kreatywnego podejścia. Wiem, że efektywne uczenie polskiego tym dzieciom pomaga. Nagle zostały wyrwane ze swojego środowiska, pozbawione kontaktów z przyjaciółmi, wszystkie lekcje w szkole mają popolsku, który słabo rozumieją. Trudno im tworzyć relacje z polskimi rówieśnikami. Rozpoczęłam ten projekt ze znacznie starszą ode mnie koleżanką. Dogadujemy się świetnie, uzupełniamy się. Kiedy byłam „nowa” w szkole, otrzymałam dużą pomoc od starszych koleżanek i kolegów, radzili, ale nie oceniali. Ze strony dyrektora w obu szkołach, w których uczę, dostajemy duże wsparcie.

- Nie myślisz o odejściu z zawodu?

- Nie. Bardzo lubię swoją pracę. Ale też bardzo się w nią angażuję, także w sprawy pozadydaktyczne moich uczniów. Zobaczymy, jak będzie dalej, jak długo wytrzymam psychicznie, bo praca z dziećmi to duże obciążenie. Lekcje polskiego, na których omawiamy różne zagadnienia: np. relacje rodzinne, prowokują do rozmów. Bywa, że uczniowie otwierają się, opowiadają o swoich problemach, pękają mur, którym się obudowali, ten, którego nie udało się zburzyć w gabinecie u szkolnego psychologa. To duża odpowiedzialność. Dokładnie taką samą bierze na siebie moja mama, która od 30 lat jest nauczycielką nauczania wczesnoszkolnego. Od dziecka obserwowałam, jak angażuje się w problemy swoich uczniów, wcale nie te szkolne. Idę dziś jej drogą. ©©

Natalia Kukulska: Pragnę kosztować różnych emocji

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl



Rozmowa

Dzisiaj swoją premierę ma nowa płyta Natalii Kukulskiej - „Czułe struny”. To unikatowy projekt na światową skalę, bo zawiera on instrumentalne kompozycje Fryderyka Chopina, zamienione na... piosenki. Popularna wokalistka opowiada nam, jak niemal cała jej rodzina odcisnęła swe piętno na tych nagraniach.

Śłuchasz muzyki klasycznej?

Może nie jakoś intensywnie, ale zawsze ta muzyka była w moim życiu. Z kompozycjami klasycznymi obcowalam w szkole muzycznej, potem wracałam do nich, gdy moje dzieci do niej uczęszczały. Dlatego miałam styczność z klasyką teoretycznie i praktycznie. W czasach licealnych fascynowałam się Beethovenem, czytałam Norwida i ubierałam na czarno (śmiech). Bardzo bliska jest mi też muzyka filmowa, która mnie wycisza i przenosi w inny świat. Mam nawet płyty winylowe z takimi kompozycjami. Lubię do nich wracać.

Kiedy w pełni świadomie sięgnęłaś po muzykę Chopina?

Trudno mi znaleźć taki moment. Mam wrażenie, że te utwory znam od zawsze. W szkole muzycznej oczywiście był duży nacisk na słuchanie tych kompozycji i poznanie ich form. A te najbardziej znane na długo w człowieku zostają, bo mają bardzo chwytliwe melodie. Muzyka Chopina kojarzyła mi się z podniosłym i patetycznym nastrojem. Może dlatego, że taki nastrój panuje wśród popularnych polonezów lub mazurków. Jakby jej trzeba było słuchać na baczność (śmiech). Tymczasem później przekonałam się, że jest w niej dużo czułości i liryki. Pięknego romantyzmu, bez narodowych skojarzeń. I te utwory bardzo mi się spodobały. Bardzo mnie wzruszały, dlatego do takiego Chopina Ignęłam.

Jak wpadłaś na pomysł, aby te kompozycje zamienić na piosenki?

Dziesięć lat temu zostałam zaproszona do projektu, w ramach którego jako wokalistka

miałam się zmierzyć z muzyką Chopina. Było to dla mnie ogromnym zaskoczeniem. Ten odważny pomysł wyszedł od muzyków jazzowych - Classic Jazz Quartetu z Poznania. To była akurat dwusetna rocznica urodzin Chopina. Pomyślałam sobie: „Spróbuję”. I projekt wyszedł bardzo pięknie. Zrozumiałam wtedy, że te utwory są wręcz gotowe do śpiewania. Pomyślałam, że może kiedyś uda mi się ten pomysł rozwinąć. Choćby przy okazji kolejnej rocznicy. I tak też się stało. Postanowiłam przypomnieć o wielkości muzyki Chopina, ale dołożyć do niej wrażliwość wielu wspólnych twórców oraz swoją.

Czym kierowałaś się, wybierając utwory do przearanżowania na utwory symfoniczne w formie piosenek?

Po pierwsze - swoją subiektywną sympatią. Po drugie - brałam utwory, które wydawało mi się, że dadzą się przełożyć z języka pianistycznego na wokalny. Poza kilkoma pieśniami i dwoma koncertami Chopin tworzył głównie kompozycje fortepianowe, więc nie myślałam frazą typową dla ludzkiego głosu. Musiały więc nastąpić pewne zmiany. Starłam się jednak wybrać takie utwory, w których trzeba było jak najmniej zaingerować w melodię. Ale czasem było to niemożliwe - choćby w polonezie As-dur, gdzie musiałam pewną frazę melodii zaśpiewać interwał niższy, żeby po prostu w ogóle dało się to wykonać. Stworzyłam taką listę około 15 utworów - i zwerifikowałam ją z aranżerami, których zaprosiłam: Krzysztofem Herdzinem, Adamem Sztabą, Nikołą Kołodziejczykiem, Janem Smoczyńskim i Pawłem Tomaszewskim.

Nie było ci trudno przekonać wspomnianych aranżerów do twojego niekonwencjonalnego pomysłu?

Niektórzy z nich mieli już styczność z twórczością Chopina w autorskim ujęciu. Poza tym wiedziałam, że to muzycy, którzy mają wielkie wyczucie i wrażliwość. Każdy z nich miał ogromne doświadczenie zarówno na scenie jazzowej, rozrywkowej, jak i klasycznej. To było doskonałe połączenie. Z większością z nich blisko współpracowałam wcześniej i dobrze się znaliśmy. Oczywiście nie wiedziałam do końca, jak zareagują na propozycję



Natalia Kukulska jest absolwentką szkoły muzycznej

wzięcia udziału w swego rodzaju „konkursie” aranżerskim. Ale zgodzili się - i każdy z nich stanął na wysokości zadania. Po pierwsze - z szacunkiem dla oryginałów, po drugie - wiedząc, że będzie miał wspólnych wykonawców swoich pomysłów: Sinfonię Varsovię oraz znakomitych muzyków jazzowych.

W nagraniu „Czułych strun” wzięło udział prawie 100 muzyków. Jak dałaś radę zaplanować nad tym ogromnym zespołem?

Ja byłam „prowodyrem” tego zamieszania, ale pod względem logistycznym pomogła mi bardzo moja menedżerka - Monika Małyszek. Jestem jej ogromnie wdzięczna, bo przecież mogło się okazać, że przeraża to nasze siły. Trzeba było bowiem ogarnąć kontakty i terminy z wszystkimi aranżerami, muzykami, technikami. Wyobraź sobie, że wynajęliśmy dwa studia radiowe - S2 i S4 - w których zagrać miała Sinfonia Varsovia w poszerzonym składzie o gościnnych muzyków. Do tego sekcja rytmiczna. Leszek Kamiński, który jest nadwornym reżyserem dźwięku Zbigniewa Preisnera i nagrywa muzykę filmową i rozrywkową, czyli jest fachowcem wielkiej klasy, był

w takiej panice, w jakiej go nigdy wcześniej nie widziałam. „Wykończysz mnie na stare lata. To największy projekt, jaki robiłem w życiu” - powiedział. I bardziej mnie przestraszył swoim zdenerwowaniem niż samo śpiewanie Chopina (śmiech).

Trudno było ci stworzyć teksty tych piosenek powstałych z kompozycji Chopina?

Początkowo odczuwałam pewną wyjątkową odpowiedzialność. Przecież dokładałam słowa do muzyki Chopina! To myślenie mogło mnie jednak zniechęcić na manowce. Dlatego od razu je odrzuciłam. Muzyka to przecież język emocji i każdy z nas ma prawo nazwać te emocje po swoim. Kiedy słuchamy muzyki instrumentalnej, każdy może sobie wyobrazić, że jest ona o czymś innym. Dlatego poprosiłam swoje koleżanki wokalistki i zarazem autorki, które miały napisać teksty, aby podeszły do tego subiektywnie i po prostu nazwały emocje, jakie w nich ta muzyka wywołuje. Nie chciałam sugerować jakiegoś wspólnego klucza tematycznego, a i tak te teksty wyszły spójnie. Leitmotivem płyty jest ta tytułowa czułość. Dla mnie lirycznym pretekstem

do napisania jednego z tekstów była noblowska przemowa Olgi Tokarczuk. Pod jej wpływem powstało „Zneczenie” do preludium c-mol. I wtedy właśnie ta czułość stała się tematem wiodącym, który połączył wszystkie piosenki.

To, że teksty napisały same kobiety, to był przypadek czy świadomy wybór?

To równouprawnienie: skoro jest pięciu aranżerów, to jest też pięć pań, które napisały teksty (śmiech). A zupełnie poważnie: wymyśliłam sobie partnerskie podejście do Chopina, czyli że będzie on postrzegany nie tylko przez mężczyzn, ale też przez kobiety. I myślę, że to był bardzo dobry pomysł. Dzięki temu mamy męskie spojrzenie na muzykę, a żeńskie - na lirykę. Został zachowany parytet. Początkowo działało się to intuicyjnie, ale potem pomyślałam, że to dobry pomysł, aby było tak pól na pól.

Jak ci się śpiewało z Sinfonią Varsovią?

Śpiewanie z takim szeregiem, ale też subtelnym aparatem wykonawczym jest bardzo wymagające. Wymagające były też interpretacyjnie te melodie i teksty. I przyznam szczerze, że była to jedna z najwyższych postawionych poprzeczek w moim życiu zawodowym. Na początku miałam zamiar zaśpiewać wszystko prościej i klasyczniej - w kontraście do rozbudowanego aparatu wykonawczego. Nie chciałam jednak udawać wokalistki operowej. Postanowiłam poobcinać się trochę z manierizmów, typowych dla muzyki rozrywkowej. Kiedy nagrywałam pierwszy utwór, wpadłam jednak w pułapkę. Leszek Kamiński posłuchał mnie i mówi: „Natalia, trochę tu nie jesteś sobą. Jakoś tak szkolnie śpiewasz” (śmiech). Okazało się, że podeszłam do tego za bardzo „na baczność”. Dzięki Leszkowi z czasem zamknęłam oczy i wyluzowałam - a przez to dałam z siebie jak najwięcej emocji. Bo tak naprawdę dla ludzi nie liczy się, czy technicznie będzie to trochę lepiej, czy trochę gorzej zaśpiewane. Liczy się prawdziwy przekaz - czyli emocje.

W obecnej sytuacji trudno cokolwiek planować, ale czy chciałabyś te piosenki wykonać na żywo?

Oczywiście. Już podczas nagrań pojawiły się bardzo konkretne plany koncertowe - daty i sale. Wszystko to jednak wzięło w łeb. Na razie musimy się więc wstrzymać z występami, tym bardziej że jest to taki duży projekt i nie jesteśmy w stanie zagrać z jedną trzecią sali. Czekam więc na moment, kiedy będziemy mogli do tego wrócić. Tylko w Filharmonii Szczecińskiej odbędzie się jeden koncert z tym repertuarem - ale bez publiczności. Zostanie zarejestrowany i wyemitowany w internecie w październiku. I to chyba tylko tyle, jak na ten rok.

„Czułe struny” to niekomercyjny projekt. Nie boisz się, jak przyjmą go twoi fani?

Nigdy nie brałam pod uwagę oczekiwania fanów, bo każdy z nich ma inne. Jeden mówi: „Brakuje mi starych piosenek”, a drugi: „Ja słucham tylko tych nowych”. Trudno więc wszystkim dogodzić. Dlatego robię to, co czuję. Już od dawna realizuję się artystycznie, a nie kalkuluję, co mi się opłaca komercyjnie. Gdybym myślała zdroworozsądkowo, nie wydałabym fortuny na tę płytę. Każdy ma jakieś marzenie: jeden kupuje super samochód, drugi jedzie na wyjątkowe wakacje, a ja zebrałam pieniądze na ten projekt. Choćby po to, by nigdy potem nie żałować, że nie porwałam się na realizację swego życiowego marzenia. Wbrew pozorom uważam, że ludzie tęsknią za takimi „czułymi” nutami.

Twoje ostatnie płyty to muzyka pop, ale o bardziej alternatywnym charakterze. Co sprawiło, że w pewnym momencie kariery poszłaś w niekomercyjną stronę?

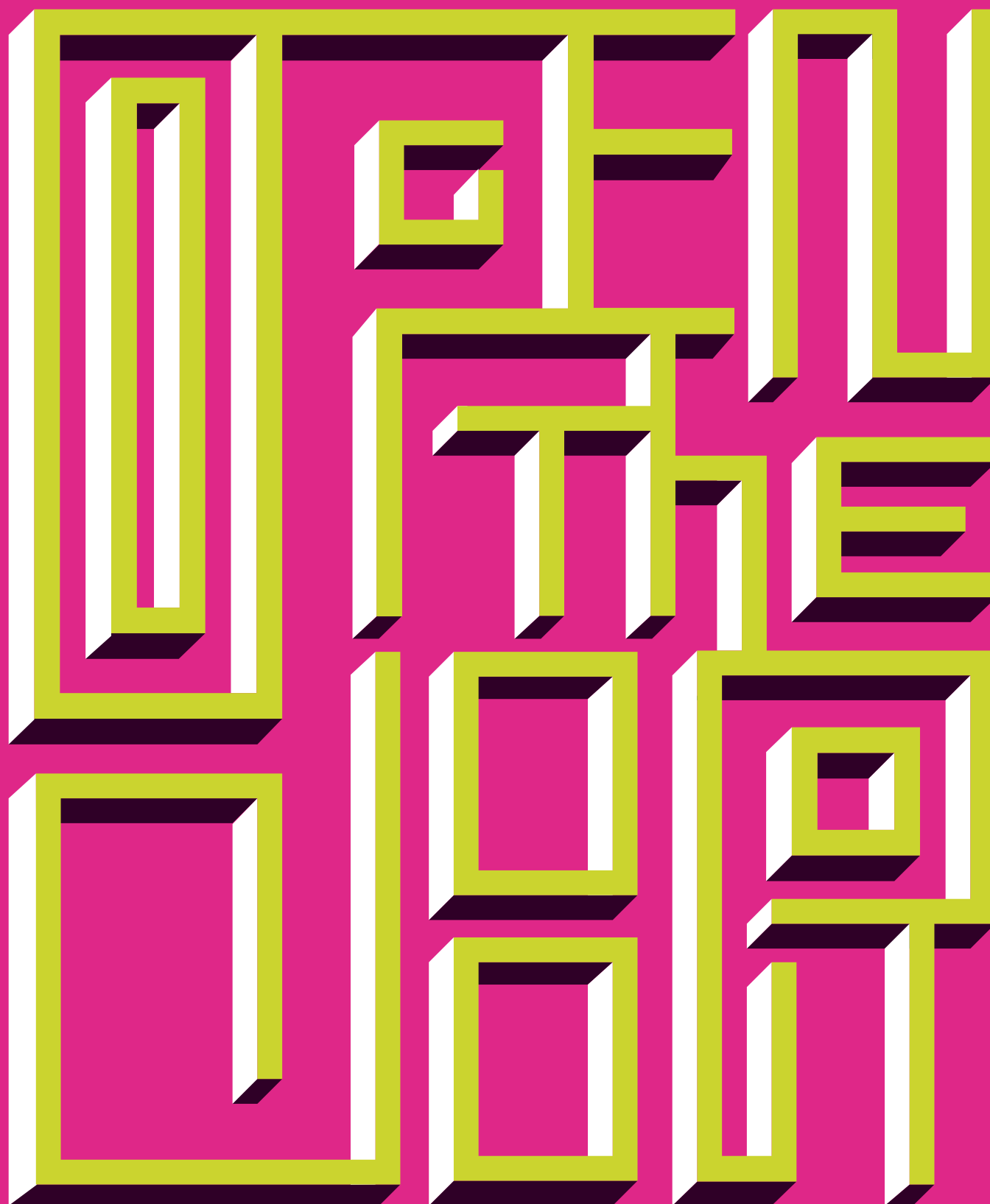
Chyba chęć rozwoju. Moim celem jest robenie ciękich rzeczy, a ciekawe rzeczy nie są raczej ułożone pod oczekiwania szerokiej publiczności. Szeroka publiczność nie ma wyrafinowanego gustu, oczekuje czegoś, co jej od razu wpadnie w ucho. W moim myśleniu nie ma jednak takiej kalkulacji. Ja już wysiedziałam grządki na listach przebojów komercyjnych rozgłośni. I stałam się na pewien czas niewolnikiem takiego myślenia: „Czy uda mi się znowu zaśpiewać taki przebój? Czy jest na pierwszym miejscu? Czy już spadł?” Dość tego. ©©

3. Międzynarodowy Festiwal / 3rd International Festival

OPEN THE DOOR

24 — 27.09.2020

Katowice | TEATR ŚLĄSKI



zagraniczne spektakle | pokazy plenerowe | seanse filmowe | spotkania z artystami

SPOŁECZNA OTWARTOŚĆ W CZASACH FIZYCZNEGO DYSTANSU



Teatr Śląski im. St. Wyspiańskiego
w Katowicach jest instytucją kultury
Samorządu Województwa Śląskiego

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

Dofinansowano ze
środków Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

sponsor



partnerzy



Maria Olecha-Lisiecka
m.olecha@dz.com.pl



Nauka

Dron testujący wytrzymałość mostu, testowanie leków na raka i osłony przeciwwirusowe w autobusie - na Politechnice Śląskiej studenci uczą się przez rozwiązywanie konkretnych problemów. Na uczelni o nauce się nie tylko mówi, ale przede wszystkim stosuje ją w praktyce. Dlatego gliwicka politechnika proponuje ciekawy sposób na przygotowanie studentów do wyzwań na rynku pracy. A wszystko to w ramach tzw. projektów PBL (Project Based Learning).

Jak podkreśla Jadwiga Witek, rzeczniczka Politechniki Śląskiej w Gliwicach, projekty PBL są realizowane w niewielkich, ale za to interdyscyplinarnych grupach studenckich, liczących od czterech do sześciu osób. Pracami zespołu projektowego kieruje trzech opiekunów z różnych wydziałów - jeden główny oraz dwóch pomocniczych. W roku akademickim odbywają się dwie edycje, po jednej na każdy semestr - w semestrze zimowym dla studentów II stopnia, czyli już z dyplomem inżyniera, a w semestrze letnim dla młodszych na I stopniu. W nowym roku akademickim 2020/2021 będzie piąta odsłona politechnicznych PBL-ów.

Dzięki takiej formie kształcenia studenci rozwiązują konkretny problem i jednocześnie zdobywają nowe kompetencje.

- Główną zaletą tego typu projektów jest duża swoboda w działaniu studentów - prof. Ziemowit Ostrowski, jeden z koordynatorów projektów PBL. - Są to zwykle projekty interdyscyplinarne, łączące naukowców z różnych wydziałów i różnych dyscyplin, np. w dwóch kierowanych przeze mnie projektach zespoły tworzyli studenci-inżynierowie budownictwa, automatyki i mechatroniki, a także biolodzy - dodaje prof. Ostrowski.

Zajęcia projektowe kładą bardzo duży nacisk na osobiste zaangażowanie studentów, nie tylko koncepcyjne, ale także techniczne, manualne. To powoduje, że studenci otwierają się na innowacje, nowe rozwiązania.

- Takie podejście do nauki pozwala wdrożyć się w system, jaki najpewniej będzie obowiązywał w przyszłej pracy zawodowej, gdzie liczyć się będzie umiejętność pracy w zespole, w którym trzeba porozumieć się z ludźmi, ale nie zawsze tymi, którzy mówią tym samym językiem fachowym. Nasze projekty pozwalają to wyćwiczyć - dodaje prof. Ostrowski.

Studenci zdobywają wiedzę i doświadczenie.



Politechnika Śląska: studenci testują drony i leki na raka

Łukasz Ungier, student IV roku automatyki na Politechnice Śląskiej, laureat programu „Rozwiń skrzydła”, stawia pierwsze kroki w przemyśle, ma pierwszą pracę.

- Dzięki udziałowi w PBL-u zdobywamy doświadczenie. Taki projekt pozwala nam na stworzenie czegoś nowego, w nowy sposób, inny. Ja cenię sobie to, że nie mamy zamkniętych ram w sferze szukania rozwiązań. Często na tradycyjnych zajęciach musimy skorzystać z gotowego rozwiązania, technologii, a tutaj założenia zmieniają się w trakcie, dochodzimy do jakichś wniosków, że jest coś złe, trzeba coś zmienić. Największym plusem jest możliwość kreowania czegoś nowego - wylicza Łukasz Ungier.

Łukasz Ungier pracuje w zespole zajmującym się wykorzystaniem dronów do sprawdzania wytrzymałości konstrukcji mostów w sytuacjach, gdy jest to

zbyt niebezpieczne dla człowieka.

- W naszym interdyscyplinarnym zespole powstają bardzo dobre pomysły, które nie pojawiłyby się, gdyby nie spotkali się ludzie zajmujący się różnymi dziedzinami. Przede wszystkim przecieramy nowe ścieżki. Poznaliśmy nowe technologie i rozwiązania. Nasz projekt jest nastawiony na dużą niezależność członków zespołu - podkreśla student.

- Jest to fajna alternatywa dla tradycyjnych zajęć. Przedmioty ze zwykłego planu zajęć, które pokrywają się tematycznie z PBL-em, realizujemy tylko raz, w projekcie. Udział w projekcie warto jest mieć też na dyplomie ukończenia studiów - mówi z kolei Ewelina Wawrzyńska, studentka transportu. - Dodatkowo, jak opisywał prowadzący, będziemy współpracować z Kolejami Śląskimi, więc jest możliwość poznania ludzi. To to też

fajna współpraca z innymi studentami.

Jak wygląda nauka w ramach PBL? Jadwiga Witek wyjaśnia, że studenci, którzy biorą udział w tych projektach uzyskują zaliczenie i punkty ECTS, jak za regularne, tradycyjne zajęcia, na poziomie ustalonym na początku projektu.

- Zwykle odbywa się to w taki sposób, że przechodzą na indywidualny tok nauczania w danym semestrze i w porozumieniu z opiekunami mogą zrezygnować z wybranych zajęć. Na to miejsce wprowadzany jest projekt PBL, a opiekunowie zaliczają zajęcia na podstawie wyników pracy - tłumaczy rzeczniczka uczelni.

Koordynatorzy projektów dobierają takie tematy, które pozwalają rozwiązywać realne, bieżące problemy i dzięki temu mają największe szanse na późniejsze wykorzystanie efektów i wprowadzenie ich na rynek.

- Przykładem jest m.in. opracowanie rozwiązania pozwalającego projektować, prototypować i testować urządzenia do hodowli komórek, na których można testować leki. Zastosowanie jest bardzo szerokie - mogą to być np. hodowle komórek nowotworowych, na których testuje się działanie leków przeciwnowotworowych. W innym projekcie z kolei przetestowano układy naśladujące przepływy w naczyniach o małych średnicach, co pozwala obserwować, jak układają się cząstki morficzne krwi: gdzie płyną, gdzie się pojawiają warstwy, których cząstki, takie jak czerwone krwinki przepływają. To może mieć potencjalne zastosowanie w diagnostyce medycznej. Ekspertami w tym studenckim projekcie byli naukowcy uczelni medycznych - wylicza prof. Ostrowski.

Jak dodaje, jego studenci przygotowali pojazd jeżdżący,

który umożliwia inspekcję trudno dostępnych miejsc w obiektach budowlanych.

- Urządzenia były pierwotnie zaprojektowane, aby testować np. podklejanie wzmocnień konstrukcji inżynierskich lub wykrywać pęknięcia, zarysowania tych konstrukcji oraz robić dokumentację fotograficzną - opowiada profesor Ostrowski. - Projekt jest nadal rozwijany. Powstała mobilna platforma jeżdżąca na kołach i platforma latająca, która może podlecieć i „przyssać się” do obiektu, unieruchomić na jakiś czas, dokonać pomiarów i przelecieć w kolejne miejsce - opowiada naukowiec.

Jak zapowiada, urządzenia zostaną wykorzystane przed wyburzeniem jednego z mostów na Śląsku.

- Będziemy testowo prowadzić badania pomiaru pręśń mostu właśnie tymi urządzeniami, we współpracy nawiązanej przez Wydział Budownictwa z jedną z firm wykonującą remonty, budowy i wyburzenia konstrukcji inżynierskich - zdradza.

Sześciu studentów z dwóch różnych wydziałów i dwóch różnych kierunków: transportu i informatyki przemysłowej pracuje nad projektem, którego efektem ma być propozycja modyfikacji w zakresie środków transportu zbiorowego.

- Będziemy prowadzić badania z symulacją przepływu strumienia z wirusem, także analizować strefy zagrożeń, wydzielać korytarze do przemieszczania się osób w transporcie publicznym i stosować rozwiązania trwałe. Mamy zamiar tworzyć prototypy ścian grodziowych zabezpieczających, system monitorowania termowizyjnego na wejściu i na przystanku, a także stosować kurtyny ze specjalnym środkiem antywirusowym, które na początku testowo znajdą się w kilku środkach transportu zbiorowego - wylicza prof. Rafał Burdzik, koordynator projektów.

W ramach trzech pierwszych edycji PBL Politechnika Śląska zrealizowała łącznie 62 projekty (I edycja: 24 projekty, II edycja: 13 projektów, III edycja: 25 projektów). W czwartej, której zakończenie przypada na koniec semestru letniego 2019/2020, realizowanych jest 12 projektów, a do piątej, która rozpocznie się od października 2020, zakwalifikowano 31 projektów. Łącznie do tej pory w przedsięwzięciu wzięło udział 433 studentów.

Projekty PBL są realizowane w następujących obszarach badawczych: onkologia obliczeniowa i spersonalizowana medycyna, sztuczna inteligencja i przetwarzanie danych, materiały przyszłości, inteligentne miasta, mobilność przyszłości, automatyzacja procesów i Przemysł 4.0, ochrona klimatu i środowiska, nowoczesna energetyka.

©

REKLAMA

009848098

Na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2015 r., poz. 782 z późn. zm.)

Burmistrz Mikołowa podaje do wiadomości,

że na podstawie § 2 ust. 11 Uchwały nr VII/92/2015 Rady Miejskiej Mikołowa z dnia 31 marca 2015 r. w sprawie zasad gospodarowania lokalami użytkowymi, stanowiącymi własność lub będącymi w posiadaniu Gminy Mikołów, przeznacza do użyczenia, w trybie bezprzetargowym, na czas nieoznaczony:

1. lokal użytkowy o powierzchni 91,56 m² znajdujący się na parterze w budynku przy ul. Jana Pawła II 4, stanowiący część składową nieruchomości, będącej własnością Gminy Mikołów, oznaczonej numerem działki 845/41, zapisanej w księdze wieczystej nr KA1M/00057106/1, prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Mikołowie.

Biorący do używania będzie uiszczać wszelkie opłaty za media, opłaty dodatkowe, opłatę za gospodarowanie odpadami komunalnymi oraz podatek od nieruchomości.

2. lokal użytkowy o powierzchni 76,03 m² znajdujący się na I piętrze w budynku przy ul. Jana Pawła II 4, stanowiący część składową nieruchomości, będącej własnością Gminy Mikołów, oznaczonej numerem działki 845/41, zapisanej w księdze wieczystej nr KA1M/00057106/1, prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Mikołowie.

Biorący do używania będzie uiszczać wszelkie opłaty za media, opłaty dodatkowe, opłatę za gospodarowanie odpadami komunalnymi oraz podatek od nieruchomości.

3. lokal użytkowy o powierzchni 15,38 m² znajdujący się na II piętrze w budynku przy ul. Jana Pawła II 4, stanowiący część składową nieruchomości, będącej własnością Gminy Mikołów, oznaczonej numerem działki 845/41, zapisanej w księdze wieczystej nr KA1M/00057106/1, prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Mikołowie.

Biorący do używania będzie uiszczać wszelkie opłaty za media, opłaty dodatkowe, opłatę za gospodarowanie odpadami komunalnymi oraz podatek od nieruchomości.

4. lokal użytkowy o powierzchni 65,16 m² znajdujący się na II piętrze w budynku przy ul. Jana Pawła II 4, stanowiący część składową nieruchomości, będącej własnością Gminy Mikołów, oznaczonej numerem działki 845/41, zapisanej w księdze wieczystej nr KA1M/00057106/1, prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Mikołowie.

Biorący do używania będzie uiszczać wszelkie opłaty za media, opłaty dodatkowe, opłatę za gospodarowanie odpadami komunalnymi oraz podatek od nieruchomości.

REKLAMA

009847718



Prezydent Miasta Siemianowice Śląskie

działając na podstawie art. 35. ust. 1 ustawy o gospodarce
nieruchomościami (jednolity tekst: Dz. U. z 2020 r., poz. 65 z późn. zm.)
informuje,

że na tablicach informacyjnych Urzędu Miasta przy ul. Jana Pawła II 10 i ul. Michałkowskiej 105 oraz na stronie internetowej www.siemianowice.pl zostały umieszczone wykazy nieruchomości wchodzących w skład zasobu Gminy Miasta Siemianowice Śląskie, przeznaczonych do wydzierżawienia na okres 3 lat, położonych w Siemianowicach Śląskich w rejonie ulic: Piaskowej i Mysłowickiej.

REKLAMA

009847077



OGŁOSZENIE PREZYDENT MIASTA KATOWICE

informuje

o wywieszeniu na okres 21 dni wykazu z dnia 31.08.2020 r. dotyczącego sprzedaży 6 lokali mieszkalnych wraz ze sprzedażą udziału w gruncie w trybie bezprzetargowym na rzecz ich najemców.

Niniejszy wykaz został wywieszony na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Katowice przy ul. Młyńskiej 4, VI piętro – Wydział Gospodarki Mieniem, a ponadto został zamieszczony na elektronicznej tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta Katowice przy ul. Rynek 1 (parter) i przy ul. Młyńskiej 4 (parter).

Wykaz dostępny jest w godzinach pracy Urzędu:

poniedziałek – środa w godz. 7.30 – 15.30

czwartek w godz. 7.30 – 17.00

piątek w godz. 7.30 – 14.00

oraz na stronie internetowej www.katowice.eu i w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.katowice.eu

Informacji w przedmiotowej sprawie udziela się pod numerem telefonu: 32 259 34 27, 32 259 31 76 oraz w siedzibie Urzędu Miasta Katowice, ul. Młyńska 4, V piętro, pokój 517 i 518.

REKLAMA

009845175

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądowy przy Sądzie Rejonowym w Pszczynie Tomasz Gień zawiadamia na podst. art. 953 kpc w związku z art. 983 kpc, że w dniu **17.09.2020 o godz. 9.00** w Wydziale Cywilnym Sądu Rejonowego w Pszczynie, sala 118, odbędzie się:

DRUGA LICYTACJA

nieruchomości położonych w miejscowości **Pszczyna, ul. Moniuszki 59**, stanowiącej własność dłużników i posiadające założone księgi wieczyste w **Wydziale Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Pszczynie nr KA1P/00032371/1 oraz KA1P/00035023/8**.

Nieruchomości oszacowane są na łączną kwotę: **1.771.735,00 zł brutto**. Cena wywoławcza w powyższej licytacji wynosi: **1.181.156,67 zł brutto** (w tym 121.823,33 zł VAT).

Przystępujący do licytacji zobowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 10% ceny oszacowania nieruchomości, tj. kwotę **177.173,50,00 zł**.

Rękojmia może być wpłacona gotówką w kancelarii komornika lub na konto komornika nr: **40 1050 1315 1000 0090 6906 0797**, przy czym kwota rękojmi powinna znajdować się na rachunku bankowym komornika najpóźniej na dzień przed rozpoczęciem licytacji. Bliższe informacje można uzyskać w kancelarii komornika w Pszczynie, ul. Zdrojowa 65.

REKLAMA

009848087

Na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2015 r., poz. 782 z późn. zm.)

Burmistrz Mikołowa podaje do wiadomości,

że na podstawie §2 ust. 7 i 8 Uchwały nr VII/92/2015 Rady Miejskiej Mikołowa z dnia 31 marca 2015 r. w sprawie zasad gospodarowania lokalami użytkowymi, stanowiącymi własność lub będącymi w posiadaniu Gminy Mikołów, przeznacza do wynajmu, w trybie bezprzetargowym, na czas nieoznaczony:

1. lokal użytkowy o powierzchni 90,37 m² znajdujący się na parterze w budynku przy ulicy Jana Pawła II 4 w Mikołowie, stanowiący część składową nieruchomości, będącej własnością Gminy Mikołów, oznaczonej numerem działki 845/41, zapisanej w księdze wieczystej nr KA1M/00057106/1, prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Mikołowie.

Miesięczna stawka czynszu najmu za 1 m² powierzchni użytkowej wynosi 22,50 zł netto.

Stawka czynszu najmu ulegnie zmianie w przypadku zmiany jej wysokości, określonej Zarządzeniem Burmistrza Mikołowa. Oprócz czynszu najmu najemca będzie uiszczać opłaty niezależne od wynajmującej, opłaty za dostarczane media, opłatę za gospodarowanie odpadami komunalnymi oraz podatek od nieruchomości.

Czynsz najmu oraz pozostałe opłaty zostaną powiększone o podatek od towarów i usług (VAT) według stawki aktualnej na dzień zapłaty czynszu najmu oraz pozostałych opłat.

Czynsz najmu będzie płatny do 20 każdego miesiąca.

2. lokal użytkowy o powierzchni 54,81 m² znajdujący się na parterze w budynku przy ulicy Jana Pawła II 4 w Mikołowie, stanowiący część składową nieruchomości, będącej własnością Gminy Mikołów, oznaczonej numerem działki 845/41, zapisanej w księdze wieczystej nr KA1M/00057106/1, prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Mikołowie.

Miesięczna stawka czynszu najmu za 1 m² powierzchni użytkowej wynosi 22,50 zł netto.

Stawka czynszu najmu ulegnie zmianie w przypadku zmiany jej wysokości, określonej Zarządzeniem Burmistrza Mikołowa. Oprócz czynszu najmu najemca będzie uiszczać opłaty niezależne od wynajmującej, opłaty za dostarczane media, opłatę za gospodarowanie odpadami komunalnymi oraz podatek od nieruchomości.

Czynsz najmu oraz pozostałe opłaty zostaną powiększone o podatek od towarów i usług (VAT) według stawki aktualnej na dzień zapłaty czynszu najmu oraz pozostałych opłat.

Czynsz najmu będzie płatny do 20 każdego miesiąca.



REGIONALNA DYREKCJA OCHRONY ŚRODOWISKA W KATOWICACH

OBWIESZCZENIE Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Katowicach z dnia 27 sierpnia 2020 r. nr WPN.6320.22.2015.PK

Zgodnie z art. 39 ustawy z 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2020 r. poz. 283 z późn. zm.), Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Katowicach informuje, że opracowano projekt zarządzenia w sprawie ustanowienia planu zadań ochronnych (pzo) dla obszaru Natura 2000 Bagno w Korzonku PLH240029, w gminie Konopiska, w powiecie częstochowskim oraz w gminie Boronów, w powiecie lublinieckim.

Podstawą prawną funkcjonowania powyższego obszaru jest decyzja Komisji Europejskiej 2011/64/UE z 10 stycznia 2011 r., którą został zatwierdzony i uznany jako obszar mający znaczenie dla Wspólnoty.

Z projektem zarządzenia można zapoznać się na stronie internetowej <http://katowice.rdos.gov.pl/> (zakładka Natura 2000 - plany zadań ochronnych), a także w Wydziale Ochrony Przyrody i Obszarów Natura 2000 Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Katowicach (pokój 320a), po wcześniejszym uzgodnieniu terminu pod nr tel. (32) 42 06 835 i przy zachowaniu wszelkich środków ostrożności, związanych ze stanem epidemii, w tym przebywaniu jednej osoby w wyznaczonym pomieszczeniu w siedzibie RDOŚ w Katowicach w obecności pracownika, zakrywaniu ust i nosa maseczką ochronną lub innym materiałem ochronnym oraz przebywaniu w rękawiczkach ochronnych.

Uwagi i wnioski do projektu zarządzenia Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Katowicach w sprawie ustanowienia planu zadań ochronnych dla obszaru Natura 2000 Bagno w Korzonku PLH240029 można składać w terminie 21 dni, w formie pisemnej na adres Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Katowicach, pl. Grunwaldzki 8-10, 40-127 Katowice i za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres e-mail: sekretariat.katowice@rdos.gov.pl. Zainteresowanym osobom i podmiotom, w zakresie wniesionych uwag i wniosków, odpowiedzi na piśmie udzieli Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Katowicach. Treść klauzuli informacyjnej dotyczącej RODO dostępna jest pod adresem internetowym http://katowice.rdos.gov.pl/files/artikuly/109340/Klauzula_icon.pdf



Fundusze Europejskie
Infrastruktura i Środowisko



Unia Europejska
Fundusz Spójności



Polak znalazł skarb sprzed 3000 lat

Kacper Chudzik
kacper.chudzik@polskapress.pl



Odkrycia

Niedzielną wycieczką z detektorem metali zakończyła się historycznym odkryciem. Pochodzący z Głogowa na Dolnym Śląsku Mariusz Stępień (obecnie mieszkający w Edynburgu) odnalazł wyjątkowy skarb z epoki brązu. Mówi o nim cała Wielka Brytania, piszą światowe media.

Mariusz Stępień spacerował z detektorem po polu w okolicach miejscowości Peebles w Scottish Borders. Wraz ze znajomymi - Tomaszem i Dariuszem - uzyskali pozwolenie na poszukiwania od właściciela terenu i razem ruszyli w drogę. - Usłyszeliśmy nawet, że nic tam nie znajdziemy, bo już wiele razy tu chodzono z detektorami - wspomina pan Mariusz.

Teren, na który się wybrali, jest ogromny. Farma ciągnie się



Mariusz Stępień dokonał niesamowitego odkrycia

na przestrzeni kilkunastu mil. Detektorysty sprawdzili najpierw jedno pole, potem udali się na drugie. Koledzy pana Mariusza szli przy szpalerze drzew.

- Byłem w tyle za nimi. Ruszyłem więc inną trasą, żeby nie sprawdzać tego samego terenu. Moją uwagę zwróciła górką na polu - opowiada znalazca.

Ta decyzja poskutkowała odnalezieniem jednego z najważniejszych skarbów w historii brytyjskiej archeologii ostatnich lat.

Po kilku metrach usłyszał w słuchawkach czysty, mocny sygnał. Detektor wykrył coś wielkiego. Wtedy już wiedział, że trafił na wyjątkowe znalezisko.

Niespodziewany skarb

Głogowianin wykopał niewielki otwór. Dołączyli do niego koledzy. Wydobyć przedmiotów nie było łatwe, bo znajdowały się pod ogromnym zwałiskiem kamieni. Wreszcie jednak spod ziemi wydobyto

pierwsze części skarbu. - Moim oczom ukazała się piękna, zielona patyna. Gdy jednak wyciągaliśmy dalej, dostrzegliśmy drewniane elementy. To już było coś. Podjęliśmy decyzję o przerwaniu kopania, żeby nie niszczyć warstw historycznych - opowiada pan Mariusz.

Następnie poszukiwacze... zakopali znalezisko i cały dzień chodzili po polu, omijając ten teren. Zdawali sobie sprawę, że ktoś mógł ich obserwować i zwrócić uwagę na miejsce, w którym spędzili sporo czasu.

Wieczorem zaś pan Mariusz skontaktował się z pobliskim muzeum. Archeolodzy szybko zorganizowali ekspedycję.

Miecz z epoki brązu

Okazało się, że pod ziemią znajduje się m.in. miecz (w pochwie), pierścienie, naszyjnik oraz uprząż dla konia. Wszystko z epoki brązu, czyli sprzed ok. 3 tys. lat. To najcenniejsze elementy skarbu, który dopiero będzie dokładnie „prześwietlony” i zbadany.

W Szkocji do tej pory odnaleziono niewiele takich artefaktów ze wspomnianej epoki. Dlatego wiadomość o znalezisku Polaka zelektryzowała tam-

tejszych miłośników oraz badaczy historii. Ostatniego tak istotnego znaleziska w tych okolicach dokonano... w połowie XIX wieku.

Badania w tym miejscu trwały ponad 20 dni. Znalezione wtedy drobne ozdoby i pierścienie. Nie wykonano jednak normalnego wykopu. Zwykle badania archeologiczne trwałyby co najmniej kilka miesięcy, ale organiczne elementy musiały jak najszybciej znaleźć się w warunkach laboratoryjnych.

Badacze wykopali więc całą bryłę ziemi, w której znajduje się znalezisko. Przetransportowano ją do laboratorium i dopiero tam przez następne miesiące skarb będzie wydobywany i badany.

Pilnował wykopu w dzień i w nocy

Mariusz Stępień, czując wagę swojego odkrycia, wraz z kolegami w pełni zaangażowali się w prace wykopaliskowe. Wybudowali obóz, z którego potem korzystali archeolodzy. Pilnowali go w dzień i w nocy.

Pan Mariusz pochodzi z Głogowa na Dolnym Śląsku. Tu się wychował i chętnie wraca w rodzinne strony. Choć przyznaje,

że ostatnio nie tak często jak kiedyś, bo brakuje mu na to czasu.

Od lat mieszka w Edynburgu, pracuje w branży budowlanej. Ale realizuje również swoją pasję, jaką jest poszukiwanie skarbów z detektorem. 44-latek zajmuje się tym od dziewięciu lat. - Z przyjaciółmi odprezujemy się w ten sposób. Co niedzieli chodzimy po pięknych terenach Szkocji - mówi Mariusz Stępień.

Stępień dodaje, że bardzo żałuje tego, jak społeczność detektorystów traktowana jest w Polsce. W Wielkiej Brytanii dzięki odpowiednim przepisom muzea zapewniły się znaleziskami sprzed lat. Znaczące znaleziska raportowane są do muzeów, które mogą wypłacić odpowiednie znaleźne i przejąć obiekt lub zwrócić go znalazcy.

Od 2019 roku w naszym kraju poszukiwanie zabytków za pomocą detektora jest możliwe tylko po uzyskaniu zgody konserwatora zabytków. To nie jest łatwe, konserwatorzy na ogół niechętnie odpowiadają na wnioski poszukiwaczy skarbów. Wcałej Polsce liczba detektorystów sięga nawet 100 tysięcy. Tylko kilkuset uzyskuje pozwolenia na poszukiwania zabytków.

REKLAMA

009807038

REKLAMA

009821791

Wolę z targu niż z marketu

Rynek smaku

Już pod koniec września wielbiciele dobrego jedzenia będą mogli zrobić zakupy na wyjątkowym targowisku urządzonym na terenach Śląskiego Rynku Hurtowego „Obroki” w Katowicach. Organizowany tam „Rynek Smaku” zgromadzi najlepszych regionalnych producentów z całej Polski i pasjonatów zdrowej, naturalnej kuchni.

- W każdą sobotę i niedzielę na „Rynku Smaku” będzie można skosztować i kupić zdrową żywność oraz przetwory robione według tradycyjnych receptur. Pod jednym dachem mieszkańcy naszej aglomeracji znajdą wszystko co oferują najlepsi regionalni i lokalni producenci - mówi Piotr Spyra, prezes Śląskiego Rynku Hurtowego „Obroki”. - Targom będą towarzyszyły degustacje i popisy sztuki kulinarnej organizowane przez najlepszych szefów kuchni.

Na stoiskach nie zabraknie między innymi znanych litewskich specjałów przywożonych prosto spod Wilna. Żytnie pieczywo na zakwasie, doskonałe kwasy chlebowe robione wyłącznie z naturalnego ekologicznego chleba oraz wędzone na zimno wędliny - to tylko nieliczne rarytasy staropolskiej i litewskiej sztuki kulinarnej, które będą oferowane na „Rynku Smaku”. Absolutnym hitem będą domowe przetwory z leśnych owoców pochodzących z Dziukijskiego Parku Narodowego sąsiadującego ze słynnym uzdrowiskiem w Druskiennikach. Kulinarą kropką nad „i” będą tutaj kultowe litewskie desery, poszukiwane przez smakoszy kresowe sękacze wypiekane domowymi sposobami na żarze węglowym i zapiekane sery z jabłkami.

Rodzime, beskidzkie rarytasy zapewnią na „Rynku Smaku” regionalni producenci zrzeszeni w „Górolskiej Swobodzie”. Ze styku Czech, Polski i Słowacji, ograniczonego Beskidem Śląskim i Morawskim, dotrą na targowisko na Obrokach produkty robione przez górali wyłącznie z naturalnych produktów, według receptur dziedziczonych przez pokolenia. Słynne kielbasy owcze, znakomite sery i miody pitne, w tym doskonały „Grzaniec” i rarytas „Księżnej Lukrecji”.

Równie dobre produkty będzie sprzedawać Grupa Rybacka „Bielska Kraina”. Pochodzące z naturalnych łowisk i czystych stawów hodowlanych pstrągi górskie oraz karpie królewskie chwalą najlepsi kucharze w kraju, a znakomici restauratorzy polecają je nie tylko na wyjątkowe okazje, ale także na weekendowe, przyjacielskie spotkania przy grillu.

W kolejnych weekendowych wydaniach „Dziennika Zachodniego” będziemy relacjonować przygotowania do wielkiego otwarcia „Rynku Smaku” (to już 26 września 2020 o godz. 10). A dzisiaj zapraszamy wszystkich na naszą stronę internetową.



naturalnie lokalnie zdrowo
WIELKIE OTWARCIE: 26 WRZEŚNIA
www.ryneksmaku.pl



WORLD ATHLETICS™
Continental Tour Gold
Silesia2020
EUROPE



**MEMORIAŁ
KAMILI
SKOLIMOWSKIEJ**

6 WRZEŚNIA
**STADION
ŚLĄSKI**
WSTĘP WOLNY

www.memorialkamili.pl



Frankowicze kontra bank. Wygrali!

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan
@polskapress.pl



Prawo i ludzkie

Frankowicze wygrali w warszawskim sądzie sprawę z Getin Noble Bankiem o 4,2 mln zł. Sąd uznał umowę kredytową za nieważną, bo bank dowolnie przeliczał sobie kurs franka. To rzecz bez precedensu z uwagi na kwotę sporu.

W sporze między Getin Noble Bankiem a małżonkami, którzy zaciągnęli kredyt na dom we frankach szwajcarskich, Sąd Okręgowy w Warszawie przyznał całkowitą rację frankowiczom. Anna i Andrzej pożyczili 2 mln zł, nie dwa lata później raty rosły w kosmicznym tempie i bank pozwał ich o zwrot aż 4,2 mln zł. Razem z odsetkami byłoby to dziś ponad 5 mln zł...

- Sąd oddalił powództwo banku w całości. Uznał, że umowa kredytu jest nieważna z uwagi na zawarcie w niej klau-

zul niedozwolonych. Chodzi o zapis, zgodnie z którym bank przeliczał kwotę kredytu, wyrażoną w umowie w złotych, na franki według kursu z własnych tabel, a nie niezależnego od obu stron miernika, np. kursu średniego NBP - mówi radca prawny Magdalena Pledziejcz z Torunia, która reprezentowała frankowiczów.

W pisemnym uzasadnieniu wyroku sąd podkreślił, że o rażącem naruszeniu interesów konsumenta świadczy nie tylko fakt, iż przy wzroście kursu waluty możliwy jest wzrost raty kredytu, ale też wzrost samego kapitału. I to jaki! „Cecha ta nie jest intuicyjna dla kredytobiorców i stanowiła dla nich pułapkę” - stwierdził sąd. Małżonkowie otrzymali od banku 2 mln zł pożyczki i mimo spłaty w ciągu dziesięciu lat 1 mln zł ich kredyt wzrósł do blisko 4 mln zł! Niewiarygodne? Ale możliwe.

Prześledźmy historię Anny i Andrzeja: od decyzji o zapożyczeniu się po sądowy finał sprawy. Są mieszkańcami Mazowsza, mają 42 i 43 lata. Są przedsiębiorcami, zajmują się szkoleniami w branży kulinarnej, dietetyką. Mają czworo dzieci. W 2007 biznes szedł im

dobrze. Byli pełni energii, pomysłów. Wiary w przyszłość. Postanowili spełnić swoje marzenie o domu, w którym zamieszka cała ich rodzina. Liczna, bo zawsze taką chcieli mieć. Planowali także w obszernym domu prowadzić swój interes.

W 2008 wzięli kredyt hipoteczny w wysokości 2 mln zł, na 30 lat. Skorzysztanie z oferty Getin Noble Banku podpowiedział im pośrednik finansowy. W banku natomiast kredyt we frankach szwajcarskich zachwalono niesłychanie. „Przy zawieraniu umowy nie zostali pouczeni o skali ponoszonego ryzyka. Nie zostali uprzedzeni, że centralny Bank Szwajcarski broni kursu CHF, a także o tym, jakie czynniki mają wpływ na zmianę kursów walut i że kurs zmienić się może nawet o 100 procent” - odnotowano w sądo-



GRAFIKA: MONIKA WIECZORKOWSKA

wych aktach. Rata wynosiła ok. 5 tys. zł. Była wyzwaniem dla ludzi na dorobku, ale przecież zaciągając zobowiązanie, zaakceptowali je. W kolejnych latach małżonków dotknął koszmar, który przeżyły tysiące frankowiczów. Rata zaczęła rosnąć w tempie zawrotnym. Wynosiła kilkanaście tysięcy złotych. Płacili tyle, ile mogli: 3 tysiące, 5 tysięcy... Próbowali z bankiem negocjować. Do 2017 spłacili milion zł. Niestety, bank wypowiedział małżonkom umowę kredytu i w 2018 skierował przeciwko nim pozew o zapłatę blisko 4 mln 200 tys. zł do Sądu Okręgowego w Warszawie.

Jak wspomnieliśmy na wstępie, 24 czerwca Sąd Okręgowy w Warszawie oddalił powództwo w całości. W uzasadnieniu ustnym sąd wskazał, że umowa kredytu jest nieważna w całości z uwagi na zawarcie w niej klauzul niedozwolonych (tzw. abuzywnych) w postaci zapisu, zgodnie z którym bank przeliczał kwotę kredytu, wyrażoną w umowie w złotych, na franki wg kursu z własnych tabel, a nie niezależnego od obu stron miernika, np. kursu średniego NBP. Tak samo według własnych tabel bank przeliczał

wpłaty pozwanych w złotych na franki. - Zdaniem sądu, co jest już dominującą linią orzecniczą, takie postanowienia są niedozwolone i nie wiążą stron, ponieważ pozwoliły bankowi na dowolne regulowanie kursu, według którego obliczał zobowiązanie pozwanych wyrażone we franku oraz wysokość raty spłaty. Dodatkowo kwota wypłaconego kredytu, aby zaewidencjonować ją w księgach banku we frankach, przeliczana była ze złotych według kursu kupna. Tymczasem spłacane w złotych raty były przeliczane na franki (aby pomniejszyć kapitał zapisany w księgach banku we franku) według kursu sprzedaży. Powodowało to, że klient ponosił ukrytą dodatkową prowizję w postaci spreadu walutowego - objaśnia radca prawny Magdalena Pledziejcz z Torunia, która reprezentowała frankowiczów.

W sprawie problematyczne było to, czy małżonkowie w umowie kredytu występowali jako konsumenci, czy jako przedsiębiorcy. Chodziło o to, że dom przeznaczili w połowie na cele mieszkaniowe, a w drugiej na potrzeby prowadzonego interesu. Sąd podzielił jednak ar-

gumentację prawniczki Anny i Andrzeja, że aby uznać ich za konsumentów (co jest warunkiem koniecznym możliwości zastosowania przepisów o klauzulach niedozwolonych) wystarczy, iż nieruchomość przynajmniej w części przeznaczili na cele mieszkalne.

Wyrok sądu nie jest jeszcze prawomocny. Wygrana w pierwszej instancji z trudem dotarła do zgnębionych małżonków. Trudno im uwierzyć, że ich koszmar się kończy. Ostatnie dwa lata procesowania się z bankiem załamały ich kompletnie. Dom pod Warszawą przepisali na syna, który go wynajął. Nie chcą do niego wrócić. Powoli dochodzą do psychicznej równowagi. Jeśli wyrok się uprawomocni, unieważnienie umowy kredytowej stanie się faktem. Wówczas strony zwracają sobie to, co sobie wzajemnie świadczyły. Biorąc pod uwagę inne zakończone sprawy sporów z bankami, nasi bohaterowie i ich prawniczka liczą na ugodę. - Rozwiązanie satysfakcjonujące moich klientów to spłata do końca kapitału, czyli pożyczonych 2 mln zł. Milion już spłacili - przypomina Magdalena Pledziejcz. ©

REKLAMA

009762900



UNIwersytet ŚLĄSKI
W KATOWICACH

Rekrutacja 2020/2021

Przyciągamy wiedzę

Nabór uzupełniający



www.us.edu.pl/kandydat

Mówiłem, że dzieje się historia i trzeba ją zarejestrować dla potomnych

Dorota Abramowicz
dorota.abramowicz
@polskapress.pl



Historia

- Z samego strajku w stoczni zachowało się około 1200 zdjęć. Jestem wśród zaledwie kilku osób, które mają tak dużą dokumentację Sierpnia 1980 roku - mówi Stanisław Składanowski, uczestnik słynnego strajku w Stoczni Gdańskiej, zwany też dokumentalistą pierwszej „Solidarności”. Amatorsko fotografią zaczął zajmować się w 1975 r. w Gdańskim Towarzystwie Fotograficznym. Od 1988 r. jest członkiem Związku Polskich Artystów Fotografików, a od 2007 prezesem Okręgu Gdańskiego ZPAF. Składanowski jest autorem wystaw prezentowanych w kraju i za granicą oraz albumów, a także laureatem licznych konkursów. W 2008 został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, w 2015 r. Krzyżem Wolności i Solidarności.

Jak to się stało, że poszedł pan strajkować do gdańskiej stoczni z aparatem fotograficznym w rękę?

A jakże mógłbym inaczej? I był to nie jeden, tylko dwa aparaty. Od 1968 roku byłem zatrudniony w Gdańskiej Stoczni Remontowej, wcześ-

niej przez cztery lata pracowałem w Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Byłem też dość zaawansowanym fotoamatorem, od 1975 r. członkiem Gdańskiego Towarzystwa Fotograficznego. Pierwszego dnia strajku nie było mnie na stoczni, bo tuż przed jego rozpoczęciem zszedłem do domu po 24 godzinach pracy. Ale zaraz na drugi dzień wziąłem ze sobą aparaty fotograficzne i wyruszyłem na strajk.

Jeszcze trzeba było zabrać ze sobą rolki filmów.

Filmy sam pakowałem do kaset z dużych szpul. Kiedy wchodziło się na stocznę, trzeba było mieć przy sobie przynajmniej dziesięć rolek filmów, by móc robić jak najwięcej zdjęć. Tego drugiego, strajkowego dnia podjechałem do Gdańska, na Dworzec Główny i stamtąd przeszedłem do Stoczni Gdańskiej.

Co pan wówczas sfotografował?

Najpierw mury z wypisanymi na nich hasłami i wejście przez drugą bramę na teren stoczni. Na pierwszym, zrobionym przeze mnie zdjęciu widać ogromny spychacz z wielką łyżką do podbierania ziemi. Leżał na niej transparent, zrobiony na sklejecie, z pierwszymi trzema żądania strajkujących stoczników. Czyli przywrócenia do pracy Anny

Walentynowicz, podwyżki o tysiąc złotych i przyznania tzw. dodatku drożyznianego. Dziś zdjęcie porzuconego na spychaczu transparentu ma bardzo symboliczną wymowę.

Niejedno z pańskich zdjęć to symbol. Zwłaszcza zbliżenia twarzy stoczników i gdańszczan, stojących po drugiej stronie bramy, robią ogromne wrażenie.

Swoimi zdjęciami starałem się pokazać emocje ludzi. Skupić się na człowieku.

Nie miał pan problemów z robeniem tych fotografii?

Początkowo tak. W pierwszych dniach strajku z twarzy stoczników przebiegały smutek, zwątpienie, trwoga. Nie było przecież wiadomo, jak to się dalej potoczy. Ludzie patrzyli bardzo podejrzliwie na osoby z aparatami fotograficznymi w dłoniach. Powszeczenie wiadomo było, że na stoczni pojawiło się wielu ubeków, oni też fotografowali. Stocznicy nie wiedzieli, kto robi im zdjęcia. Miałem więc pewne obawy, czy gdzieś z tyłu nie polecą jakiś kamyczek w moją stronę. Zresztą pytano mnie często - dlaczego robię zdjęcia, dla kogo?

Co pan odpowiadał?

Mówiłem, że dzieje się historia i trzeba ją zarejestrować dla potomnych. Może było to nieco górnolotne, ale udawało



- Wykonane przeze mnie zdjęcie, to przedstawiające Lecha Wałęsę, jest już ikoną - mówi Stanisław Składanowski

się przekonać podejrzliwych. Byłem w o tyle lepszej sytuacji, że wielu strajkujących znałem z widzenia, niektórych osobiście. Później, kiedy już rozpoczęły się rozmowy z delegacją rządową, wcześniejsze obawy zniknęły. Zastąpiła je nadzieja. Ludzie zaczęli chętnie pozować. Pojawiło się mnóstwo fotoreporterów, także z prasy zachodniej. Znacząco zmieniło się też nastawienie do mnie strajkujących stoczników. Zacząłem być rozpoznawany, być może przez to, że nie mam prawej dłoni. Uznano zapewne, że musiałem sporo w życiu przejść, zaufano mi.

Można spytać, jak stracił pan dłoń?

To nie jest żadna tajemnica. W wojsku byłem saperem, a saper myli się tylko raz. Od losu dostałem jednak drugą szansę. Przed wojskiem pracowałem jako monter rurociągow okrętowych, więc po wojsku - takie były wtedy przepisy - stocznia musiała mnie znów zatrudnić. Trafiłem do wydziału pracy chronionej jako kon-

W pierwszych dniach strajku z twarzy stoczników przebiegał smutek oraz trwoga. Nie było przecież wiadomo, jak to się dalej potoczy

serwator maszyn i urządzeń, a potem znalazłem się w zespole obsługującym most pontonowy na Wyspę Ostrów. Przez ten cały czas robiłem zdjęcia jedną ręką.

Sam pan też wywoływał filmy?

Miałem świadomość, jaki to jest materiał. Nigdy nikomu nie powierzałem czynności wywoływania filmów. Pilnowałem też bardzo reżimu obróbki, bo z dobrze wywołanego filmu można wszystko zrobić. Byłem perfekcjonistą. I to zaowocowało, bo 40 lat minęło, a negatywy są w stanie idealnym.

Dla młodego pokolenia, robiącego zdjęcia telefonem opowieść o wywoływaczach i utrwalaczach brzmi jak bajka o żelaznym wilku. Wtedy było trudniej o dobre zdjęcie?

Prawda, że dzisiaj mając aparat cyfrowy czy iPhone'a można z setki zdjęć wybrać to najlepsze ujęcie. Przed 40 laty przed zrobieniem zdjęcia trzeba było myśleć o kompozycji, doborze kadru, przesłonie i czasie, by klatka była dobrze naświetlona. Miał się na filmie 36 klatek i trzeba było oszczędnie je wykorzystywać. Nauczyłem się tego, więc dziś też nie muszę wykonywać dziesiątków ujęć, jak to robią niektórzy - za przeproszeniem - fotoreporterzy.

Ukrył pan gdzieś te stocznio-we filmy?

Miałem duże mieszkanie, więc w jednym z pokoi mogłem zrobić ciemnię fotograficzną. Po wywołaniu wszystkich zostało u mnie w domu. Nie myślałem, że ktoś może wpaść i zrobić mi tam kłopot czy rewizję. No i pomyliłem się. W maju 1982 roku zostałem aresztowany.

W jakich okolicznościach?

To była zupełnie przypadkowa wpadka. Wcześniej zdarzało się, że w czasie stanu wojennego zatrzymywano mnie podczas robienia zdjęć, ale kończyło się to z reguły wyjęciem i prześwietleniem filmu. Wtedy, w maju 1982 r., wracałem z kolegą z jego ciemni na Przymorzu. Zbliżała się godzina milicyjna, zobaczyliśmy nadjeżdżający autobus. Podbiegaliśmy do niego, gdy nagle obstało nas czterech zomowców. Pokazałem przepustkę (mogłem poruszać się po Gdańsku nocami ze względu na pracę zmianową), ale już kolega przepustki nie miał. Przyczepili się do niego, próbowałem go wybronić i usłyszałem: A ty czego się wpie....asz? Zrobili nam rewizję.

Co znaleźli?

Traf chciał, że miałem przy sobie zdjęcia z chrzcina córki Lecha Wałęsy. A na nich był ks. Henryk Jankowski i mnóstwo ludzi. Zomowcy

księdza nie rozpoznali, na pytania o tłum na fotografiach odpowiedziałem, że to liczna rodzina. Pech jednak chciał, że wśród zdjęć znalazły się także przedstawiające Grób Pański z kościoła św. Brygidy, z mapą Polski i napisem Solidarność. I to już był pretekst do aresztowania. Siedzieliśmy cztery godziny na komisariacie na Przytorze, widziałem jak pijani zomowcy bili przywożonych tam ludzi. Mnie akurat nie ruszyli. Może z powodu braku dłoni? Wówczas okazało się, że służby już miały informacje o mnie, bo ktoś im doniósł. O godzinie 3 nad ranem przewieziono nas na ul. Kurkową do aresztu. Trzy godziny później, o 6 rano przy dzieciach i żonie przeszukano nasze mieszkanie. Weszli do ciemni, znaleźli odbitki leżące na stole.

A co ze zdjęciami z Sierpnia '80?

Miałem w pracowni twórczy bałagan i wszystkie sierpniowe negatywy leżały gdzieś z boku, czymś przykryte. Opatrzność czuwała, że mi tego nie zabrali. Wzięli za to negatywy z odsłonięcia pomnika w Poznaniu i odbitki z chrztu córki Wałęsy. Ale wtedy jeszcze o tym nie wiedziałem. Kiedy więc wszedłem na przesłuchanie i zobaczyłem leżące na biurku przed ubekiem zdję-

cia, kolana się pode mną ugęły. Już wiedziałem, że byli u mnie w mieszkaniu. Chwilę później wyszło na jaw, już wtedy dużo o mnie wiedzieli.

Ustalił pan później, kto donosił?

Tak. Jeszcze w stanie wojennym wygadał się jeden z członków Gdańskiego Towarzystwa Fotograficznego. Jechał tramwajem, spytałem go, co teraz robi. Odpowiedział, że żyje ze składania zeznań na komendzie. Wcale się z tym nie krył. Widuję go jeszcze dziś na niektórych spotkaniach.

Jak skończyło się tamto zatrzymanie?

Ostatecznie, po dwóch dniach spędzonych w areszcie wsadzono nas do suki bez okien. Po godzinach jazdy otworzyły się drzwi. Trafiliśmy do obozu dla internowanych w Strzebielinku. W jednej chwili wszystko ze mnie spłynęło, byłem wśród swoich. Wypuścili mnie z obozu 13 sierpnia, w piątek.

Zachowała się jakaś dokumentacja fotograficzna z pobytu w Strzebielinku?

Gdybym został tam do niedzieli, pewnie też w Strzebielinku bym zrobił zdjęcia. Żona miała mi podczas widzenia

przekazać taki maleńki szpiegowski aparat od jednego z kolegów... A tak, bez wcześniejszej zapowiedzi nas wystawili za bramę obozu, nawet nie mówiąc, w jakim kierunku mamy iść. Doszliśmy „na czuja” do Gniewina, wsiedliśmy do autobusu, tak dotarliśmy do Gdańska.

I dopiero wtedy mógł pan sprawdzić, czy sierpniowe fotografie ocalały?

Tak. Po wejściu do mieszkania natychmiast ruszyłem do ciemni. Znalazłem negatywy i od razu dałem do przechowania poza domem. Dzięki temu przetrwały.

Komu pan je dał?

Osobie zaprzyjaźnionej. Tylko raz przekazałem filmy komuś obcemu. Było to w grudniu 1981, po wprowadzeniu stanu wojennego. Strajkowaliśmy na stoczni, jako jedyny robiłem zdjęcia m.in. podczas mszy. Kiedy kilka godzin przed staranowaniem bramy stoczni ZOMO wyprowadzało naszą około trzystuosobową grupę, szła z nami pewna dziewczyna. Wydawało mi się, że ją znam. Dałem jej 3 rolki na przechowanie, umówiliśmy się na spotkanie. Niestety, nigdy więcej jej nie zobaczyłem, wszystko przepadło bezpowrotnie.

Ile łącznie zdjęć pan zrobił między sierpniem 1980 a grudniem 1981?

Z samego strajku w stoczni zachowało się około 1200 zdjęć. Jestem wśród zaledwie kilku osób, które mają tak dużą dokumentację strajków Sierpnia 80. Część tych zdjęć pokazuję na wystawie „SIERPIEŃ 80 - 40 lat minęło”, otwartej przed tygodniem na terenie Stoczni Ciesarskiej w Gdańsku w Galerii WL 4. Przy okazji przygotowań do wystawy został wydany także autorski album „Solidarność Sierpień 1980”. Od stycznia tego roku siedziałem nad skanowaniem i opracowywaniem zdjęć w dużej rozdzielczości. Przez czterdzieści lat niektóre negatywy były już lekko porysowane, musiałem piksel po pikselu usuwać uszkodzenia.

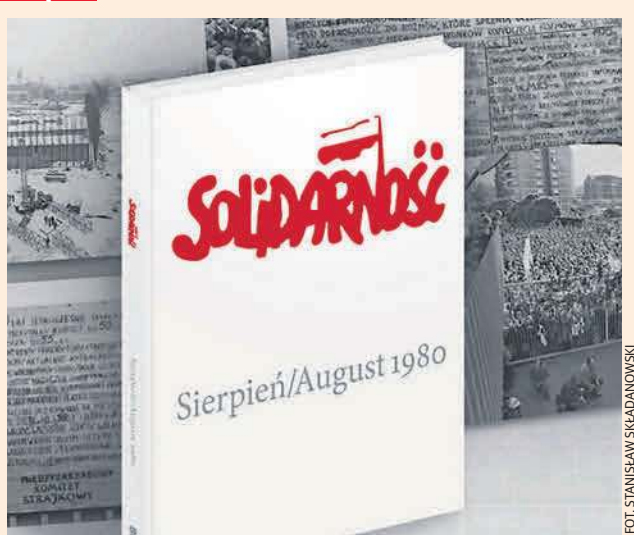
Udało się panu zatrzymać w kadrze najważniejsze wydarzenia dziejów Polski z ostatnich czterech dekad. Historycy się do pana zgłaszają?

Moje archiwum tak naprawdę ujrzało światło dzienne dopiero w 25. rocznicę powstania Solidarności. Od tej pory zwracają się do mnie różne osoby z Polski i z zagranicy, przedstawiciele mediów, badacze, prosząc

o użyczenie zdjęć. Wykonane przeze mnie zdjęcia - to przedstawiające Lecha Wałęsę, niesionego na ramionach tłumy i drugie, z momentu podpisania Porozumień Sierpniowych - są już ikonami. Podobnie jak fotografia ze

stanu wojennego, przedstawiająca człowieka z flagą, stojącego przed plutonem ZOMO i zdjęcie papieża Jana Pawła II na Zaspie. Tak więc można powiedzieć, że jestem chodzącym świadkiem historii. ©P

ZDJĘCIA



FOT. STANISŁAW SKŁADANOWSKI

ALBUM STANISŁAWA SKŁADANOWSKIEGO

Album „SOLIDARNOŚĆ Sierpień/August 1980” Stanisława Składanowskiego oraz okolicznościowy kalendarz z kalendarium czasowym od sierpnia 2020 do grudnia 2021 jest do nabycia w wydawnictwie BOSZ. www.bosz.com.pl To wyjątkowa, fotograficzna opowieść o rozbudzeniu świadomości Polaków, które doprowadziło do powstania „Solidarności”, a w konsekwencji, po latach, do upadku całego bloku komunistycznego.

REKLAMA

009846480



PREZYDENT BYTOMIA

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego z ułamkową niewydzieloną częścią działki gruntu, położonego w Bytomiu przy ul. Józefa Jainty 8/11.

Oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej oraz ewidencji gruntów i budynków: działka nr 113/91 i 196/91 o łącznej powierzchni 303 m², zapisane w księdze wieczystej KA1Y/00003910/6 prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Bytomiu. Działy III i IV księgi wieczystej są wolne od wpisów (obciążeń). Właściciel: gmina Bytom we współwłasności. Opis nieruchomości: lokal mieszkalny położony jest na trzecim piętrze budynku wzniesionego w 1882 roku. Budynek został wpisany do rejestru zabytków decyzją Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Katowicach nr A/1351/87 z dnia 16 września 1987 r. Lokal składa się z dwóch pokoi, kuchni, łazienki z w.c. oraz komórki. Powierzchnia użytkowa lokalu wynosi 66 m². Niektóre z pomieszczeń są przechodnie. Lokal pozostaje niezamieszkały od ok. 2018 r. Tynki na ścianach i sufitach - miejscami zawilgocone. Ogrzewanie indywidualne: piece kaflowe opalane węglem – do przebudowy. Według opinii kominiarskiej podłączenie pieca gazowego CO, będzie możliwe po dobudowaniu przewodu kominowego. Do lokalu doprowadzone są instalacje: elektryczna, wodno-kanalizacyjna, gazowa. Instalacje wewnętrzne wymagają wymiany. Stan techniczny lokalu – znacznie pogorszony. Lokal sprzedaje się bez pomieszczenia piwnicznego, które pozostaje w użytkowaniu. Powierzchnia użytkowa piwnicy wynosi 13,53 m². Udział, związany z lokalem, w prawie własności budynku i prawie własności działki gruntu, wynosi 86/1000.

W budynku przy ul. Józefa Jainty 8 została zawieszona wspólnota mieszkaniowa. Część nieruchomości i urządzeń, które nie stanowią wyłącznej własności właściciela lokalu, staje się przedmiotem współwłasności.

Wspólnota Mieszkaniowa przy ul. Józefa Jainty 8 zaciągnęła kredyt, który spłacany jest ze środków tej wspólnoty gromadzonych na funduszu remontowym. Nabywca nieruchomości lokalowej będzie zobowiązany do wnoszenia wpłat na ten fundusz (między innymi celem spłaty kredytu) w wysokości określonej przez Wspólnotę Mieszkaniową.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 150 000 zł, w tym cena gruntu 3 071 zł

Z tytułu wpisu do rejestru zabytków województwa katowickiego pod nr rejestru A/1351/87 z dnia 16 września 1987r., wylicytowana cena nieruchomości - na podstawie art. 68 ust. 3 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami - zostanie obniżona o 50%.

Minimalne postąpienie wynosi 1 500 zł.

Wadium w wysokości 15 000 zł należy wnieść w pieniądzu na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Bytomiu: GETIN BANK S.A. Bytom nr 49 1560 1049 0000 9030 0005 1567, w terminie do dnia 1 października 2020 r. włącznie.

Za termin wpłaty wadium w formie przelewu uznaje się dzień obciążenia rachunku bankowego uczestnika przetargu lub datę stempla potwierdzającego dokonanie wpłaty w urzędzie pocztowym Poczty Polskiej lub w banku.

Przetarg odbędzie się w dniu 6 października 2020 r. o godz. 11.00 w Urzędzie Miejskim w Bytomiu przy ul. Parkowej 2, w pokoju nr 313a.

Pełna treść ogłoszenia o przetargu została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Bytomiu oraz opublikowana na stronie internetowej tut. urzedu.www.bytom.pl/miasto/nieruchomosci i w Biuletynie Informacji Publicznej.

Informacje dot. przetargu można uzyskać:

w Wydziale Obrotu Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Bytomiu przy ul. Parkowej 2, w pokoju nr 333, tel. (32) 283 63 63 oraz w pokoju nr 313a, tel. (32) 78 68 348.

REKLAMA

009846480



PREZYDENT BYTOMIA

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu użytkowego z ułamkową niewydzieloną częścią działki gruntu, położonego w Bytomiu przy ul. Adama Didura 15/8.

Oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej oraz ewidencji gruntów i budynków: działka nr 150/41 (karta mapy 83) o powierzchni 256 m², zapisana w księdze wieczystej KA1Y/00003428/0 prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Bytomiu. Działy III i IV księgi wieczystej są wolne od wpisów (obciążeń). Właściciel: gmina Bytom we współwłasności.

Opis nieruchomości: lokal użytkowy położony na poziomie piwnic budynku, wzniesionego w 1919 r. Wejście do lokalu z klatki schodowej (dostęp ograniczony - domofon). Lokal użytkowy składa się z sześciu pomieszczeń, w tym pomieszczenia socjalnego z kabiną prysznicową i w.c. Powierzchnia użytkowa lokalu wynosi 66,45 m². Instalacje w lokalu: elektryczna i wodno-kanalizacyjna. Lokal był ogrzewany piecem węglowym przenośnym. Standard lokalu przeciętny. Jest to ostatni lokal gminny w przedmiotowym budynku. Udział, związany z lokalem, w prawie własności budynku i prawie własności działki gruntu wynosi 9/100.

W budynku przy ul. Adama Didura 15 została zawieszona wspólnota mieszkaniowa. Część nieruchomości i urządzeń, które nie stanowią wyłącznej własności właściciela lokalu, staje się przedmiotem współwłasności. Wspólnota Mieszkaniowa przy ul. Adama Didura 15 zaciągnęła kredyt, który spłacany jest ze środków tej wspólnoty gromadzonych na funduszu remontowym. Nabywca nieruchomości lokalowej będzie zobowiązany do wnoszenia wpłat na ten fundusz (między innymi celem spłaty kredytu) w wysokości określonej przez Wspólnotę Mieszkaniową.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 45 000 zł, w tym cena gruntu 1 170 zł.

Cena wywoławcza nieruchomości została ustalona na poziomie 50% ceny z pierwszego przetargu i w przypadku niewyłonienia nabywcy, w kolejnym przetargu nie ulegnie obniżeniu.

Minimalne postąpienie wynosi 450 zł.

Wadium w wysokości 4 500 zł należy wnieść w pieniądzu na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Bytomiu: GETIN BANK S.A. Bytom nr 49 1560 1049 0000 9030 0005 1567, w terminie do dnia 1 października 2020 r. włącznie.

Za termin wpłaty wadium w formie przelewu uznaje się dzień obciążenia rachunku bankowego uczestnika przetargu lub datę stempla potwierdzającego dokonanie wpłaty w urzędzie pocztowym Poczty Polskiej lub w banku.

Przetarg odbędzie się w dniu 6 października 2020 r. o godz. 9.00 w Urzędzie Miejskim w Bytomiu przy ul. Parkowej 2, w pokoju nr 313a.

Pełna treść ogłoszenia o przetargu została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Bytomiu oraz opublikowana na stronie internetowej tut. urzedu.www.bytom.pl/miasto/nieruchomosci i w Biuletynie Informacji Publicznej.

Informacje dot. przetargu można uzyskać:

w Wydziale Obrotu Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Bytomiu przy ul. Parkowej 2, w pokoju nr 333, tel. (32) 283 63 63 oraz w pokoju nr 313a, tel. (32) 78 68 348.

Obcy przybywają... z domowych akwariów i terrariów

Aleksandra Dunajska-
-Minkiewicz
a.dunajska@kurierlubelski.pl



Rozmowa

- Gdyby nie ludzka nieodpowiedzialność ani raki, ani żółwie ozdoby nie znalazłyby się w naszym środowisku - tłumaczy Bartłomiej Gorzkowski, kierownik Egzotarium w Schronisku dla Zwierząt w Lublinie i prezes Fundacji Epicrates.

Rak marmurkowy, którego niedawno odnaleziono na Lubelszczyźnie, wygląda niepozornie, ma maksymalnie 13 centymetrów długości. A jednak może się spustoszenie w przyrodzie. Dlaczego?

Przede wszystkim - rak marmurkowy nie występuje w naturze, został stworzony przez człowieka w akwarystyce na drodze różnych krzyżówek. Rozmnaża się przez partenogenezę, czyli bez obecności samców, a do tego - bardzo szybko. W ciągu roku z jednego osobnika może być około 400 młodych, które po trzech-czterech miesiącach same zaczynają się rozmnażać. Łatwo można sobie wyobrazić, o jakim przyroście mówimy. Dodatkowo, rak marmurkowy jest pokarmowym oportunistą - zjada właściwie wszystko, co znajdzie: skrzek płazów, ikry ryb, nie pogardzi kijanką, ale też roślinami. Naturalnych wrogów ma teoretycznie wielu, ale niekoniecznie są oni dla niego groźni, bo rak dobrze się ukrywa w wykopanych norkach. Pojawienie się w przyrodzie nowego gatunku, tak żarłocznego i ekspansywnego, powoduje gwałtowne zmiany w ekosystemie, stanowiąc dla niego wielkie zagrożenie. Równowaga w przyrodzie jest bardzo wrażliwa na zmiany, a skutki jej zachwiania mogą być bardzo poważne. Ekspansja raka, podobnie jak innych inwazyjnych gatunków obcych, może doprowadzić np. do ginięcia płazów czy degradacji ekosystemów wodnych. Dla Poleskiego Parku Narodowego, w pobliżu którego pojawił się rak marmurkowy, mogłoby to oznaczać katastrofę ekologiczną.

Potwierdzono już występowanie tego raka w jeziorach Miejskim i Kleszczów koło Ostrowa Lubelskiego. Jak się tam znalazł?

Można przypuszczać, że wypuścił go nieodpowiedzial-



Egzotyczne żółwie przenoszą wirusy i bakterie groźne dla ryb i płazów, a przede wszystkim dla rodzimego żółwia błotnego - mówi Bartłomiej Gorzkowski, prezes Fundacji Epicrates

ny akwarysta, któremu się znużył. Wielkość znalezionych na Lubelszczyźnie raków sugeruje, że pojawiły się u nas około trzech lat temu. Pierwszy sygnał w tej sprawie dostał dr Rafał Maciaszek z SGGW, prowadzący projekt „Łowca obcych”, którego celem jest wychwytywanie przypadków uwalniania zwierząt akwariowych do polskich wód. Zgłosiła się do niego pani, która zauważyła raka, koczując trawnik na działce Jeziora Miejskim. Kiedy Rafał z ekipą z SGGW wybrali się na miejsce, tylko w ciągu pierwszych godzin schwytali 250 raków. Tydzień później wolontariusz z Fundacji Epicrates pojechał tam razem z dr. Maciaszkiem i w nocy złapali 750 kolejnych. Raki marmurkowe wychodzą z jezior, co oznacza, że jest ich tam bardzo wiele - to gatunek terytorialny. Kiedy na danym obszarze jest ich za dużo, szukają nowego terytorium. Nie mają z tym problemów - dobrze czują się na lądzie, potrafią pokonywać duże odległości, zakopane w ziemi mogą przetrwać niesprzyjające warunki, czasami wystarczy im do tego niewielka kałuża. Jezioro Miejskie znajduje się kilkanaście kilometrów od granic Poleskiego Parku Narodowego. Podsumowując - przyroda sobie sama z nimi nie poradzi, muszą działać ludzie.

Co można zrobić? Władze PPN apelują, żeby zgłaszać każdego zauważonego osobnika do Parku albo Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska.

Odlawianie na pewno zmniejszy skalę problemu. Pozostaje pytanie, co z nimi robić później. Raczej nie ma sensu tworzyć dla nich azyli, tak jak to się robi np. w przypadku żółwi. Zastanawiamy się, czy nie

można by ich przeznaczyć na pokarm np. dla zwierząt w ogrodach zoologicznych. Niebawem będziemy się spotykać w tej sprawie z przedstawicielami RDOŚ i szukać rozwiązań.

Jednak rak marmurkowy to niejedyny taki problem w Polsce. „Obcych” jest znacznie więcej: żółwie ozdobne, żółw jaszczurowaty, rak przegowany, kraby czy małże z rodzaju Corbicula. Kilka lat temu szacował pan, że tylko w Zalewie Zemborskim może żyć nawet około tysiąca pochodzących z Ameryki Północnej i Środkowej żółwi czerwono- i żółtych.

W czasie realizowanego przez nas kilka lat temu projektu, w ciągu roku wyłowiliśmy z Zalewu Zemborskiego 60 żółwi czerwono- i żółtych. A jest ich tam znacznie więcej. Gatunki te przenoszą wirusy i bakterie, co stanowi zagrożenie nie tylko dla ryb czy płazów, ale też dla naszego rodzimego żółwia błotnego, który i tak jest zagrożony wyginięciem. Obce żółwie stanowią dla niego dodatkowo konkurencję pokarmową, bo są większe i silniejsze.

Głównym źródłem problemu są ludzie?

Wyłącznie. Gdyby nie ludzka nieodpowiedzialność, ani raki marmurkowe, ani żółwie ozdobne, ani inne obce gatunki inwazyjne nie znalazłyby się w naszym środowisku. Żółwie czerwono- i żółtych na początku lat 90. świetnie się sprzedawały w sklepach zoologicznych jako towarzystwo dla rybek w akwarium. Młode były małe, wielkości monety pięciocentowej, bardzo ładne, oferowane w komplecie z paskud-

ną plastikową rynienką i pałeczką - do „ozdoby”. Tylko w latach 1994-97 sprowadzono ze Stanów Zjednoczonych 448 tysięcy młodych osobników. Taki żółw jednak szybko rośnie, dużo je, mocno zanieczyszcza wodę. Dorosły gad potrzebuje akwariarium o pojemności co najmniej 400 litrów. Kiedy więc żółwie podrosły, zjadły ryby i rośliny, wielu właścicieli wypuszczało je do najbliższego jeziora, rzeki czy zalewu. A one sobie, niestety, doskonale poradziły w naszym środowisku.

Kilka lat temu pana Fundacja przekazała do zamojskiego zoo żółwia jaszczurowatego wyłowionego z zalewu w Kutnie, żyjącego w naturze na pograniczu Stanów Zjednoczonych i Kanady.

Żółw jaszczurowaty jest większy niż ozdobne, może być też niebezpieczny dla człowieka - w Bawarii był kiedyś przypadek, że zaatakował chłopca pływającego w jeziorze i przegryzł mu ścięgno Achillesa. Tych żółwi mamy w Polsce mniej niż ozdobnych. W latach 90. sprzedawało się ich znacznie mniej. Głównie dlatego, że były znacznie droższe, a poza tym brzydsze, co miało znaczenie z punktu widzenia rodzica kupującego zwierzątko do domowego akwarium. Ale tu ciekawostka - jesteśmy chyba jedynym krajem na świecie, gdzie celowo wprowadzono tego żółwia do środowiska. Pod koniec lat 90. nasz rodak z USA przekazał około tysiąca młodych żółwi do Polski z instrukcją ich uwolnienia pod hasłem „zasilania środowiska przyrodniczego Polski”.

Obecnie obowiązują jakieś ograniczenia w sprzedaży

i hodowli albo kary za wypuszczanie takich zwierząt?

Jeszcze w latach 90. wprowadzono ograniczenia importu żółwi czerwono- i żółtych. Umieszczono je na liście zwierząt podlegających rejestracji. Podobnie było stopniowo z innymi gatunkami. Jednak kiedy tylko na jakiś gatunek nakładano ograniczenia, sklepy zaczynały sprowadzać inny, którego przepisy nie dotyczyły. Na przykład obecnie w sprzedaży mamy zatrzęsienie żółwi z rodzaju Pseudemys. Już zaczynamy je także odławiać ze środowiska. Rosną jeszcze większe niż czerwono- i żółte - mają ponad 40 cm długości karapaksu (skorupy - red.) i ważą ponad 5 kilogramów. Poza tym, zgodnie z obecnym prawem, aby posiadać legalnie zwierzę z ministerialnej listy obcych gatunków inwazyjnych (czyli np. żółwia czerwono- i żółtego), trzeba mieć zezwolenie RDOŚ. Sklep sprzedający takie zwierzęta też powinien posiadać taki dokument, podobnie jak osoby, którym je sprzedaje. Jeśli ktoś chce adoptować takie zwierzę z naszego Schroniska, też prosimy o takie zezwolenie. Jednak wtedy większą część zainteresowanych rezygnuje - łatwiej im poszukać w internecie i wziąć gada nielegalnie, ale bez papierologii. Warto też dodać, że uwalnianie do środowiska jakiegokolwiek gatunku obcego jest nielegalne i zagrożone grzywną do 5 tys. zł. Żadne kary jednak nie pomogą, jeśli nie zmieni się podejście ludzi. Potrzebna jest edukacja w tym zakresie, zwłaszcza najmłodszych, pokazująca, że zwierzę to nie zabawka. Tymczasem podczas pandemii dostawaliśmy w Egzotarium po kilkanaście telefonów dziennie z pytaniem: „Czy mogę adoptować zwierzątko, bo dziecko siedzi i się nudzi”. A co jak się przestanie nudzić? Żółw wyłduje w najbliższym stawie.

Co się dzieje z odłowionymi żółwiami?

Pod opieką Fundacji Epicrates przebywa obecnie 400 zwierząt - nie tylko żółwi. Częściowo są w Egzotarium przy Schronisku, częściowo zajmują się nimi w domach nasi wolontariusze, bo Schronisko przyjmuje zwierzęta z terenu Lublina. Od lat próbujemy zbudować duży azyl dla gatunków inwazyjnych, ciągle jednak brakuje na to środków. Naszym celem jest też stworzenie sieci takich azyli w Polsce. Byłyby to świetne miejsca, także do edukacji ekologicznej dzieci czy np. studentów. ©©

Marek Szołtysek
redakcja@dz.com.pl



RADA DLA AMBITNYCH

Felieton

Dwieście lat temu pewien nauczyciel, rodowity Ślązak mówiący po polsku - o nazwisku Bolik - miał dwóch synów, którzy byli podobni z wyglądu. Obaj też bardzo zdolni. Poszli na studia do Wrocławia, co wówczas wśród polskojęzycznych Ślązaków było rzadkością. Obaj tam zostali księżmi katolickimi. Nas interesuje to, czym się różnili. Byli to Edward Bolik (1823-1899), którego będziemy nazywać - Starszym oraz Ludwik Bolik (1825-1902), którego będziemy nazywać Młodszym. STARSZY miał bardzo miłe usposobienie. Zawsze był zadowolony. Gdy biskup posłał go do pracy w parafii małej - to się cieszył, że będzie miał mało roboty i sobie odpocznie. Jak do parafii dużej - to twierdził, że ciężką pracą duszpasterską zarobi na zbawienie. Zadowolony był z pracy w parafiach gdzie były polskojęzyczne Ślązaki jak on. Jak zaś posłany został między Niemców do Berlina - to cieszył się, że patronką tej parafii jest św. Jadwiga, jego ulubiona śląska postać. Nie zależało mu na kościelnych dostojenstwach i nie pisał do biskupiej kurii o szacowne posady w znaczących parafiach. MŁODSZY zaś był zupełnie inny. Ambitny, chętny na awanse, ciągnęło go do wyższych kościelnych sfer. Kultura niemiecka była mu bliższa. Marzył też o bogatej i sławnej parafii. W tym celu latami korespondował z kurią, czyli urzędem biskupim we Wrocławiu. Nie podobala mu się nawet posada w Gliwicach. Ostatecznie kuria - obiecała mu urząd proboszcza we wielkiej parafii w Rybniku. Była zasobna, liczyła około 25 tysięcy parafian, do tego proboszcz miał wiele ziem, stawów i gospodarstwo farne. Miał więc obiecany Rybnik zaraz po śmierci tamtejszego farora. Czekając więc latami, marząc o zaszczytach. I w końcu doczekał się upragnionego pogrzebu, ale wtedy urzędnik biskupi pomylił imiona braci Bolików. MŁODSZY - choć pragnął awansu nie dostał wymarzonego Rybnika, ale z Gliwic przeniesiono go do podgliwickich Gierałtowic. Tam ze zgrzyoty po kilku latach zmarł na wylew. MŁODSZY zaś, któremu zaszczyty były obojętne, dostał wielką parafię w powiatowym Rybniku. Zdanie to potwierdza stara mądrość, że lepiej cieszyć się z tego co się ma, niż denerwować tym, czego się nie ma! ©©

Ile razy widziałeś już tę reklamę?

◀ Poznaj opinie osób, które nam zaufały! ▶

Preparat sprawdzony przez 47 890 osób

1 dawka pomoże wzmocnić mięśnie dna miednicy nawet do 85%

Rzuć wyzwanie problemowi nietrzymania moczu

Amerykańscy badacze podkreślają jego 98,4% skuteczność!

Wystarczy 14 dni, byś miał szansę już nigdy nie popuścić w miejscu publicznym!

To koniec potwornego uczucia wstydu i dyskomfortu związanego z nietrzymaniem moczu – bezinwazyjnie, bez żmudnych ćwiczeń! Już tysiące Europejczyków dostało szansę zminimalizowania uciążliwego popuszczania i parcia na pęcherz, po zaledwie kilkunastu dniach stosowania autorskiego preparatu Wallensa, którego skuteczność wynosi nawet do 98,4%.



Poprawia komfort życia

„To było dla mnie problematyczne, że nosiłam pieluchomajtki, tak jak mój wnuczek pieluchy. Nie mogłam założyć ulubionych spodni, bo wszyscy widzieliby te okropne gacie. Wallens dosłownie uratował mi życie swoim preparatem!”

Irena, 71l.



Mogę spokojnie pracować

„Szef miał już dość mojego częstego wychodzenia do toalety. Myślał, że robię to celowo, a mnie po prostu ciągle cisnęło na pęcherz. Ale to już przeszłość - chodzę do WC tylko podczas przerwy. Ten preparat jest naprawdę skuteczny.”

Artur, 39l.



Przesypiam całą noc

„Byłam nieustannie zmęczona, ile można wstawać w nocy do łazienki? Zamiast odpocząć, ciągle myślałam o tym, że chce mi się do WC... pomimo tego, że dopiero co byłam. Już 2. dzień stosowania zapewnił mi spokojny sen, a po kolejnych kilku dniach problem znacznie się zmniejszył.”

Anna, 36l.



Nie ma nic lepszego

„Nietrzymanie moczu to naprawdę upierdliwa sprawa, już myślałam, że nic mi nie pomoże. Preparat Wallensa to moim zdaniem najsukurszejszy środek dostępny na rynku! Tylko on sprawił, że mój układ moczowy wreszcie mnie nie męczy.”

Jan, 54l.

Zwiększ kontrolę nad pęcherzem!

ZMNIJEJ SZ POPUSZCZANIE NAWET W KILKANAŚCIE DNI



Już nie muszę się wstydić...

Gdyby nie preparat Wallensa, pewnie już nigdy nie wyszłabym z domu. Ile ja się namęczyłam... Zaryzykowałam i już po dwóch dniach zażywania poczułam, że jest o niebo lepiej, a po tygodniu mogłam wyjść z domu bez obawy o niekontrolowane popuszczenie na środku ulicy. Nigdy bym się nie spodziewała, że rezultaty będą aż tak ogromne! Teraz nie muszę martwić się, by być w pobliżu łazienki 24h na dobę, bo bez pójścia do toalety mogę wytrzymać dobre kilka godzin!

Katarzyna 64 l., Police

Wielozadaniowość preparatu kluczem do sukcesu

„Kluczowym aspektem jest także szerokie działanie opracowanego przez nas preparatu. Jest to bowiem pierwsza metoda na rynku, która może odpowiadać zarówno za przyspieszenie procesów regeneracyjnych organizmu, jak i wzmacnianie tkanek mięśniowych oraz komórkowych. To właśnie dzięki wielozadaniowości preparatu, ma on tak wysokie statystyki dotyczące skuteczności i cieszy się bardzo dużym powodzeniem. Ponadto, można nim stymulować nawet te najbardziej zaawansowane stadia problemów układu moczowego, niezależnie od przyczyn ich występowania oraz wieku czy płci pacjenta. Musimy bowiem pamiętać, że nietrzymanie moczu dotyczy zarówno kobiet, jak i mężczyzn. Po rozpoczęciu stosowania preparatu osoba dotknięta tym problemem bez obaw może się śmiać, kichać czy wychodzić z domu nie bojąc się o niekontrolowane popuszczenie moczu” – podsumowuje specjalista ds. urologii Paul Wallens.

Jakim cudem to działa aż tak dobrze?

Pierwsze efekty pozytywnego działania preparatu można poczuć już w pierwszych 24h od zażycia jego pierwszej dawki. Wszystko za sprawą innowacyjnej formuły przyspieszającej wzmacnianie i regenerację organizmu, która dzięki wykorzystaniu oligopeptydów, już podczas pierwszej doby od wprowadzenia do organizmu, znacząco poprawia kondycję mięśni wyścielających dno miednicy.



To było jak niekończący się koszmar!

Pracuję jako nauczyciel, więc problem nietrzymania moczu był dla mnie istną katastrofą. Doszło do tego, że wytrzymanie całej lekcji bez wyjścia do toalety było dla mnie niewykonalne. Gdy zacząłem wychodzić po 3 albo nawet 5 razy w ciągu lekcji, by przypadkiem nie popuścić przy całej klasie, moi uczniowie zaczęli się ze mnie najzwyczajniej podśmiewać... Preparat Wallensa wyszukała dla mnie moja żona. Oboje wiedzieliśmy, że to moja ostatnia deska ratunku... na całe szczęście skuteczna! Wystarczyło zaledwie kilkanaście dni, bym pozbył się tych okropnych, cuchnących i wstydliwych kropli. Popuszczanie i ciągle, bolesne parcie na pęcherz również już nie spędzają mi snu z powiek. Polecam ten preparat każdemu, kogo dotyczy ten wstrętny problem.

Marek 59 l., Kazimierz Dolny

Pęcherz staje się mniej wrażliwy, dzięki czemu stopniowo ustaje uczucie ciągłego parcia na cewkę. Poprzez spodziewane błyskawiczne pobudzenie procesów naprawczych i regeneracyjnych może dojść do wzmocnienia mięśni odpowiedzialnych za trzymanie uryny w pęcherzu – to jest kluczowy etap działania tabletek Wallensa. Mięśnie, dzięki niemal 12-krotnemu przyspieszeniu pro-

GWARANTOWANE 5 KORZYŚCI

To za nie płacisz!

DO 8-RAZY MOŻESZ ZMNIJEJ SZYĆ PARCIE NA CEWKĘ MOCZOWĄ, PRZEC CO ZREDUKUJESZ WIZYTY W TOALECIE NAWET O POŁOWĘ

JUŻ W KILKANAŚCIE DNI MOŻESZ ZNACZĄCO PRZYSPIESZYĆ PROCES WZMACNIANIA DNA MIEDNICY

MOŻESZ WYDŁUŻYĆ DO 5-KROTNIE CZAS MIĘDZY WIZYTAMI W TOALECIE

MOŻESZ OGRANICZYĆ RYZYKO NIEZWYKLE KOSZTOWNYCH I BOLESNYCH ZABIEGÓW

MOŻESZ NA ZAWSZE POZBYĆ SIĘ WSTYDLIWYCH I NIEPRZYJEMNIE PACHNĄCYCH KROPLI NA BIELIŹNIE

cesu wzmacniania tkanek łącznych, dają pacjentom szansę nie tylko na zmniejszenie ciągłych wizyt w toalecie do minimum, ale również pozbycie się ciągłego wstydu i dyskomfortu spowodowanego popuszczaniem uryny – nareszcie możesz odzyskać pełną kontrolę nad dotkniętym problemem pęcherzem!

Zawalcz o swój komfort i wyzbądź się wstydu!

Stosowanie preparatu Wallensa nie wiąże się z żadnym ryzykiem – jest on oparty na najwyższej jakości naturalnych składnikach, w 100% bezpiecznych dla Twojego organizmu! Od teraz wystarczy zaledwie kilkanaście dni, by mieć szansę pozbyć się dokuczającego od dawna wstydu i ciągłych obaw o notorycznie pojawiające się krople na Twojej ulubionej bieleźnie. Co więcej, KONIEC z pozostającym po nich nieprzyjemnym i powodującym okropny dyskomfort zapachem! Przestań być niewolnikiem własnego domu i ciesz się z wolności, którą zapewni Ci ta innowacyjna, autorska metoda Paula Wallensa.



Już nie popuszczam!

„Od kilku lat miałem problemy z pęcherzem, ale koszmar zaczął się dopiero wraz z początkiem niekontrolowanego popuszczania. Preparat Wallensa złagodził te udręki. No i mogę wytrzymać z pełnym pęcherzem prawie cały dzień.”

Andrzej, 68l.



Ulga dla pęcherza

„Stosowałem wiele środków, które chwilowo zmniejszały uczucie parcia na pęcherz, ale gdy tylko przestawałem je brać, biegłem do toalety co 30 minut. Odkąd trafiłem na ten preparat, ilość wizyt w toalecie zmniejszyła się 4-krotnie.”

Piotr, 45l.



Odzyskałam radość życia

„Dzięki temu preparatowi w końcu nie mogę ubrać. Odkąd zażyłam 1. dawkę, nie popuściłam ani razu i nie muszę ciągle być w pobliżu WC. Zaczęłam wychodzić do ludzi i na spacer. Rewelacja!”

Hanna, 57l.



Koniec wstydu

„Gdy odbierałam wnuczkę z przedszkola, jakaś dziewczynka powiedziała mi „ale masz mokre spodnie”. Co za wstyd, nawet nie czułam, że popuściłam! Wyżaliłam się przyjaciółce, poleciła mi ten preparat. Już się nie martwię, że znów publicznie popuszczę.”

Alicja, 62l.

100% DYSKRECJI PRZY ZAMAWIANIU I ODBIORZE PRZESYŁKI!

WYJĄTKOWA OKAZJA! PRODUKT DLA CIEBIE I TWOICH BLISKICH!

Pierwszym 120 osobom, które zadzwonią do 7 września 2020 r., przysługuje **72% dofinansowanie** producenta w momencie zakupu preparatu spec. Wallensa na nietrzymanie moczu tylko za **37 zł 87 zł!** Zamawianie jest bezpieczne, ponieważ płatność następuje dopiero po otrzymaniu przesyłki. (przesyłka GRATIS!)



61 300 32 19

Od poniedziałku do niedzieli: 8:00–20:00 (Zwykłe połączenia lokalne bez dodatkowych opłat)

Oferta ważna do 7 WRZEŚNIA 2020

Liczba promocyjnych opakowań jest ograniczona!

87 zł

Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem: www.groupctm.com Supplement diety

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 32 utworzą rozwiązanie – sentencję łacińską.

ROZWIĄZANIE: GDY ZYJESZ DOBRZE, NIE DBAJ O ZŁE JĘZYKI.

Journal: *Journal of Dental Research* Date: *10/1/2010*

krzywka panoramiczna: ... był mu wierna; wrowka pano-
ramiczna: Ireneusz Krosny; krzywka z hasłem: Noc przyrost
radę; joika: kalinka; szyfr: „Bractwo broni”; logogryf: „Miało
samowarów; krzywówka A-Z: rątownik; szyfrogram: Wól rogam!,
a baba językiem kole.

1	2	3	4	5
6	7	8	9	10
11	12	13	14	15
16	17	18	19	20
21	22	23	24	25
26				


**DZIENNIK
ZACHODNI**

FIRMA WSPÓŁPRACUJĄCA Z WYDAWCĄ W ZAKRESIE OBSŁUGI PRENUMERATY

POSZUKUJE

SOLIDNYCH DORĘCZYCIELI GAZET

- wymagana dyspozycyjność w godzinach od 4 do 8
- wymagany wiek: minimum ukończony 18. rok życia
- wymagany telefon (stacjonarny lub komórkowy)
- wymagane miejsce zamieszkania w nw. rejonie

Z rejonu Wodzisław: (Skrzysów, Bluszczów, Bełżnica, Rogów, Turza Śl., Zawada, Syrynia, Połomia, Czyżowice, Mszana, Gorzyce, Cyganek, Wilchwy, Radlińskie Chałupki, Radlin Findera)

Z rejonu Rybnik: (Świerklany)

Kontakt bezpośredni z osobą odpowiedzialną za proces rekrutacji pod nr tel. kom. **791 391 385** od pn. do pt. w godzinach 8-16 lub e-mailem: **anita.s@me.com**

RZECZ O JĘZYKU

Prof. Jan Miodek
redakcja@gazeta.wroc.pl



Codziennie idę do pracy ulicą Nankiera i mijam plac Nankiera - z takim zapisem na tabliczkach. We wszystkich encyklopediach widzę hasło Nanker, a ostatnio także w miesięczniku „Nowe Życie” przeczytałam artykuł „Nanker. Biskup niezłomny”. Który z tych dwu wariantów graficznych obowiązuje? - pyta Pani Zofia F. z Wrocławia. Dopowiem, że w rodzinnej miejscowości biskupa - w Kamieniu (dziś części Piekarska Śląskich) - też jest „ulica Nankera” z połączeniem literowym „ke” (nie mylić z Kamieniem koło Opola - rodzinnym gniazdem Odrowążów, między innymi św. Jacka i bł. Czesława - patrona Wrocławia).

Można zatem powiedzieć, że wariant z „-kie-” z ulicy i placu wrocławskiego jest wyjątkiem. Jak się mówi

w naszym filologicznym świecie, przeforsował go prof. Stanisław Rospond (1906-1982), przekonany o takiej właśnie zmiekkzonej artykulacji połączeń głoskowych „ke”, „ge” w ówczesnej polszczyźnie (Nanker żył w latach ok. 1279-1341). Zauważmy zresztą, że np. w narzędniku liczby poj. wszystkie twarodotematowe rzeczowniki rodzaju męskiego zachowują swój twardy charakter przed końcówką „-em”: synem, bratem, panem, domem, stołem, wozem, butem, młotem, lwem, kotem, psem, indorem, kogutem, jeśli natomiast są to słowa kończące się spółgłoskami „k”, „g”, to wszystkie one bez wyjątku zmieniają w tym przypadku gramatycznym głoskę twardą na miękką: wilkiem, krzakiem, stołkiem, młotkiem, szalikiem, bucikiem, wrakiem, indykiem, bukiem, Bogiem, głogiem, stogiem, Bugiem. Bo taki był odwieczny zwyczaj wymawianiowy Polaków, co widać również w dawnych zapożyczeniach: oto np. substytutami niemieckich wyrazów Kelch, Kehrrad, Mangel czy Gemse są w języku polskim brzmienia kielich, kierat, magiel, giemza - z „kie”, „gie”. Niektórzy najstarsi Polacy - zwłaszcza Małopolanie - do dziś przechowują brzmienia „ewangelia”, a nawet „gieografia” czy „gieologia” (ewangelia, geografia, geologia).

Jestem więc przekonany, że XIV-wieczna śląska polska ludność Wrocławia nazwisko swego biskupa wy-mawiała z miękkim połączeniem głoskowym „kie” - Nankier. Zapisy encyklopedyczne Nanker nawiązują do formy z dokumentów kościelnych tamtych czasów - najczęściej w zlatynizowanej postaci Nankerus. Któremu z tych dwu wariantów graficznych dać pierwszeństwo? - Myślę, że powinniśmy mieć one status form równorzędnych. Mnie bliższa jest wersja z „kie”, spolonizowana, co nie może dziwić, skoro budynek Wydziału Filologicznego przy placu Nankiera 15 B jest moim drugim domem od 57 lat.

A co można powiedzieć o etymologii nazwiska Nanker//Nankier? - W jednej z wrocławskich gazet przeczytałem przed laty, że trzeba je wiązać z dialektem staroprowansalskim, ale żaden ze znanych romanistów hipotezy tej nie potwierdził. Mój profesor - przywołany wyżej Stanisław Rospond - widział w tym nazwisku połączenie germańskiego przyrostka „-er” ze słowiańskim rdzeniem „nēk”, tyle że w XIV stuleciu realizowanym w polszczyźnie jako „nank”. Jeden z moich znajomych, rodem z Opolszczyzny, słuchając Rospondowego wywodu, przypomniał sobie z dzieciństwa wypowiedzi typu „nie

nankej mnie”, czyli „nie nę-kaj mnie, nie bądź namolny, natrętny”. Z punktu widzenia historycznojęzykowego nazwisko Nanker//Nankier należałoby do serii Kanty, Damboń, Kampa, Kandzia, Pandzioch, Gansiniec, Kansy, Panchyrz - z zachowanym XIV-wiecznym „a nosowym”, jedynym wtedy samogłoskowym dźwiękiem nazalnym, od XV wieku na powrót realizowanym w dwu postaciach fonetycznych - „e nosowego” i „o nosowego” (standardowymi odpowiednikami przywołanej wyżej serii nazwiskowej są formy Kęty, Dęboń, Kępa, Kędzia, Pędziach, Gęsiniec, Kęsy, Pęcherz).

W przeciwieństwie do nazwiska pewne jest pochodzenie Nankerowego//Nankierowego herbu rycerskiego Oksza. Jest on odpowiednikiem staropolskiego wyrazu oksza - „siekiera, topór” (o „okszy ciesielskiej” pisał jeszcze Wacław Potocki w XVII wieku), przyszedł zaś ten wyraz do naszego języka z niemieckiego - jest spolszczonym brzmieniem rzeczownika Axt, spokrewnionym z łac. ascia i gr. aksine.

Na zakończenie zaś trzeba powiedzieć i to, że bohater dzisiejszego odcinka właściwie nazywał się Jan Kołda i dopiero gdy został biskupem, zgodnie z ówczesnym zwyczajem przyjął miano Nanker//Nankier.

Mazowsze Medi SPA w Ustroniu to kameralne, luksusowe miejsce nad rzeką Wisłą u stóp gór Równica i Czantoria, przeplecionych szeregiem szlaków spacerowych, idealne miejsce dla osób pragnących spokoju, chcących wypocząć w pełnym tego słowa znaczeniu, jak i tych, które szukają aktywnych form spędzenia czasu wolnego.

Mazowsze Medi SPA w Ustroniu zaprasza:

- Najlepsza Odnowa Biologiczna i odchudzanie - nasz autorski program w połączeniu z dietą strukturalną Dr Bardadyna przynosi spektakularne efekty
- Nowoczesna Rehabilitacja - innowacyjne metody leczenia
- Nowe oblicze Rehabilitacji i Odnowy kręgosłupa - zadbaj o siebie po ciężkim dniu pracy
- Relaksacyjne pakiety Wellness SPA - pozwól sobie na odrobinę przyjemności
- Wspaniałe, pełne atrakcji Rodzinne Wakacje - spędź ten czas z osobami, które kochasz
- Połączone z zabiegami rehabilitacyjnymi Pakiety seniora - dla osób ceniących spokój
- NOWOŚĆ!!! Zdrowie i Równowaga - współczesny model rehabilitacji: przywróć równowagę swojego organizmu
- Nowoczesna Strefa Aqua:
- Basen kryty z zastosowaniem najnowocześniejszej technologii Grandera
- Jacuzzi wewnętrzne VIRGINIA z jonami srebra - tylko u NAS!
- Jacuzzi zewnętrzne HOT SPRING z przepięknym widokiem na góry
- Jacuzzi wewnętrzne SIENNA - dające odprężenie i relaks
- Strefa saun: sucha, infrared, łaźnia parowa
- Grota solna

Wypoczynek | REHABILITACJA
ODCHUDZANIE | oczyszczanie | SPA
Mazowsze Medi SPA
43-450 Ustron, ul. Stroma 6
tel. 33 857 72 71
e-mail: mazowsze@mazowszemedispa.com
www.mazowszemedispa.com



Zapraszamy do zakupu nowych VOUCHERÓW, a w zamian otrzymasz 20% wartości oraz dodatki gratis
Dokonaj zakupu telefonicznie 33 857 72 71 lub ONLINE: **www.mazowszemedispa.com**

Składam **serdeczne podziękowania** za złożone mi życzenia z okazji 100. rocznicy urodzin:

**Prezydentowi Miasta Katowic
p. Marcinowi Krupie**

**szeffowi Urzędu ds. Kombatanów
i Osób Represjonowanych
p. Janowi Kasprzykowi**

**Prezesowi Śląskiego Zarządu Wojewódzkiego
Związku Kombatanów Rzeczypospolitej Polskiej
i Byłych Więźniów Politycznych
p. Włodzimierzowi Czechowskiemu**

**Wiceprezesowi
p. Stanisławowi Piaseckiemu
za otrzymane życzenia oraz medal:
Polska Niepodległa 1918-2018**

**Przewodniczącemu Zarządu Głównego
Stowarzyszenia Księgarzy Polskich
p. Tadeuszowi Prześlakiewiczowi**

**Sekretarzowi Generalnemu SKP
p. Katarzynie Balickiej-Więckowskiej**

Prezesowi Zakładu Ubezpieczeń Społecznych,

a także tym wszystkim osobom, które pamiętały o mnie w tym szczególnym dla mnie dniu

Leon Żołdak

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Maryla Rodowicz Liczy pieniądze

Pandemia uderzyła w show-biznes i doświadczyła tego „królowa polskiej piosenki”. - Wcześniej nie narzekałam, kalendarz pękał w szwach, więc miałam regularny przyływ gotówki. Teraz jest gorzej - zdradza w „Super Expressie”. Rodowicz musi się nauczyć zaciskać pas. - Przez kryzys powoli uczyć się doceniać wartość pieniędzy. Bywa, że jestem pod kreską. Najczęściej odmawiam sobie zakupów. Ukróciłam budżet na ciuchy. Trzy lata nie byłam na wakacjach, na szczęście mam 3000 metrów kw. lasu - mówi.

Beata Koźdrak Pożegnała mamę

We wtorek wokalistka grupy Bajm podzieliła się swoimi fanami smutną informacją. „Dziś wieczorem zmarła moja ukochana Mama, która dała mi wszystko, co jest we mnie najpiękniejsze - talent, siłę, urodę i wiarę” - napisała. Wielbiciele gwiazdy oczywiście zostawili pod wpisem wyrazy współczucia i otuchy.

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 32 420 73 74
Przez internet: ibo.polskapress.pl E-mail: ogloszenia@dz.com.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

CHORZÓW, ul. Dąbrowskiego, 3pok. wysoki parter (sprzedam z umeblowaniem) Tel. 604-939-074

CZECHOWICE-DZIEDZICE (centrum) sprzedam mieszk. 50m², 797-204-966

MIESZKANIA - KUPIĘ

MIESZKANIE kupić zadłużone, z lokatorem, z problemem prawnym, może być do remontu - płaćność gotówką. Tel. 535 787 267

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

SOSNOWIEC, Pogoń, umeblowaną kawalerkę wynajmę, po remoncie. Tel. 509-953-840.

MIESZKANIA - ZAMIENIĘ

Zamienię piękne 2 pokojowe mieszkanie z balkonem na 1 piętrze po kapitalnym remoncie w Chorzowie na większe mieszkanie, dom lub działkę. Tel. 884 308 046

DOMY - SPRZEDAM

DĄBROWA Zielona ok./Jura, starszy dom 40 mkw., dz. 2300 mkw. - 49 900 zł, 602-188-188

DOM mieszkalny z zabudowaniami. Zborowskie gm. Ciasna 570 354 280

DOMEK letniskowy oraz działka w Kokotku. Tel.: 608-539-059.

JURA ok., dom 55 mkw. + bud. gosp. 55 mkw., garaż, dz. 6a, przy lesie - 99 000 zł, 602-188-188

PORĄBKĄ k. Międzybrodzia, dom w górach 100 mkw. + poddasze, dz. 1900 mkw. - 390 000 zł, 602-188-188 Rezerwacja

ŻYWIEC ok./Lachowice, piękny dom 110 mkw. + 110 mkw. poddasza, wys. standard, 299 000 zł, 602-188-188

DOMY - KUPIĘ

GLIWICE- kupię kamienicę 793747447

LOKALE UŻYTKOWE - SPRZEDAM

MYŚLOWICE, budynek 65 mkw., wolno stoj., dz. 220 mkw. - 115 000 zł, 602-188-188

LOKALE UŻYTKOWE - DO WYNAJĘCIA

ZABRZE Centr.budynek (pawilon) parterowy 100 m², na dz. 1280 m² na biur. hurt., gabinety, lek. den. weter. inne wynajmę, tanio: 880-280-304.

ZABRZE deptak 30, 50m² 697-475-585

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

DZIAŁKA budowlana pow. 10030 ha, Łomnica powiat oleski sprzedam tel. 503 394 316

LACHOWICE k. Żywca, 2 działki w górach po 700 mkw. - 119 000 zł, 602-188-188

GARAŻE

Garaże blaszane. Bramy garażowe. Kojce. Transport. Montaż gratis - cały kraj! Raty. Producent 34/387-15-51, 32/445-34-20, 18/334-45-04, 604-397-105, www.konstal-garaze.pl

KUPIĘ garaż 504-028-586

INNE

SKUP Nieruchomości Gotówka! Komornik, spadek, lokator 512184068

UDZIAŁY

kupię - w kamienicach, mieszkaniach i działkach - płaćność gotówką. Tel. 884 308 046

Handlowe

ANTYKI

ANTYKI oraz przedmioty z PRL - kupujemy: szkło, porcelanę, obrazy, zegarki, wazony, figurki, odznaczenia, zabawki itp. Tel. 660-35-35-35

ANTYKI skup lombard S-c 662941776

KUPIĘ Meble przedwojenne, obrazy, zegary, srebro - gotówka, 605255770

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

ARKADIA - skup i sprzedaż monet i banknotów, Katowice, 32-251-16-43, 500-223-234

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIĘ tokarkę stołową: 535-455-146

Kupimy maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel. 782 592 790

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

AUTA-AUTO SKUP gotówka, super ceny skupu!, Dojazd, Chorzów Krakowska 8. Tel. 601-480-570, 32/249-52-10

AUTOSKUP, gotówka, : 508-446-675

MITSUBISHI Outlander, 2,0, 2015r. przebieg 38tys.km 4WD, automatic, 7-os. benzyna, cena 80tys zł, 604-682-701

OSOBOWE KUPIĘ

ABSOLUTNIE wszystkie marki, płacimy najwięcej! Dojazd, własny transport 509-796-001, 798-835-341

Auta kupić za gotówkę - osobowe i dostawcze. Płać najlepiej! Chorzów 501172900

AUTO od 1-go właśc kupić 505-555-329

Autoskup, wszystkie 515274430

AUTOSKUP- osobowe, dostawcze (stan obojętny) Dojazd, gotówka! 602-871-305, 515274430 Własny transport

AUTOZŁOMOWANIE 602-871-305

KUPIĘ auta osobowe i dostawcze, stan obojętny. Tel.: 798-718-455.

009805315

SKUP
SAMOCHODÓW I JEDNOŚLADÓW
502-682-819

CIĘŻAROWE, DOSTAWCZE SPRZEDAM

AutoSkup Chorzów: 32/249-52-10

INNE

KUPIĘ stary samochód lub motocykl, min. 40-letni. Może być niekompletny lub uszkodzony, 609-499-555.

UDZIAŁOWIEC. Szukam udziałowca do współpracy Recyklingu Samochodowego, tel.: 502-687-301.

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

A może szybka gotówka pozabankowa, duże kwoty, długie spłaty 530-530-610

ABACUS FINANCE pożyczki, kredyty w domu klienta. Tel. 33/811-50-48.

Atrakcyjne pożyczki do 1000 zł. (bez zajęć komorniczych) Dojazd natychmiast 501-505-128

BANK Ci odmówił? Posiadamy kredyty pozabankowe do 20 000. Pożyczki na oświadczenie bez konieczności przedstawiania dochodu.Bez opłat. Bez bik. www.cashpol.pl Bielsko-Biała ul. 11 Listopada 7 tel. 33 816-20-85, 883-608-352

KREDYT 50 tys. rata 545 zł RRSO 8,3%. Tel. 730 809 809

NOWA pożyczka: 501-364-545

POŻYCZKI, minimum formalności, szybka decyzja w domu klienta, bez zaświadczeń, tel. (32)280 40 70

POŻYCZKI, szybka decyzja, także dla osób z komornikiem, minimum formalności (32)2557330, 512255401

SPŁACIŁEŚ kredyt, odzyskaj prowizję. Tel. 502-299-234

SPŁACIŁEŚ wcześniej kredyt lub zrobiłeś konsolidację? Odzyskamy dla Ciebie prowizję z banku lub instytucji pozabankowej. Szczegóły pod nr tel. 500-853-100 lub 733-556-449

UPADŁOŚĆ KONSUMENCKA! Nie radzisz sobie z długami? Zadzwoni! Tel. 884 308 046

009814639

UPADŁOŚĆ konsumencka, ochrona prawna dłużnika, 500-405-358

POŻYCZKA do 1000 ZŁ NATYCHMIAST - BEZ ZDOLNOŚCI KREDYTOWEJ - Z KOMORNIKIEM
32 350 15 15, 606 871 792

Nauka

JĘZYKI OBCE

ANGIELSKI- korepetycje 534-128-344

KOREPETYCJE

CHEMIA, matematyka 609-313-634

Praca

ZATRUDNIĘ

DWÓCH montażyстів c.o. i urządzeń sanitarnych, tel. +49 1703696486 kontakt@energietechnik-malecki.de

ELEKTRYK - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561. Cert. 9875

ELEWACJE, klinkier, płytki, 519-167-889

FIRMA budowlana poszukuje pracownika na stanowisko Elektryk. Atrakcyjne warunki zatrudnienia. Kontakt: praca@pol-and.pl; 500-695-098.

FIRMA budowlana poszukuje pracowników na stanowisko Brygadzista. Atrakcyjne warunki zatrudnienia. Praca przez cały rok. Kontakt: praca@pol-and.pl, tel: 500-695-098.

FIRMA budowlana poszukuje pracowników ogólnobudowlanych. Atrakcyjne warunki zatrudnienia. Praca przez cały rok. Tel: 500-695-098.

FIRMA budowlana zatrudni operatora koparki jednonaczyniowej KL3 wraz z uprawnieniami na koparko-ładowarkę. Zapewniamy atrakcyjne warunki zatrudnienia. Kontakt tel. 500-695-098 praca@pol-and.pl

Firma ETS (KRAZ: 924) oferuje stałą i wakacyjną pracę w Niemczech bez znajomości jęz. niemieckiego. Poszukujemy do pracy przy załadunku paczek kurierskich, sortowaniu surowców wtórnych, kurierów i pracowników śmieciarek. Zapewniamy zakwaterowanie i transport. Telefon 601 706 022

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, znajomość języka niemieckiego komunikatywna, 790-480-590

KAFELKARZY i pracowników do wykończeń wnętrz (32)253-05-24

KATOWICE Podlesie - piekarza zatrudnię, tel. 501-558-321

KATOWICE- Ochojec, kucharza zatrudnię, tel. 501-558-321

REKLAMA 009839490

Firma zatrudni pracowników z doświadczeniem do PRAC TAPICERSKICH (meble tapicerowane, szycie, krojenie),
Tel. Polska 888-746-092
Tel. Niemcy 004917632162464
Praca na terenie Niemiec, zapewnione zakwaterowanie.

REKLAMA 00984603

PRZEWODNICZĄCY RADY MIASTA KATOWICE
informuje,
że w dniu 7 września 2020 r. o godz. 8.00 odbędzie się XXIII sesja Rady Miasta Katowice, zwołana na wniosek Pana Prezydenta. Sesja odbędzie się z wykorzystaniem środków porozumiewania się na odległość (zdalny tryb obradowania).
Porządek obrad sesji udostępniony jest na stronie internetowej www.katowice.eu

REKLAMA 009848081

BURMISTRZ MIKOŁOWA OGŁASZA PUBLICZNY PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA NAJEM LOKALU UŻYTKOWEGO

- znajdującego się w budynku przy ul. Jana Pawła II 6, o powierzchni 54,24 m², - sposób użytkowania: **działalność handlowa i usługowa** - stawka wyjściowa czynszu najmu za 1 m² powierzchni użytkowej lokalu wynosi: **35,00 zł netto**
Wadium w wysokości 5 695,00 zł
- znajdującego się w budynku przy ul. Jana Pawła II 20, o łącznej powierzchni pomieszczeń 119,06 m² z czego powierzchnię 82,70 m² stanowią pomieszczenia lokalu wraz z zapleczem, a 36,36 m² pomieszczenia magazynu. - sposób użytkowania: **działalność handlowa i usługowa** - stawka wyjściowa czynszu najmu za 1 m² powierzchni użytkowej lokalu wynosi: **25,00 zł netto** - stawka wyjściowa czynszu najmu za 1 m² magazynu stanowi ½ wylicytowanej stawki powierzchni lokalu użytkowego
Wadium w wysokości 7 566,00 zł
- znajdującego się w budynku na os. A. Mickiewicza 16, o łącznej powierzchni pomieszczeń 122,85 m² z czego powierzchnię 87,35 m² stanowią pomieszczenia na parterze, a 35,50 m² pomieszczenia piwnicy. - sposób użytkowania: **działalność handlowa i usługowa** - stawka wyjściowa czynszu najmu za 1 m² powierzchni użytkowej lokalu wynosi: **18,00 zł netto**, - stawka wyjściowa czynszu najmu za 1 m² piwnicy stanowi ¼ wylicytowanej stawki powierzchni lokalu użytkowego
Wadium w wysokości 5 196,00 zł
- znajdującego się w budynku przy ul. Krakowskiej 12, o powierzchni 51,46 m², - sposób użytkowania: **działalność handlowa i usługowa** - stawka wyjściowa czynszu najmu za 1 m² powierzchni użytkowej lokalu wynosi: **25,00 zł netto**
Wadium w wysokości 3 860,00 zł
- garażu znajdującego się przy ul. Grudniowej 2, o powierzchni 15,00 m² - sposób użytkowania: zgodnie z jego przeznaczeniem - stawka wyjściowa czynszu najmu za 1 m² powierzchni użytkowej lokalu wynosi: **6,50 zł netto**
Wadium w wysokości 293,00 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 1 października 2020 roku, o godz. 13.00, w sali konferencyjnej Zakładu Gospodarki Lokalowej w Mikołowie, ul. Kolejowa 2.

MALOWANIE, tapetowanie, docieplenia - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561. Cert. 9875

MURARZY do klinkieru, Katowice, Kraków zatrudnię, tel 693-93-43-93

OPIEKUNKI do żłobka w Dąbrowie G., al. Zwycięstwa 85, pełne kompetencje. Tel.: 792-313-256.

PRACA dla opiekunów/ek osób starszych w Niemczech, niemieckie warunki. Szybkie wyjazdy, elastyczny czas pobytu na zleceniu. Kontakt pod numerem tel. +48 887 040 055 lub +48 722 006 605.

PRACA w Niemczech- wykończenia wnętrz tel. +4915777919661

PRACE porządkowe, teren zewn. zmiany poranne, Gliwice 604-630-556

PRACOWNIKÓW budowlanych, murarzy, dekarzy, brukarzy i do wyburzeń- zatrudnię 691-239-170

PRZYJMĘ kafelkarzy, wykończenia-wców, elektryków, hydraulika: 574-530-901.

SPAWACZA rencistę lub emeryta. Spawanie autogenem (gazowe) 501-486-068

STOLARZ - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561 Cert. 9875

ŚLUSARZ/ spawacz - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561 Cert. 9875

Technologa obróbki skrawaniem-kosztorysanta, mechanika maszyn, ślusarza maszynowego, operatorów CNC, tokarza, frezera, wytaczarza. Sosnowiec 32/263-53-06; 501-638-138

ZATRUDNIĘ blacharza oraz mechanika do salonu samochodowego. Wynagrodzenie 2 600 - 4 999 zł. Dąbrowa Górnicza, tel.: 601-404-278.

ZATRUDNIĘ pracownika do działu sprzedaży w salonie samochodowym. Dąbrowa Górnicza, tel.: 601-404-278.

ZATRUDNIMY Panią do sprzątania na 1/4 etatu. Miejsce pracy: Sosnowiec, ul. Śląska. Telefon 500-507-226, 660-070-221

SZUKAM PRACY

KSIEGOWA, tel. (32)203-43-87

Zdrowie

CHIRURGIA

ALKAMED esperal, odtrucia (przez lekarzy) 602-194-433, 602-215-494

LASERAMI: żylaki, brodawki, blizny, znamiona, tatuaże, odciski, włosy, 606-855-813, www.lasermedic.pl

STOMATOLOGIA

PROTEZY ZĘBOWE na NFZ bez kolejki, Katowice Jagiellońska 24, telefon 503-337-718

INNE SPECJALIZACJE

DOGOTERAPIA, tel. 534-128-344

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

A-Z Remonty-Kafelkowanie 783002748

A-Z. Wyremontujemy domy, sklepy, roboty: kafelkowanie, murowanie, hydraulika, elektryka, dekarstwo, drenaże, izolacja, docieplenia. Doświadczenie, renoma 30 letnia. Tel.: 732-930-965.

CYKLIARSKIE, układanie "IRMAR" Kuśmierski, tel. 501-281-222

ogłoszenia drobne/nekrologi

DACHY - docieplanie stropodachów, krycie papą termozgrzewalną, rynny, kominy, obróbki blacharskie (24 lata na rynku) Tel. (32)206-71-55, 501-404-612 www.termo-dach.pl

DACHY kompleksowo, obróbki, papy termozgrzewalne "Golkar" 602500103

DOCIEPLENIA budynków 512648814

MALOWANIE dachów, elewacji, papowanie. Tanio, solidnie, 602 694 042

Malowanie mieszkań 608 858 558

ODNAWIANIE wanien (32)384-91-98

Remont malow/tapety 508286313

OGRODNICZE

WYCINKA drzew zwyżki 696 411 858

WYCINKA drzew, frez. pni 698803477

PORZĄDKOWE

"B.J" Czyszczenie wykładzin, tapicerek. Solidnie!!! 606-274-056

PRZEPROWADZKI

A-Z Przeprowadzki+Ekipa: 504709047.

PRZEPROWADZĘ (dojazd gratis) Tel. 605-109-517

Turystyka

AGROTURYSTYKA

JESIEŃ w Kotlinie Kłodzkiej, pyszne jedzonko. 74/813-92-94, www.ponikwa.com

KRAJ - GÓRY

BESKIDY 8 dni 590 zł ekologiczne wyżywienie, pokoje ozonowane, obiekt mały w malowniczej dolinie między górami, 512-001-618

Beskidy 8 dni od 590zł z dofi Unijny Program Spowolnij Starzenie **Możliwość dowozu 501 642 492**

KRYNICA Zdrój - Promocyjne wczasy 50+ od 910 zł/os, posiłki,7 nocy, basen, zabiegi. Tel.: 798-696-579.

Kudowa Zdrój przy Parku Zdrojowym - W CZASY DLA SENIORÓW. (X, XI, XII) 7 dni z wyżyw.- 665 zł/os. - FERIA ZIMOWE 2021, 7 dni z wyżyw. - 795 zł /os./Dzieci rabat do 50%. „Willa Pod Gwiazdami” - Tu zrealizujesz BON TURYSTYCZNY, k. 697 094 500 t. 71 344 82 48 www.bratniak.turystyka.pl

USTROŃ - Promocyjne wczasy zdrowotne od 832 zł/os, 7 dni, posiłki, zabiegi. Tel. 33/853-01-10.

USTROŃ-WISŁA wczasy dla emerytów i rencistów 5 dni z wyżywieniem 380 zł/os. lub bez wyżywienia - nocleg 50 zł/os. Tel. 603 636 533

USTROŃ. Pokoje gościnne "AGAT". Bezpieczne, ozonowane pokoje, 506-961-922, www.agat.ustron.pl

WISŁA. Pensjonat z basenem letnim w Malince. Pobyty wczasowe i weekendy, Święta. Zapraszamy! Tel. 509745096 www.usmiech.com.pl

WISŁA. Tanie wczasy. Willa "UROCZA" 6 noclegów z wyżywieniem HB- 500 zł. Dzwon! Tel. 660-665-267

KRAJ - JEZIORA

KARPICKO K/WOLSZTYNA, Ośrodek "Jelonek", domki, jezioro, las: 603-364-367, www.jelonek.eu

KRAJ - MORZE

DZWI RZYNOMORZE.PL -tel. 605905969

KOTWICAMRZEYNO.PL - Promocja wczasy 7 dni od 295 zł. Łazienki, TV, grill, sauna. Tel. 502-216-622

ŁEBA, tanie pokoje z łaz. 603-471-715

ŁEBA- komfort, tanio, 606-687-996.

WCZASY ŚWINOUJŚCIE - 80 m do plaży - WCZASY DLA SENIORA, 7 dni z wyżyw.- 730 zł/os.(X, XI, XII) - SYLWESTER NAD MORZEM, 28.12 - 02.01.2021, 5 dni z wyżyw. - 990 zł/os. DW Karkonosze i OW Temida. Tu zrealizujesz BON TURYSTYCZNY k. 697 094 500 t. 71 344 82 48 www.bratniak.turystyka.pl

Matrymonialne

"ROMEO" oferty matrym. 502 363 127

MŁODY, samotny wdowiec, pozna właśnie Ciebie. Napisz, nie zwlekaj-odpowiem!!! Listy: K-6 Dziennik Zachodni 40-002 Katowice, ul. Pocztowa 16

POZNAM Panią w wieku do 60 l., sprawną fizycznie, uprawiającą wędrówki górskie i nie tylko, sporty zimowe i rowerowe. Listy: "Traper", Dziennik Zachodni, ul. Zwycięstwa 14/ 3 piętro, 44-100 Gliwice.

POZNAM szczupłą pannę lub wdowę, bez nałogów i zobowiązań 60-65 lat, katoliczkę z Rudy Śl. lub okolicznych miast (32)248-77-09 (po godz. 19.00)

WOLNA, lat 55 pozna Pana 513139434

Różne



Figura anioła nagrobnego, wys. 110 cm, kolor stare złoto, 603-660-389, Bielsko

KASA za stare książki 609-643-399

KUPIĘ monety, banknoty, starocie, znaczki, medale, zegarki, rogi, płyty, widokówki. Tel.: 660-482-319.

KUPIĘ-LAMPA lecznicza BIOPTRON ZEPTER, naczynia ZEPTER. Tel. 724-422-397.

PANOWIE - preparaty, 696-380-047

Komunikaty

TRWA rekrutacja do żłobka Słonecznik II - Dąbrowa Górnicza al. Zwycięstwa 85. Zapraszamy dzieci do lat 3. Opłata 239 zł. Tel. 792-313-256.

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

PŁODY ROLNE

KUPIĘ PSZENICĘ dobrej jakości, płacę przy odbiorze, tel. 609-664-811.

INNE

NAWOZY NPK, N8, K24, P25, S9, MG7 + mikro, cena 1450 zł / tona, 500-669-621

Usługi pogrzebowe

"ANTABA" Usługi Pogrzebowe 24h Chorzów, tel. 668 45 33 99

"KOCEL" 24h, Chorzów 601-447-504.

POGOTOWIE POGRZEBOWE 009384410
ZAKŁAD POGRZEBOWY KCK ul. Murkowska 9, Katowice
Całodobowo: 32-255 15 51, 607 399 321
www.kck.katowice.pl

Zakład Pogrzebowy RESURREXIT 009494014
Katowice *tel. całodobowe :*
ul. Warszawska 58 **604 539 606**
ul. Mieszka I 6 **32 350 90 13**
ul. gen Jankęgo 68
ul. Sienkiewicza 45

Usługi kamieniarskie

JAGIEŁŁO, K-ce Gliwicka 81. Nagrobki, piwnice (32)254-39-09, 602-474-287

KATOWICE "Kin" Nagrobki od 2000 zł. Odnawianie nagrobków. Tel. (32)203-91-75, 601-415-614

KATOWICE- Ligota, ul. Kolejowa 5. Nagrobki, schody, parapety, blaty. Tel. (32)252-52-47

NAGROBKI granitowe - oryginał. Producent, najtaniej, Wystawa: Czeladź, ul. Reymonta 45, tel. 501 743 129, sto2.com/hades

009848828

Panu

Janowi Kurkowi

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Żony



składają

Prezes Jerzy Barglik,
Zarząd Oddziału Zagłębia Węglowego Stowarzyszenia
Elektryków Polskich w Katowicach
oraz przyjaciele z OZW SEP

009848829

009848829

Z głębokim smutkiem i żalem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Łukasza Kupczaka

naszego pracownika i kolegi.

Na zawsze zachowamy Go w naszej pamięci
i sercach jako osobę odpowiedzialną,
sumienną, oddaną i pełną radości ducha.



Uroczystości pogrzebowe odbędą się
w piątek 4 września 2020 roku o godz. 12.00
w Kościele Parafialnym Przemienienia Pańskiego
w Węgierskiej Górcie.

Dyrekcja
Koleżanki i Koledzy
HOCHTIEF Polska SA
Oddział w Krakowie

009847051

009847051

Mszę Świętą w dziesiątą rocznicę śmierci

odprawią Księża Sercanie

7 września 2020 roku w Stadnikach koło Krakowa.

Wspomnienie o Ukochanej Mamie
przekazuje

Barbara Pilawa





009847051

Lewandowski nie jest nie do zastąpienia

Tomasz Biliński
sport@dz.com.pl



Piłkarz nożna

Łukasz Sosin grał i trenował na Cyprze. Był piłkarzem Odry Wodzisław, tłumaczy, jak tamtejsze kluby wyprzedziły nasze.

W ciągu 17 lat grał pan, a później pracował w cypryjskich klubach. Kiedy tamtejsza czołówka przeskoczyła polską?

Kiedy właściciele klubów postawili na pełny profesjonalizm wśród cypryjskich zawodników. Ci nie mogli już łączyć gry w piłkę z codzienną pracą. Oczywiście za tym poszły lepsze kontrakty i sprowadzanie lepszych obcokrajowców. Zmieniła się też polityka klubów, która jest inna niż w Polsce. Tam ściągani są piłkarze ponad 30-letni, ale z uznaną marką. Prezesi wiedzą, że już ich nie sprzedadzą i nastawiają się na wynik. Wydaje mi się, że takim przełomowym sezonem był 2008/09 i awans do Ligi Mistrzów Anorthosis Famagusta, którego byłem zawodnikiem. Wtedy Cypryjczykom otworzyły się oczy, że niedawne zmiany przynoszą efekty. Pamiętam rozmowę z prezesem klubu, jak rok wcześniej przechodziłem z Apollonu Limassol. Powiedział, że z moimi warunkami nie ma problemu, ale on mi proponuje, żebyśmy może go trochę obniżyli, za to wpisałi większą premię za awans do Ligi Mistrzów. Nie zgodziłem się i rok później tego żałowałem! Jako zawodnik nie dostrzegałem tych aspiracji. W tamtym czasie Wisła Kraków, której wcześniej byłem piłkarzem, inwestowała mnóstwo pieniędzy, mimo to nie udało jej się awansować do Champions League.

Gdy w 2002 r. zdecydował się pan na transfer na Cypr, do Apollonu, miał pan 25 lat. Jak pan traktował ten krok?

Istotna była moja sytuacja w Wiśle Kraków. Od pana Zdzisława Kapki otrzymałem informację, że nigdy już nie zagram w pierwszej drużynie, bo gdy byłem wypożyczony do Odry Wodzisław, to w meczu z „Białą Gwiazdą” strzeliłem zwycię-



FOT. ADAM JANIKOWSKI, JOANNA UREANIEC

Legia Warszawa przegrała z Omonią Nikozja i musi się skupić na grze o awans do Ligi Europy

skiego gola. Chciano się mnie pozbyć, ale nie było w ekstraklasie klubu, którego było na mnie stać. Drugą informacją otrzymaną od zarządu Wisły było to, że wracając z wypożyczenia do Odry, moja umowa z „Białą Gwiazdą” zostanie przedłużona o kolejne pięć lat. Słowem – nieciekawie. Jedyną drużyną, która się po mnie zgłosiła, to był Apollon. Zaproponowano mi pensję dwa razy wyższą i trzyletnią umowę. Wtedy planowałem, że po tym okresie wrócę do Polski i sam sobie wybiorę klub.

Nie wrócił pan.

Spodobało mi się tam! Bardzo byłem i wciąż jestem doceniany przez Cypryjczyków, za co jestem im wdzięczny. Dobrze się tam czułem ja, moja rodzina. Z czasem dostałem jeszcze lepsze wynagrodzenie. Dzwoniły do mnie kluby z Polski, ale oferty były słabsze. Wróciliśmy dopiero po 17 latach.

W tym czasie grał pan m.in. w Lidze Mistrzów, na co szanse w tym sezonie ma Omonia Nikozja, i to kosztem Legii. Czy porażka mistrza Polski jest powodem do kpin?

Nie, bo Omonia to drużyna, która jest bardzo podrażniona przez rywali na Cyprze. Po pierwsze to klub, który w kraju ma najwięcej kibiców. Po drugie Anorthosis grał w Lidze Mistrzów, AEK Larnaka i Apollon grały w Lidze Europy. Po trzecie jej rywal zza miedzy, APOEL, z którym grają na tym samym stadionie, w międzyczasie trzy razy awansował do Champions League, raz dochodząc do 1/4 finału. Na dodatek w tym roku Omonia dostała prezent od władz ligi w postaci możliwości reprezentowania kraju w eliminacjach rozgrywek. Sezon na Cyprze nie został dokończony, Omonia była co prawda na pierwszym miejscu, ale miała tyle samo punktów co Anorthosis i moim zdaniem nie utrzymałaby tej pozycji. Inna sprawa, że trener Henning Berg ma doświadczonych zawodników i zna Legię. Jego drużyna zagrała tak jak się spodziewałem. Najważniejszy był awans, obojętnie w jaki sposób. Martwi mnie, że świadomość w Polsce o cypryjskim futbolu jest taka mała. Miałem wrażenie, że legionści są kompletnie nieprzygotowani do gry z tym rywalem.

Rok temu wrócił pan do Polski. Nie ma pan wrażenia, że żyjemy w matriksie? Z jednej strony jesteśmy pod wrażeniem powrotów Boruca czy Kapustki. Cracovia sprowadziła Alvareza, który na zapleczu Bundesligi strzelił 13 goli oraz syna Rivaldo, ale oba zespoły odpadły po słabej lub przeciętnej grze.

Cypryjska czołówka sprowadza lepszych zawodników niż nasza. Grając tam miałem przyjemność być w szatni z piłkarzami, jakich w Polsce bym w tym samym czasie nie spotkał. Omonia okazała się lepsza, choć nie była nie do ogrania. Legia powinna sobie poradzić, ale o blamażu nie można mówić. Spodziewałem się wyrównanego meczu, w którym Artur Boruc, którego sprowadzenie jest sportowym i marketingowym strzałem w dziesiątkę, zostanie bohaterem. Niestety.

A czemu cypryjskie kluby nie kupują już Polaków?

Zwróćmy uwagę, na tych którzy w nich grali – Wojtek Kowalczyk, Radek Michalski, Sławek Majak, Maciek Żurawski, Bogdan Zajac, Krzysztof Bukalski, Bartłomiej Jamróz, Marcin

Żewłakow, Kamil Kosowski, Paweł Sibik, Grzegorz Rasiak. Z tej paki tylko Bartek Jamróz nie zagrał ani jednego meczu w reprezentacji Polski. To nie przypadek, bo transfer na Cypr to nie są wakacje. Grałem tam 11 lat, co roku w szatni było 15 nowych zawodników. Zresztą nawet teraz spojrzmy na transfery obcokrajowców. A to ktoś z przeszłością w FC Porto, a to w Juventusie. Efektem jest regularna gra w Lidze Europy i od czasu do czasu w Lidze Mistrzów. Dla mnie matriksem jest też lekceważenie drużyn z Cypru, gdy któryś polski klub go wylosuje.

Średnie zarobki w czołowych polskich klubach to 40-60 tys. złotych miesięcznie. Najlepsi dostają grubo powyżej 100 tys. Jak jest na Cyprze?

Na pewno wynagrodzenia są mniejsze, ale trudno mi uśrednić, więc nie będę podawać kwot. Najwięcej zarabiają doświadczeni obcokrajowcy, jednak mniej niż u nas. To samo dotyczy budżetów klubów, w Polsce są one kilka razy wyższe.

Wracając do postrzegania ligi cypryjskiej. Polscy piłkarze po transferze do niej nie dostawali wielu szans, o ile w ogóle, od selekcjonerów reprezentacji Polski. W pana przypadku to cztery występy, nawet mimo gry w Lidze Mistrzów czy czterokrotnego bycia królem strzelców.

To dalej kwestia lekceważenia, o czym rozmawiamy. Grając w Odrze, na mecze przychodziło trzy tysiące kibiców, podczas debiutu w Apollonie, akurat przeciwko Omonii, było 14 tys. widzów. Po 10 minutach nie wiedziałem, co się dzieje. Byłem pod wrażeniem tempa gry, zwłaszcza przy trudnych warunkach i atmosfery na trybunach. Jak już pół godziny po spotkaniu zadyszka minęła, powiedziałem sobie, że jeśli ktoś mi powie, że na Cyprze jest łatwo grać, to się z tym nigdy nie zgodzę. Trzeba być bardzo dobrze przygotowanym fizycznie. Zresztą spojrzmy dziś na ligowy ranking UEFA.

Liga cypryjska jest na 16. miejscu, Polska - 29.

Matematyki nie da się oszukać. Chciałbym, by nasze 2-3 drużyny co roku grały w Lidze

Europy. W ten sposób zbudowalibyśmy bazę do gry w Lidze Mistrzów, na którą dziś żaden polski klub nie jest gotowy. Raz zdarzyło się Legii, ale zjeżdżmy na ziemię i przez kilka lat ograjmy się na niższym szczeblu.

W awansach Piasta i Lecha do II rundy eliminacji Ligi Europy i odpadnięciu Cracovii coś pana zaskoczyło?

Takich rezultatów się spodziewałem.

Różnicę między Polską i Cyprzem na naszą korzyść widać natomiast w sile drużyny narodowej. My jesteśmy na 19. miejscu w rankingu FIFA, a Cypr jest w nim dopiero 95.

I podejrzewam, że to się w najbliższym czasie nie zmieni. O sile piłki klubowej stanowią obcokrajowcy. Choć wprowadzane są limity i coraz większy nacisk kładziony jest na szkolenie. Jednak o ile Cypryjczyków do gry w piłkę nie brakuje, o tyle jest ich zdecydowanie mniej niż Polaków. U nas kadra to rzecz święta, tam zdają sobie sprawę z ograniczeń.

Czego się pan spodziewa po kadry Jerzego Brzęczka w meczach Ligi Narodów bez Roberta Lewandowskiego?

To pewnie będzie bardzo słabe, co powiem, ale z doświadczenia wiem, że nie ma osób niezastąpionych...

Nawet jeśli to jest Lewandowski?

Zdaję sobie sprawę, że to nasza ikona. Ale ktoś inny dostanie szansę i będzie chciał ją wykorzystać. Tym bardziej mając świadomość, kogo zastępuje.

Jego nieobecność jest usprawiedliwiona?

Oczywiście, ma za sobą wyczerpujący okres i zasłużył na odpoczynek. Poza tym wciąż taki mamy klimat, że jest pandemia i różne rozgrywki mogą się różnie toczyć.

Widzi pan zastępcę Lewandowskiego?

Widzę, że mamy napastników o europejskim standardzie, więc selekcjoner nie będzie miał kłopotu, by wybrać jednego z nich. Kogo? To nie ja podejmuję decyzję. ©©

PROMOCJA

Już w poniedziałek

SPORT W DZIENNIKU ZACHODNIM

- Reprezentacja Polski w Lidze Narodów
- I-ligowe derby Zagłębie Sosnowiec kontra GKS Tychy
- Ostatni pojedynek dwóch drużyn z naszego regionu w PGE Ekstralidze

**DZIENNIK
ZACHODNI**

www.dziennikzachodni.pl

7
WRZEŚNIA



Powstrzymać Pomarańczowych

To będzie pierwszy mecz kadry Jerzego Brzęczka w tym roku. Reprezentacja Holandii jest finalistą pierwszej edycji Ligi Narodów. Przedstawiamy, oceniamy i wyceniamy przypuszczalne wyjściowe składy obu zespołów.


HOLANDIA

1. kolejka Ligi Narodów UEFA

AMSTERDAM, 4 WRZEŚNIA, GODZ. 20.45
POLSKA


Jasper Cillessen (31 lat, Valencia) - 4,5 (skala ocen 1-6)
W kadrze prawdziwy weteran, bo bronił już na mundialu w 2014 roku, z którego Holendrzy przywieźli brązowe medale. Nie przebił się w Barcelonie, ale po odejściu do Valenci znowu dostał szansę na regularne występy.
Wartość: 12 mln euro, 54 mecze/0 goli w kadrze



Denzel Dumfries (24 lata, PSV Eindhoven) - 4,5
Debiutował w kadrze u Ronalda Koemana. Wysoki, jak na bocznego obrońcę (189 cm), silny i skuteczny również w ofensywie, choć więcej bramek Holendrzy strzelali w ostatnim czasie po akcjach z lewej strony boiska.
Wartość: 12 mln euro, 9 meczów/0 goli



Nathan Ake (25 lat - Manchester City) - 4
Zgadujemy, że to on zastąpi kontuzjowanych Matthijasa de Ligtą z Juventusu Turyn i Stefana de Vrija z Interu Mediolan. W Manchesterze City jest rezerwowym, Pep Guardiola rzadko daje mu szansę, ale to obrońca z potencjałem.
Wartość: 28 mln euro, 11 meczów/1 gol



Virgil van Dijk (29 lat, FC Liverpool) - 6
Nie jest już nie do przedryblowania, jak w sezonie 2018/19, ale nadal uchodzi za najlepszego stopera i świata. Nie bez powodu, co do tego wątpliwości może mieć tylko... siostra Cristiano Ronaldo. Milika czeka bardzo trudne zadanie.
Wartość: 80 mln euro, 33 mecze/4 gole



Owen Wijndal (20 lat, AZ Alkmaar) - 4,5
Pod nieobecność Daleya Blindą i Patricka van Aanholtą jedyny w kadrze nominalny lewy obrońca. Zasłużył sobie na debiut dobrą grą w klubie, poza tym musi mieć talent, skoro jego menedżerem jest słynny Mino Raiola.
Wartość: 11 mln euro, 0 meczów/0 goli



Frenkie de Jong (23 lata, FC Barcelona) - 5,5
Uniwersalny piłkarz środka pola, może grać jako ofensywny, środkowy i defensywny pomocnik, a nawet obrońca. Technika, przegląd pola... Ma za sobą koszmarną końcówkę sezonu w klubie, ale nie zapomni jak się gra w piłkę.
Wartość: 72 mln euro, 13 meczów/1 gol



Marten de Roon (29 lat, Atalanta Bergamo) - 4,5
Fantastyczna postawa Atalanty w ubiegłym sezonie to nie tylko zasługa takich graczy, jak Dušan Zapata, czy Josip Iličić. Ktoś musiał pilnować tyłów i czyścić środek pola, żeby mogła błyszczeć ofensywa. Ktoś taki, jak on.
Wartość: 23 mln euro, 15 meczów/0 goli



Georginio Wijnaldum (29 lat, FC Liverpool) - 5,5
W klubie miewa wielkie chwile, ale głównie haruje na to, by błyszczeć mogli Salah, Firmino i Mane. Z kolei u Koemana dostał więcej swobody w ofensywie i w kwalifikacjach Euro 2020 był najsukuteczniejszym „Tulipanem” (8 goli).
Wartość: 40 mln euro, 61 meczów/15 goli



Ryan Babel (33 lata, Galatasaray Stambuł) - 4,5
Kolejny weteran w tym towarzystwie, bo w kadrze debiutował w 2005 roku. Najlepsze lata ma już zdecydowanie za sobą, ale pozostał ważnym ogniwem w kadrze Koemana i zakładamy, że u jego następcy to się nie zmieni.
Wartość: 2 mln euro, 63 mecze/10 goli



Quincy Promes (28 lat, Ajax Amsterdam) - 5
Lewoskrzydłowy, ale radzi sobie również po drugiej stronie boiska i w środku. Szybki, dobrze wyszkolony technicznie, jak sam mówi - lubi grać atrakcyjną piłkę. Podziwiali go już m.in. kibice w hiszpańskiej La Liga i rosyjskiej Premier Ligi.
Wartość: 17,5 mln euro, 40 meczów/7 goli



CZŁOWIEK ORKIESTRA

Memphis Depay (26 lat, Olympique Lyon) - 5,5

Drybluje, strzela, kreuje - w eliminacjach Euro 2020 uczestniczył w 16 akcjach bramkowych Holendrów. Zdobył sześć bramek i siedmiokrotnie asystował. Świetna gra Lyonu w Lidze Mistrzów to również w dużej części jego zasługa.
Wartość: 44 mln euro, 51/19



- Reprezentacja Polski z Holandią mierzyła się dotąd 15 razy: Trzy razy wygrali Biało-Czerwoni, sześć razy Holendrzy, sześć spotkań kończyło się remisem. Bilans goli: 21 - 16 dla „Oranje”.

Rezerwowi: Marco Bizot, Tim Krul, Perr Schuurs, Joel Veltman, Donny van de Beek, Leroy Fer, Hans Hateboer, Kevin Strootman, Steven Bergwijn, Mohamed Ikhattaren, Luuk de Jong.

Łączna ocena - 54,5. Wartość - 341,5 mln euro



ZASTĘPCA LEWANDOWSKIEGO

Arkadiusz Milik (26 lat, SSC Napoli) - 5

Od miesiąca media we Włoszech informują, że Milik ma odejść do Juventusu Turyn. W Napoli nie zawsze może liczyć na grę w pierwszym składzie, ale jego liczby i tak są dobre - 26 występów i 11 goli w Serie A 2019/2020.

Wartość: 32 mln euro, 49/14



Rezerwowi: Dragowski, Fabiański, Skorupski, Bochniewicz, Jędrzejczyk, Karbownik, Rybus, Walukiewicz, Góralski, Jóźwiak, Linetty, Moder, Piątek.

Łączna ocena - 50,5. Wartość - 156 mln euro

Wojciech Szczęsny (30 lat, Juventus) - 6 (skala ocen 1-6)

Na ostatnim treningu pokazał formę... strzelecką. Kamery uchwyciły jego piękny strzał z dystansu w samo okienko. Z Juventusem zdobył kolejne mistrzostwo Włoch i nie ma szans, by „Stara Dama” chciała wymienić go na kogoś innego.
Wartość: 35 mln euro, 46 meczów/0 goli w kadrze



Bartosz Bereszyński (28 lat, Sampdoria) - 4

Był jednym z tych pechowców, którzy zarazili się koronawirusem. Na szczęście to już było dawno. Istnieje też szansa, że selekcjoner zaryzykuje i na lewej obronie postawi na młodego Michała Karbownika z Legii Warszawa.
Wartość: 6 mln euro, 22/0



Jan Bednarek (24 lata, Southampton) - 4,5

To nie był wybitny sezon w jego wykonaniu. Southampton straciło w Premier League aż 60 bramek. Tylko pięć klubów dało sobie wbić więcej goli, aż trzy z nich spadły z elity. Przy Kamili Gliku - jak na razie - Bednarek nie zawodzi.
Wartość: 15 mln euro, 21/1



Kamil Glik (32 lata, Benevento) - 5

167 meczów i wystarczy. Kamil Glik spędził cztery piękne sezony w AS Monaco, teraz zdecydował się na powrót do Włoch. Ma być szefem obrony Benevento, beniaminka Serie A. W reprezentacji Glik wciąż jest liderem defensywy.
Wartość: 3,5 mln euro, 73/5



Tomasz Kędziora (26 lat, Dynamo Kijów) - 3,5

Pewny punkt Dynama Kijów, z którym to kilka dni temu sięgnął po Superpuchar Ukrainy. W Polsce ta informacja przeszła bez echa, ale niektóre media we Włoszech łączyły Kędziore z AS Roma.
Wartość: 2,80 mln euro, 16/0



Mateusz Klich (30 lat, Leeds United) - 4

„Pawie” z Leeds w końcu wywalczyły awans do Premier League. Duża w tym zasługa Klicha. W poprzednim sezonie opuścił tylko jedno z 46 spotkań. Sześć goli i pięć asyst, to jego dorobek w ligowych rozgrywkach 2019/2020.
Wartość: 2,80 mln euro, 23/2



Grzegorz Krychowiak (30 lat, Lokomotiw Moskwa) - 5

Ostatnio narzekał na drobne dolegliwości mięśniowe, jednak z jego zdrowiem jest już wszystko w porządku. W nowym sezonie rosyjskiej ekstraklasy zdążył wystąpić w pięciu spotkaniach, w których strzelił jednego gola.
Wartość: 16 mln euro, 69/4



Kamil Grosicki (32 lata, West Bromwich Albion) - 4

Zimą odszedł z Hull City do West Bromwich Albion i okazało się, że podjął bardzo dobrą decyzję. „Grosik” znowu zagra w Premier League. Dziesięć spotkań i jeden gol - to bilans Grosickiego w tym roku na The Hawthorns.
Wartość: 2,40 mln euro, 73/13



Sebastian Szymański (21 lat, Dynamo Moskwa) - 4

Gdyby Damian Kądzior nie opuścił zgrupowania z powodu urazu kolana, to mecz z Holandią na pewno zacząłby na ławce rezerwowych. W tym sezonie wystąpił w sześciu ligowych spotkaniach, w których zaliczył cztery asysty.
Wartość: 5,5 mln euro, 5/1

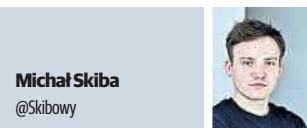


Piotr Zieliński (26 lat, SSC Napoli) - 5,5

Przedłużył umowę z Napoli do końca czerwca 2024 r. Klub ponoć ustalił nową klauzulę odstępnego za Zielińskiego - aż 100 milionów euro. W poprzednim sezonie rozegrał 49 spotkań, w których strzelił dwa gole i zaliczył sześć asyst.
Wartość: 35 mln euro, 51/6



Koniec reprezentacyjnego postu. Zaczynamy od Pomarańczy

**Pilka nożna**

Polacy i Holendrzy mają swoje problemy, ale muszą stawić im czoła już dziś o 20.45 w Amsterdamie. Biało-Czerwoni zagrają z Holendrami mecz 1. kolejki Ligi Narodów UEFA.

Reprezentacja Polski w czwartek wyleciała do Amsterdamu. Przed nią dzisiaj sprawdzian z niderlandzkiego. Ekipa Holandii, finalista ubiegłorocznej edycji Ligi Narodów, będzie pierwszym rywalem Biało-Czerwonych w tym roku. Tak długiej przerwy między meczami reprezentacji nie było od II wojny światowej. Polacy ostatni mecz rozegrali 19 listopada.

Obawy przed spotkaniem na stadionie Ajaksu urosły z powodu problemów Piotra Zielińskiego. Pomocnik Napoli opuścił ostatni trening kadry przed wylotem do Holandii.

- Piotrek ma niegroźny uraz, lekko podkręcony staw skokowy. Został z fizjoterapeutą w hotelu. Nie było sensu ryzykować i przeciążać tej kostki. To nic poważnego. Powinien być gotowy do meczu z Holandią - powiedział rzecznik prasowy reprezentacji Jakub Kwiatkowski.

- Bardzo dobry technicznie, szybki i pełen pomysłów. Ale czy jest twardszy ode mnie? - pytał



Pod nieobecność Lewandowskiego, to Glik będzie kapitanem

z uśmiechem na konferencji prasowej Georginio Wijnaldum, środkowy pomocnik reprezentacji Holandii.

Lista nieobecnych na pierwszym w tym roku zgrupowaniu kadry i tak jest już spora. Problemy zdrowotne wyeliminowały Damiana Kądziora i Arkadiusza Recę, kluby MLS nie puściły ze Stanów Zjednoczonych do Polski Przemysław Frankowski i Adama Buksy. Po trudach poprzedniego sezonu wolne dostał Robert Lewandowski. Pod jego nieobecność kapitanem kadry będzie Kamil Glik.

Mecz z Holandią mogłoby w ogóle nie być, gdyby nie komitet wykonawczy UEFA. Władze Europejskiej Federacji postano-

wiły zreformować rozgrywki Ligi Narodów i poszerzyć pierwszą i drugą dywizję z 12 do 16 drużyn. Dzięki temu Polacy, spadkowicze do dywizji B po sezonie 2019/2020, pozostali w dywizji A.

Co wiemy na pewno? Żaden z piłkarzy obecnych na zgrupowaniu nie jest zakażony koronawirusem SARS CoV-2. Gracze i członkowie sztabu - według wytycznych UEFA - przeszli we wtorek rano pierwsze testy. Wśród przebadanych znalazł również Jacek Góralski, który do kadry dołączył trochę później. Wszyscy uzyskali wynik negatywny.

Następne badania i testy odbędą się w niedzielę, przed wylotem do Zenicy na mecz z Bośnią i Hercegowiną.

„Pomarańczowi” również mają swoje problemy. Szesnaście dni przed meczem z Polską niespodziewanie opuścił ich selekcjoner Ronald Koeman, który wybrał posadę trenera Barcelony.

- Wszyscy jesteśmy rozczarowani, ale czasy, w których żyjemy, są wyjątkowe. Z powodu pandemii nie ma nawet pewności, że mistrzostwa Europy się odbędą - skomentował Virgil van Dijk, kapitan reprezentacji Holandii. - Nadarzyła się taka szansa, więc rozumiem to. Nie próbowałem go przekonywać, aby z nami został. Było oczywiste, że to w pewnym momencie nastąpi.

Na razie następcą Koemana został Dwight Lodeweges, ale na długoterminowego selekcjonera lansowani są Louis van Gaal (doprowadził kadrę do brązowego medalu MŚ 2014 w Brazylii), Peter Bosz i Frank de Boer. Lodeweges w kadrze był od 2018. Oczywiście w roli asystenta Koemana. Wcześniej samodzielnie prowadził - tylko przez sezon - SC Heerenveen. Wtedy z klubem z Fryzji zajął 7. miejsce. Na pytanie, kogo z polskich piłkarzy wzięliby do swojej drużyny odpowiedział... „wszystkich”.

Obecny selekcjoner nie zdecydował się na dowołanie kogoś w miejsce Stefana de Vrija, który opuścił zgrupowanie z powodu kontuzji. Wcześniej problemy zdrowotne wykluczyły Matthijsa de Lijta.

Największa uwaga będzie jednak skupiona na startu strzeleckim Memphisa Depaya z Arkadiuszem Milikiem. ©

JAKIE CZASY, TAKI KAZIMIERZ GÓRSKI

Męski Punkt Widzenia

Nowy Kazimierz Górski na nowe czasy (...). Atakowany przez dziennikarzy i kibiców jak mało który selekcjoner w historii polskiego futbolu. Szyderstwa zamiast konstruktywnej krytyki, emocje, plotki, pomówienia, zaskakujące zwroty akcji, ale i nieoczekiwany sukces. Tak można by streścić jego wejście na szczyty europejskiego futbolu.

Wicie Państwo o kim mowa? Otóż bohaterem takiej notki promującej książkę „W grze”, jest nie kto inny jak Jerzy Brzęczka. Selekcjoner, który najwyraźniej wszedł na szczyty europejskiego futbolu odnosząc „nieoczekiwany sukces” w postaci wprowadzenia Biało-Czerwonych do niebotycznie rozdmuchanego Euro 2020, w którym zagrają właściwie wszyscy chętni. W starciu z osiągnięciami Kazimierza Górskiego wychyn to mizerny, nawet jak na „nowe czasy”, i wciąż nie pozwalający zapomnieć o kiepskich osiągnięciach trenerskich na poziomie ligowym, z ucieczką z GKS-u Katowice na czele.

Być może czytając tę opinię uznam, że przynajmniej wzmianka o bezpardonowych atakach jest całkowicie prawdziwa. Wystarczy jednak przypomnieć sobie tytuły prasowe z początku pracy Adama Nawalki, nawałnicę hejtu spływającą z warszawskich mediów

na Waldemara Fornalika czy kpiny ze schyłkowego Leo Beenhakkera, by uświadomić sobie, że po pierwsze los Brzęczki wcale nie jest tak ciężki jak składające się na jego wypłatę paczki banknotów, a po drugie podobne sytuacje są po prostu wliczone w tę posadę.

Można oczywiście zakładać, że sam selekcjoner nie miał wielkiego wpływu na cytowany na wstępie wpis, chociaż jego nazwisko widnieje na okładce, przed Małgorzatą Domagalik, sugerując, że jest to właściwie autobiografia. Tym niemniej powinien zdawać sobie sprawę, że moment wydania książki jest niefortunny i aż się prosi o złośliwe skojarzenia. A to że zwykłą megalomanią, a to z przypuszczeniem, że sam ma świadomość iż po turnieju Euro nie byłoby już czego wydawać. Tak czy owak jest to otwarcie kolejnego frontu, na którym walka jest równie absurdalna, jak kruszenie kopii po powołaniu na trenera reprezentacyjnych bramkarzy jednego z bohaterów afery korupcyjnej. I niewiele tu pomoże koronawirusowa cenzura pozwalająca segregować pytania na konferencjach online, która zablokowała możliwość poruszenia oczywiście w tej sytuacji kwestii, czyli „czy czuje się pan nowym Kazimierzem Górskim nowych czasów?”. To pytanie wcześniej lub później padnie i zostanie zapewne odczytane jako „atak bez precedensu”.

W jednej z internetowych księgarni książka, która ma się ukazać 30 września, już została przeceniona z 49,99 na 39,99 zł. Można jedynie mieć nadzieję, że wartość reprezentacji prowadzonej przez Jerzego Brzęczkę będzie jednak szła w odwrotnym kierunku... ©

Artur Derbin wraca na Stadion Ludowy

Pilka nożna

Tomasz Kuczyński
t.kuczyński@dz.com.pl

W niedzielę w Fortuna 1. Lidze dojdzie do pierwszych w tym sezonie derbów województwa. Zagłębie Sosnowiec podejmie GKS Tychy (początek g. 12.40).

Po awansie Podbeskidzia do PKO Ekstraklasy stan posiadania naszego regionu w Fortuna 1. Lidze zmniejszył się do trzech drużyn. Już w drugiej kolejce na Stadionie Ludowym Zagłębie podejmie GKS Tychy.



Trener Artur Derbin od nowego sezonu prowadzi tyski GKS

Tyską drużynę prowadzi nowy trener Artur Derbin, który wcześniej był opiekunem GKS-u Bełchatów. Jest jednak przede wszystkim kojarzony z Zagłębiem, gdzie zaczynał piłkarską przygodę. Na Stadionie Ludowym był też trenerem.

- Na pewno to będą dla mnie wyjątkowe spotkania - stwierdził Derbin pytany o najbliższe mecze wyjazdowe GKS-u - w Sosnowcu i w Bełchatowie.

Nowy szkoleniowiec tyszan debiutował w meczu Pucharu Polski przegranym z Wisłą Płock 1:2. W ligowym debiucie

zremisował w Tychach ze Stomilem Olsztyn 0:0.

- Mam nadzieję, że w następnym meczu będzie lepiej i do tej niezłej gry dołożymy jeszcze skuteczność - stwierdził pomocnik GKS-u Bartosz Biel.

Zagłębie prowadzone przez Krzysztofa Dębka przegrało w Niecieczy z Bruk-Bet Termaliką 0:1, dobrze prezentując się tylko w ostatnich 20 minutach. - Pokazaliśmy, że mamy potencjał - mówił trener Dębek.

W poprzednim sezonie Zagłębie przegrało u siebie z GKS-em Tychy 1:2. ©

NIEZBĘDNIK

Fortuna 1. Liga - 2. kolejka**★ Korona - GKS Jastrzębie (sob. 12.40, Polsat Sport)****Ostatni mecz GKS Arka 0:4 (dom)****Typy** Figura-Lyżwa 3:1, Socha 3:0,**Srutwa 1:1, Żurek 0:0, DZ 0:0.****★ Zagłębie - GKS Tychy (nied. 12.40, Polsat Sport)****Ostatni mecz Zagłębia****Bruk-Bet Termalica 0:1 (wyjazd)****Ostatni mecz GKS Stomil 0:0 (d)****Typy** Figura-Lyżwa 2:2, Socha 1:0,**Srutwa 0:1, Żurek 1:2, DZ 1:3.****★ Pozostałe mecze PIĄTEK:****Arka - Puszcza (18). SOBOTA: GKS****Bełchatów - Miedź (18), Sandecja -****Termalica (19). NIEDZIELA: Górnik****Łęczna - Resovia (16). (TOK)**

1. Arka Gdynia	1	3	4-0
2. ŁKS Łódź	1	3	4-0
3. Radomiak Radom	1	3	4-1
4. Górnik Łęczna	1	3	3-0
5. Resovia Rzeszów	1	3	3-0
6. Miedź Legnica	1	3	3-1
7. Bruk-Bet Termalica	1	3	1-0
8. Chrobry Głogów	1	1	1-1
9. Korona Kielce	1	1	1-1
10. GKS Tychy	1	1	0-0
11. Stomil Olsztyn	1	1	0-0
12. Zagłębie Sosnowiec	1	0	0-1
13. Sandecja Nowy Sącz	1	0	1-3
14. Widzew Łódź	1	0	1-4
15. Puszcza Niepołomice	1	0	0-3
16. GKS 1962 Jastrzębie	1	0	0-4
17. Odra Opole	1	0	0-4
18. GKS Bełchatów	1	-2	0-3

DZIENNIK ZACHODNI

DZIENNIK ZACHODNI
www.dziennikzachodni.pl
www.naszemiasto.pl
REDAKCJA Media Centrum, ul. Baczyńskiego 25a,
41-203 Sosnowiec, tel. 32 634 21 00,
redakcja@dz.com.pl
Redaktor naczelny Marek Twaróg;
tel. 32 634 21 01, marek.twarog@dz.com.pl

Zastępca redaktora naczelnego
Janusz Szymonik; tel. 32 634 21 04,
jszymonik@dz.com.pl
Redakcja internetowa Marcin Twaróg,
tel. 32 634 21 10, m.twarog@dz.com.pl
Regiony Anna Ładuniek,
tel. 32 634 21 03, a.laduniek@dz.com.pl
Publicystyka i magazyny
Dorota Niecko, tel. 32 634 21 73,
d.niecko@dz.com.pl
Poradnik i łączność z Czytelnikami
Jadwiga Jenczelewska, tel. 32 634 21 50,
j.jenczelewska@dz.com.pl
Sport Jacek Sroka, tel. 32 634 21 22, j.sroka@dz.com.pl

Foto Karina Trojko, tel. 32 634 21 30,
k.trojko@dz.com.pl
Redakcje lokalne:
Katowice, ul. Pocztowa 16, tel. 32 634 24 56,
faks 32 634 24 94,
Bielsko-B., ul. Mickiewicza 19,
tel. 33 813 78 38,
Częstochowa, al. NMP 16, tel. 34 365 14 93,
Gliwice, ul. Zwycięstwa 14,
tel. 32 634 24 87,
Lubliniec, ul. Kopernika 5, tel. 34 356 26 02,
Sosnowiec, Media Centrum, ul. Baczyńskiego 25a,
tel. 32 634 21 00,

Prezes oddziału Polska Press Śląsk Karol Wlazło
sekretariat@dz.com.pl, tel. 32 634 22 00
Biuro reklamy Aneta Sarga, a.sarga@dz.com.pl,
tel. 32 634 24 14
Marketing Krzysztof Gronowicz,
marketing@dz.com.pl, tel. 32 634 21 96
Kolportaż Tomasz Osoliński,
t.osolinski@dz.com.pl, tel. 32 634 22 70
Dział wydawniczy Aneta Frączak,
a.fraczak@dz.com.pl, 32 634 22 40
Prenumerata 32 555 02 05
Ogłoszenia 32 420 73 74
Druk Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia, ul.
Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec, Milowice

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artyku-
le, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza
możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko
i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem
zamieszczonym na stronie dziennikzachodni.pl/tresci
i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

REDAKTOR PROWADZĄCY WYDANIE
Dorota Niecko

Polskie Badania Czyniactwa
PBC

Nakład Kontrolowany ZKOP
BIAŁA KARTKA
BIAŁA KARTKA

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Dorota Stanek
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fajfara
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheniński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Joanna Pazio tel. 22 201 44 38,
joanna.pazio@polskapress.pl

Z teki Gwidona Miklaszewskiego na dobry humor



► Pierwszy krok w domu...



► Gdy wrócimy do domu, weźmiesz zaraz prysznic



► Wiem, że poznaliście się na plaży, ale teraz, proszę pana, wczasy już się skończyły!



► Przed godziną wróciłam z Ustki. Właśnie rozpakowuję pamiątki z nad morza



► No i jak, mieli państwo ładną pogodę podczas urlopu?



► Nie chcę widzieć tego kurzu!

HOROSKOP

**Wodnik (20.01-18.02)**

Horoskop dzienny radzi - zamiast zamartwiać się problemami, na które nie masz wpływu, poszukaj jasnych stron życia i ciesz się nimi jak dziecko. Nastrój Ci się poprawi.

**Ryby (19.02-20.03)**

Duże znaczenie będą miały dla Ciebie opinie innych ludzi. Horoskop mówi, że prośby o radę skierujesz nawet do osób, które nie wyróżniają się zbytnią roztropnością...

**Baran (21.03-19.04)**

Nie przesadzaj z troską o drobiazgi i szczegóły. Horoskop na piątek wyraźnie zakłada, że czepianie się błahostek może Ci przynieść więcej szkody niż pożytku.

**Byk (20.04-20.05)**

Trudno Ci będzie dotrzymać kroku. Horoskop dzienny wróży, że zainicjujesz wiele przedsięwzięć, obdzielisz innych obowiązkami, podejmiesz kilka ważnych decyzji.

**Bliźnięta (21.05-21.06)**

Poczujesz dzisiaj znużenie. Horoskop zapowiada, że niechęcią zapasasz nawet do tych zajęć, które zazwyczaj sprawiały Ci satysfakcję i przynosiły odprężenie.

**Rak (22.06-22.07)**

Ktoś zaproponuje Ci współpracę. Horoskop dzienny na piątek przypomina, że Twoja zgoda może wiązać się ze znacznym ograniczeniem swobody czasowej.

**Lew (23.07-22.08)**

Chcesz coś zmienić, ale brakuje Ci czasu i niekiedy odwagi? Horoskop dzienny wróży, że weekend to idealny czas na śmiałe decyzje i rozstrzygające posunięcia.

**Panna (23.08-22.09)**

Można liczyć na Twoją wyrozumiałość. Horoskop na dziś mówi, że przymykanie oka na błędy niektórzy uznają za przyzwolenie na lekceważenie obowiązków.

**Waga (23.09-22.10)**

Poświęć dzisiaj więcej czasu na swoje życie osobiste. Horoskop dzienny na piątek mówi, że jeśli tego nie zrobisz, narazisz się na przykre konsekwencje.

**Skorpion (23.10-21.11)**

Stan błędnego spokoju - tak kilkoma słowami można określić to, co przyniesie Ci dzień. Horoskop dzienny wróży dla Ciebie: zero stresu i wszechobecna życzliwość.

**Strzelec (22.11-21.12)**

Na swojej powakacyjnej trasie, ktoś może wyznaczyć przystanek w Twoim domu. Horoskop na dziś wyraźnie radzi - przygotuj się wcześniej do tej wizyty.

**Koziorożec (22.12-19.01)**

Ktoś ze znajomych zainspiruje Cię do szlifowania umiejętności w dziedzinie, która dotychczas była Ci zupełnie obca. Horoskop dzienny na piątek wróży, że na nową pasję przeznacysz sporo czasu.

PROMOCJA

359507228

Kremowe zupy - idealny i szybki obiad

Przepisy na zdrowe, pożywne zupy

DZIENNIK
ZACHODNI

Już jutro

www.dziennikzachodni.pl

